

Kolejny numer „DYNOWINKI” w Państwa rękach. To naprawdę miłe, że się ona tak ładnie przyjęła. Wiadomo – inna. Kolorowa, a poza tym „przytyła”.

Wszyscy lubimy nowości, ale one szybko się nudzą, a poza tym – starzeją. Mam nadzieję, że nie tym razem – nie w przypadku naszego regionalnego pisma. Chciałoby się nawet, aby comiesięczny zakup gazety stał się zwyczajem w naszych domach. „DYNOWINKA” obiecuje towarzyszyć wszystkim wydarzeniom w regionie tak długo, jak długo będzie trwała Państwa potrzeba czytelnicza.

W trakcie pracy redakcyjnej dobiegła mnie myśl: „Ciekawe, z której strony usłyszę oklaski, a z której mnie strony wygwizdzą?” (wzięłam na siebie odpowiedzialność za trzeci numer pisma) Relatywizm w ujmo-

waniu rzeczywistości bywa niekiedy miażdżący(!). No właśnie. A poza tym, dlaczego to tak jest, że im bardziej ci człowieku na czymś zależy – tym o „wpadkę” łatwiej? Niech mi to ktoś wytłumaczy... O ironii losu – wiem, złośliwości rzeczy martwych – doświadczyłam (prawda – Panie Jurku?)

Profesor UJ, krytyk literacki – mój promotor – mawiał, że najgorsze, co może spotkać dzieło i jego (ich) autora to cześć milczenie.

Niech już nawet mówi się źle, ale niech się mówi! Niech będzie ruch wokół wydarzenia i niech się ono zapisze w pamięci.

Prawda, że to ma sens?

No, ale! „DYNOWINKĘ” Nr 3 pomówienia dosięgnąć nie mogą. Po pierwsze – wszyscy się tu w redakcji

ogromnie starają, aby zadowolić swoich Czytelników, po drugie – to już trzeci numer pisma, a „3” jest ponoć cyfrą szczęśliwą. Posługiwali się nią bajarze, poeci i wróżki (zauważ i trzej muszkietierowie, trzy siostry, „do trzech razy sztuka”, „raz, dwa, trzy – start!”). Łacińskie zaś przysłowie głosi: „Wszystko, co złożone z trzech jest doskonałe”.

W imieniu wszystkich współredagujących pismo – zachęcam do lektury.

REDAKTOR PROWADZĄCY
Zuzanna Anna Nosal

Kim jest ta Pani...?

Dawno już nie ma talonów na pończochy i przydziałowych goździków, ale Święto zostało. Zresztą, geneza jego nie jest komunistyczna, ale – kapitalistyczna. Po raz pierwszy świętowały emancypantki amerykańskie w 1909 roku.

Brzydsza część redakcji „DYNOWINKI” nie pogniwała się na to święto i składa wszystkim DYNOWIANKOM gorące życzenia, zapraszając równocześnie do konkursu –

„Kim jest ta Pani...?”

Imię i nazwisko Pani proszę napisać odpowiedniemu zdjęciu z pierwszej strony i przesłać do Redakcji do dnia 5 kwietnia br.

ZAPRASZAMY!!!

Redakcja



Burmistrz Miasta Dynowa INFORMUJE



Jak w każdym samorządzie, tak i mieście Dynowie, początek roku poświęcony jest głównie planowaniu pracy na cały rok, ustalaniu wydatków budżetowych. W tym roku jest to szczególnie ważne, gdyż nie tylko planuje się działania gospodarcze na 2003r., ale ustala się kierunki działania nowej Rady i Burmistrza na całą kadencję, a nawet wyprzedzająco na lata dalsze.

Najwięcej czasu tym sprawom w Urzędzie Miasta poświęca zespół pracowników zajmujący się przygotowaniem koncepcji rozwoju miasta, przygotowaniem dokumentacji, jak i zdobywaniem środków na zadania gospodarcze planowane do realizacji.

Już wiadomo, że pilną koniecznością staje się:

- budowa kanalizacji na terenach nieskanalizowanych miasta,
- poprawa stanu dróg i chodników,
- budowa nowych chodników (np. ul. Grunwaldzka),
- poprawa jakości wody z ujęcia przy Zespole Szkół,
- budowa oświetlenia ulicznego (np. ul. Łazienka),
- zagospodarowanie terenów wokół Sanu. (stąd pomysł realizacji zadania "Błękitny San")

Najważniejszym zadaniem na dzień dzisiejszy jest zakończenie inwestycji "hala sportowa wraz z gimnazjum" przy Zespole Szkół w Dynowie.

W dniu 4 marca 2003r. Rada Miasta podjęła decyzję o zmniejszeniu pierwotnie planowanego zakresu realizacji budynku gimnazjum, realizowanego łącznie z halą sportową. W części dydaktycznej zostanie zlokalizowane: zaplecze hali sportowej, 8 klasopracowni lekcyjnych, 1 klasopracownia komputerowa oraz również bardzo potrzebne boksy szatni.

W 2003r. należałoby wykonać roboty stanu surowego części dydaktycznej oraz zakończyć roboty na hali sportowej. Koszt budowy hali sportowej i gimnazjum (po zmniejszeniu zakresu) szacuje się na 4ml 800 tys. zł. Do chwili obecnej wykonano roboty na wartość 1 ml 288 tys. zł. Pozostaje do wykonania zakres robót na wartość około 3 ml 500 tys. zł.

Czyni się starania o pozyskanie dofinansowania z "zewnątrz", niemniej jednak największe wydatki z tym związane poniesie budżet miasta.

Burmistrz Miasta, realizując obowiązki nałożone ustawą o stanie kłęski żywiłowej, powołała zarządzeniem z dnia 21 lutego Szefa Gminnego Zespołu Reagowania w osobie Jerzego Bylickiego. Jego zadaniem jest zorganizowanie struktur i kierowanie Gminnym Ze-

społem Reagowania oraz realizacja zadań wynikających z ustawy o stanie kłęski żywiłowej oraz Rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy. Docelowo w skład Zespołu będą wchodzić stałe i czasowe grupy robocze złożone z pracowników gminy i jednostek pomocniczych. Przedmiotem działania Zespołu będzie: zapobieganie, przygotowywanie się na wypadek kłęski żywiłowej, działanie w przypadku wystąpienia kłęski i udział w przypadkach konieczności działań związanych z usuwaniem skutków kłęski żywiłowej.

Od pierwszych dni marca w budynku Urzędu Miejskiego działa Centrum Aktywizacji Zawodowej w Dynowie.

Centrum Aktywizacji Zawodowej w Dynowie Zaprasza!

Komenda Chorągwi Podkarpackiej ZHP w Rzeszowie realizuje projekt wspierający społeczność lokalną. Centra Aktywizacji Obszarów Wiejskich mają nieść pomoc osobom znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej oraz bezrobotnym na terenach wiejskich. Głównym celem programu jest wskazanie beneficjentom nowych możliwości w powiększaniu i wykorzystywaniu ich potencjału, w odpowiedzi na nowe wyzwania gospodarcze i potrzeby rynku pracy.

Program adresowany jest do osób:

- bezrobotnych, o niskim statusie ekonomicznym, zagrożonych ubóstwem;
- potrzebującym pomocy w celu powiększenia swoich umiejętności zawodowych;
- których jedynym źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne o powierzchni do 3 ha;
- w wieku 16-24 lata zamieszkałych w tym samym gospodarstwie domowym, co osoby wymienione wyżej.

Centrum Aktywizacji Zawodowej ma na celu dostarczanie informacji o usługach urzędów pracy oraz innych instytucjach ułatwiających zatrudnienie. Możemy pomóc każdej bezrobotnej osobie w:

- poszukiwaniu ofert pracy i ułatwianiu kontaktu z pracodawcami;
- motywowaniu do podnoszenia kwalifikacji zawodowej i podejmowaniu lokalnych inicjatyw społecznych;
- wypracowaniu indywidualnej ścieżki zawodowej przygotowującej do wejścia i powrotu na rynek pracy;
- ofiarujemy pomoc w napisaniu listu motywacyjnego i CV;

Zapraszamy serdecznie wszystkich zainteresowanych do Centrum Aktywizacji Zawodowej, które mieści się w Urzędzie Miasta Dynowa (pokój nr.3). Osoby mieszkające na

terenie naszej gminy mają możliwość refundacji kosztów przejazdu.

Zgodnie z zapowiedziami Rządu, również w Dynowie od 1.03.2003r. uruchomiono Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej z siedzibą w Urzędzie Miejskim. Jego główne zadania to:

1. Prowadzenie akcji informacyjnej na temat warunków członkostwa Polski w Unii Europejskiej, znaczenia tego dla naszej społeczności lokalnej i poszczególnych osób zainteresowanych tym tematem.
2. organizacja spotkań informacyjnych o Unii Europejskiej.
3. Rozprowadzanie materiałów informacyjnych.
4. Nawiązywanie i utrzymywanie stałych kontaktów z organizacjami pozarządowymi i lokalnymi liderami opinii społecznej oraz współpraca z nimi przy realizacji celów kampanii informacyjnej.
5. Utrzymywanie kontaktów z lokalnymi ośrodkami doradztwa Rolniczego oraz Agencji Rynku Rolnego i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz innymi organizacjami reprezentującymi interesy poszczególnych grup zawodowych i producenckich..
6. Przygotowywanie informacji o wykorzystaniu przez gminę środków przedakcesyjnych z Unii Europejskiej oraz o możliwościach wykorzystania środków pomocowych po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.
7. Katalogowanie pytań oraz opinii na tematy dotyczące integracji Polski z Unią Europejską oraz przesyłanie ich do Biura Integracji Europejskiej w Urzędzie Wojewódzkim.

Gminny Ośrodek Informacji Europejskiej czynny :

- poniedziałek - 8⁰⁰ - 16⁰⁰
- wtorek – piątek – 7⁰⁰ - 15⁰⁰

Do obsługi Centrum Aktywizacji Zawodowej oraz Miejskiego Ośrodka Informacji Europejskiej zatrudniono ludzi młodych, posiadających odpowiednie kwalifikacje. Ośrodki te funkcjonują niezależnie od struktur Urzędu Miejskiego.

WIEŚCI GMINNE

Gminna Biblioteka Publiczna w Dynowie z siedzibą w Bachórze

Gminna Biblioteka Publiczna w Dynowie z siedzibą w Bachórze jest jedną z 159 Gminnych Bibliotek województwa podkarpackiego.

Jest Instytucją dostępną dla wszystkich zainteresowanych bez wyjątków.

Gromadzi zbiory ze wszystkich dziedzin służące kształtowaniu kultury społeczeństwa, kształceniu ogólnemu i zawodowemu, wychowaniu i kulturalnej rozrywce społeczeństwa.

Do chwili obecnej sytuacja organizacyjna bibliotek w naszej Gminie nie uległa zmianie. W dalszym ciągu posiadamy Bibliotekę Gminną, która mieści się w Bachórze oraz 8 Filii w miejscowościach:

1. Dąbrówka Starzeńska
2. Dylągowa
3. Harta /OSP/
4. Harta /Dom Ludowy/
5. Laskówka
6. Łubno
7. Ulanica
8. Wyreby

Teren, który obsługują nasze placówki liczył na koniec 2002r. 7448 mieszkańców.

1228 osób korzystało z usług sieci bibliotecznej. Statystycznie co szósty mieszkaniec Gminy był zarejestrowanym czytelnikiem.

Najlicniejszą grupę czytelników stanowi

w dalszym ciągu młodzież ucząca się. Stanowi to 52,8% ogółu. Pozytywnym objawem jest powrót do bibliotek osób dorosłych. Szczególnie zauważalne jest to w bibliotekach w Bachórze, Łubnie i Harcie.

Na dzień 01.01.2002r. księgozbiory Biblioteki Gminnej i Filii liczyły ogółem **54 462** egzemplarze.

Analizując dane roku 2002 możemy stwierdzić, że średnio na jedną placówkę przypadało **6051,3** książek. Zbiory te w miarę posiadanych środków staramy się powiększać. Szczególną uwagę przy zakupie zwracamy aby były to wydawnictwa informacyjne, zawierające aktualne dane dotyczące różnych dziedzin nauki, kultury, polityki itp. Staramy się zaspokoić potrzeby wszystkich grup czytelniczych.

W roku 2002 zakupiliśmy 499 nowych egzemplarzy na które wydatkowano **8 470,-** zł.

Jakość zakupionego księgozbioru w pewnym stopniu obrazują ceny. W 2002 roku przeciętna wartość zakupionej przez nasze biblioteki książki wyniosła **16,97** zł.

Normatywny wskaźnik zakupu wynoszący 18 wol. na 100 mieszkańców / ustalony Zarz. Nr 42 MK i S z 24 listopada 1980 r./ na terenie naszej Gminy w minionym roku wyniósł **6,6**.

Wskaźnik liczby książek na 100 mieszkańców w naszej Gminie wyniósł **731,2**.

Mieszkańcy Gminy bardzo chętnie korzystają również z prężnie rozwiniętych czasopism. W minionym roku wydaliśmy na ten cel **3 652,-** zł

Wobec braku odpowiednio dużych lokali nie posiadamy w naszych bibliotekach czytelnicy "z prawdziwego zdarzenia", mamy natomiast wszędzie kąciki czytelniane, gdzie młodzież lubi odrabiać zadania domowe, korzystać z gier stolikowych. Kąciki są miejscem spotkań dyskusyjnych, dorośli korzystają tutaj z księgozbioru podręcznego, aktualnej prasy itp. W ostatnim czasie coraz częściej przymierzamy się do wyposażenia naszych bibliotek w komputery. W pierwszej kolejności chcielibyśmy zakupić odpowiedni sprzęt dla Gminnej Biblioteki w Bachórze, jako biblioteki wiodącej, a następnie wyposażyć pozostałe filie, gdyż zdajemy sobie doskonale sprawę, że anachronizm zbiorów i sprzętu nie idzie w parze z postępem i wymaganiami użytkownika XXI w. Chcielibyśmy aby wszyscy mieszkańcy Gminy mogli skorzystać w razie potrzeby z Internetu, a tym samym z banku informacji, którym dysponuje współczesna cywilizacja.

Adam Chrobak
Wójt Gminy Dynów



O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta Dynowa zamierza utworzyć Dynowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego działającego na zasadzie jednoosobowej spółki gminy z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiotem działania Dynowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego DTBS byłoby budowanie domów mieszkalnych i ich eksploatacja na zasadach najmu zgodnie z obowiązującą ustawą z dnia 6 października 1995 r./Dz.U.Nr 133, poz. 654/ o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego.

Pierwszy blok z mieszkaniami o powierzchni od 40m² do 75 m² Dynowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego zamierza wybudować w Dynowie przy ul. 1-go Maja lub Mickiewicza.

Z usług DTBS mogą skorzystać wszyscy chętni, którzy spełniają następujące warunki:

1. Dochód gospodarstwa domowego nie przekracza 1,3 przeciętnego miesiecnego wynagrodzenia w danym województwie, ogłoszonego przed dniem zawarcia umowy najmu /na dzień dzisiejszy jest to kwota 1.797,93 zł/ więcej niż o:
 - 20% w jednoosobowym gospodarstwie domowym /2805 zł/
 - 80% w dwuosobowym gospodarstwie domowym /4207 zł/,
 - 40% na każdą dodatkową osobę w gospodarstwie domowym o większej liczbie osób.
2. W dniu objęcia mieszkania najemca jak i też osoby zgłoszone

do wspólnego zamieszkania nie mogą posiadać tytułu prawnego do innego lokalu mieszkalnego.

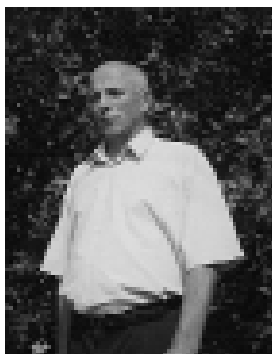
Osoby chętne do wynajmowania mieszkania w DTBS będą musiały w dniu podpisania umowy najmu wpłacić kaucję w wysokości 10% wartości mieszkania.

Roczny czynsz w DTBS – zgodnie z obowiązującymi przepisami – nie może przekroczyć 4% wartości odtworzeniowej mieszkania. Przewidywane obciążenie budżetu wszystkimi opłatami mieszkaniowymi /czynsz, spłata kredytu, woda, gaz/ wyniesie średnio 20-25%.

Osoby zainteresowane uzyskaniem mieszkania w Dynowskim Towarzystwie Budownictwa Społecznego proszone są o zgłaszanie się do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Dynowie w terminie od 14 lutego 2003 r. do 31 marca 2003 r.

Blizsze informacje na temat Dynowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego można uzyskać codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 8.00 – 14.00 w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej w Dynowie ul. Rynek 13, tel. 016- 6521606.

**Kierownik Zakładu
Jacek Gierlach**



16 listopada 2002 r. odbyła się I sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego II kadencji 2002-2006 r. Program I sesji, którą otworzył i prowadził **Franciszek Rzucidło** - radny senior, przewidywał wybór przewodniczącego Rady oraz dwóch wiceprzewodniczących, a także powołanie starosty i wicestarosty rzeszowskiego.

Te punkty porządku obrad poprzedziło wręczenie radnym zaświadczeń o wyborze przez przewodniczącego Powiatowej Komisji Wyborczej oraz złożenie ślubowania. Rada Powiatu

Wieści powiatowe

Rzeszowskiego liczy 29 radnych, z których 16 jest przedstawicielami „**Podkarpacia Razem**”, 4 przedstawicielami „**Polskiego Stronnictwa Ludowego**”, 4 przedstawicielami „**Sojuszu Lewicy Demokratycznej**”, 4 przedstawicielami „**Ligi Polskich Rodzin**”, oraz 1 przedstawiciel „**Podkarpackiego Forum Samorządowego**”.

Następnie ustalono skład osobowy Komisji Skrutacyjnej, która czuwała nad przebiegiem głosowań i przystąpiono do zgłaszania kandydatów na wymienione wyżej stanowiska w Radzie Powiatu. Radny **Stanisław Ożóg** - „**Podkarpacie Razem**” zaproponował na stanowisko przewodniczącego Rady Powiatu radnego **Stanisława Obarę** - „**Podkarpacie Razem**”. W prezentacji radny **Stanisław Obara** przedstawił zakres swych obowiązków oraz zamierzenia i plany związane z pełnieniem tak odpowiedzialnej funkcji. W tajnym głosowaniu zdecydowana większość radnych poparła radnego **Stanisława Obarę** na przewodniczącego Rady Powiatu Rzeszowskiego. Na wiceprzewodniczących Rady wybrano radnego **Mieczysława Kogutę** „**Liga Polskich Rodzin**” oraz radnego **Tadeusza Pachorkę** - „**Podkarpacie Razem**”. Wybór Starosty Rzeszowskiego nie wzbudził emocji. Radny **Jerzy Bednarz** - „**Podkarpacie Razem**” zgłosił **Stanisława Ożoga** na stanowisko Starosty Rzeszowskiego i zgodnie z przewidywaniami kandydat ten został Starostą Rzeszowskim.

Następnie nowy starosta zaproponował radnym, aby stanowisko wice starosty powierzyć radnemu **Jerzemu Bednarzowi** i w tym głosowaniu radni zdecydowaną większością poparli zgłoszonego kandydata na Wicestarostę. Rzeszowskiego.

W toku sesji podjęto także uchwały w sprawie:

- zmian w statucie powiatu
- ustalenia liczby komisji i zakresu ich działania

Na zakończenie sesji nowy przewodniczący Rady **Stanisław Obara** zachęcał wszystkich radnych do współpracy, współdziałania dla dobra Powiatu i jego mieszkańców.

RADNI RADY POWIATU RZESZOWSKIEGO II KADENCJI 2002-2006

1. Bednarz Jerzy	Podkarpacie Razem	Kamień
2. Chmiel Tadeusz	Podkarpacie Razem	Trzeboś
3. Graboś Jan	PSL	Lecka
4. Dobrzański Jan	Podkarpacie Razem	Malawa
5. Jodłowski Józef	Podkarpacie Razem	Lubenia
6. Kogut Mieczysław	Liga Polskich Rodzin	Łukawiec
7. Kurek Stanisław	Podkarpacie Razem	Chmielnik
8. Lech Jan	PSL	Stobierna
9. Miazga Mieczysław	Podkarpackie Forum Samorządowe	Górno
10. Mydra Kazimierz	Podkarpacie Razem	Budziwój
11. Obara Stanisław	Podkarpacie Razem	Tyczyn
12. Ossoliński Antoni	Podkarpacie Razem	Hyżne
13. Ożóg Stanisław	Podkarpacie Razem	Sokołów Młp.
14. Pachorek Tadeusz	Podkarpacie Razem	Wilcza
15. Pado Stanisław	SLD-UP	Wysoka Głogowska
16. Pałka Marek	Podkarpacie Razem	Nosówka
17. Płaza Franciszek	SLD-UP	Błazowa
18. Rałowski Józef	PSL	Niechobrz
19. Rzucidło Franciszek	Liga Polskich Rodzin	Niechobrz
20. Sienko Stanisław	SLD-UP	Dynów
21. Sieńko Jan	Podkarpacie Razem	Harta
22. Sitarz Marek	Podkarpacie Razem	Trzebownisko
23. Skalski Janusz	Podkarpacie Razem	Głogów Młp.
24. Stochmal Aleksander	SLD-UP	Harta
25. Surowiec Jan	Podkarpacie Razem	Głogów Młp.
26. Szóstek Alfred	Liga Polskich Rodzin	Straszyle
27. Wantrzych Jan	Liga Polskich Rodzin	Zaczerniec
28. Wilga Józef	PSL	Rudna Wielka
29. Wojton Kazimierz	Podkarpacie Razem	Bratkowice

II Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego

odbyła się w dniu 7 grudnia 2002 r.

Program sesji obejmował podjęcie uchwał w następujących sprawach:

- a. zatwierdzenie planu pracy Rady Powiatu Rzeszowskiego na rok 2003.
- b. wyboru członka Zarządu Powiatu Rzeszowskiego.
- c. zatwierdzenie składów osobowych poszczególnych Komisji Rady.
- d. ustalenie wysokości wynagrodzenia dla starosty,
- e. wyboru dwóch radnych do Komisji Bezpieczeństwa i Porządku.

Radni zatwierdzili plan pracy Rady ustalając, że w 2003 roku odbędzie się 9 posiedzeń, które poświęcone będą omówieniu naj-

ważniejszych problemów Powiatu Rzeszowskiego takich jak: funkcjonowanie placówek opieki zdrowotnej, ocena działalności szkół powiatowych, bezpieczeństwo sanitarno-weterynaryjne oraz epidemiologiczne, stan dróg powiatowych. W trakcie sesji radni powołali na członka Zarządu Powiatu Markę Pałkę - „Podkarpacie Razem”, który w poprzedniej kadencji pełnił już tę funkcję. W tej uchwale radni głosowali: 18 głosów „za” i 10 głosów „przeciw”. Radni zatwierdzili składy osobowe komisji. W obecnej kadencji radni będą pracować w następujących komisjach:

- Komisja Spraw Społecznych i Bezpieczeństwa Publicznego

- Komisja Spraw Gospodarczych i Transportu

- Komisja Budżetowa - Finansowa
- Członkowie Komisji Spraw Społecznych i Bezpieczeństwa Publicznego.**

1. Graboś Jan - PSL
2. Jodłowski Józef - Podkarpacie Razem
3. Kogut Mieczysław - Liga Polskich Rodzin
4. Kurek Stanisław - Podkarpacie Razem
5. Lech Jan - PSL
6. Obara Stanisław - Podkarpacie Razem
7. Ossoliński Antoni - Podkarpacie Razem
8. Ożóg Stanisław - Podkarpacie Razem
9. Pałka Marek - Podkarpacie Razem
10. Płaza Franciszek - SLD i UP
11. Rałowski Józef - PSL
12. Rzucidło Franciszek - Liga Polskich Rodzin
13. Sienko Stanisław - SLD i UP
14. Sieńko Jan - Podkarpacie Razem
15. Sitarz Marek - Podkarpacie Razem

Powiat rzeszowski

Powiat rzeszowski zajmuje obszar bardzo zróżnicowany pod względem warunków naturalnych. Część północna ma charakter równiny, część południowa to zdecydowanie wyżyny. Teren powiatu obejmuje bowiem zarówno obszary Płaskowyżu Kolbuszowskiego Pradoliny Podkarpackiej zajęte w znacznej części przez Dolinę Wisłoka oraz Pogórze Rzeszow-

skiego będącego typową wyżyną lessową. Najbardziej na południe wysunięta część powiatu należy do Pogórze Dynowskiego.

Powiat zajmuje powierzchnię 1219 km² i na jego terenie zamieszkuje 167 tyś. mieszkańców. Administracyjnie na obszar powiatu składają się tereny 14 gmin przez co jest największym powiatem Podkarpacia.

Historia

Zróżnicowane warunki naturalne sprzyjające środowisku powodowały już w odległych czasach osiedlanie się tu różnych grup ludności. Znajdowane narzędzia krzemienne i ceramika świadczą o stosunkowo prężnym osadnictwie w czasach starszej epoki kamienia (IX tyś. p.n.e.). Prowadzone badania archeologiczne ujawniły bardzo interesujący materiał z epoki neolitu (VIII tyś. p.n.e.) i brązu (II tyś. p.n.e.).

Niewątpliwie było oddziaływanie kultury scytyjskiej i celtyckiej (IV w. n.e.). Zachowały się także liczne dowody na ścisłe związki z prowincjami rzymskimi (IV w. n.e.). Na przełomie V i VI wieku przybyły na ten teren pierwsze grupy ludności słowiańskiej i na trwałe go opanowały. We wczesnym średniowieczu tędy właśnie biegła granica między wschodnią a zachodnią Słowiańszczyzną. Z czasów Kazimierza Wielkiego notuje się pierwsze wzmianki historyczne dotyczące Rzeszowa, Lubeni, Tyczyna i innych miejscowości. Tenże król darował w 1354 roku Janowi Pakosławicowi włość rzeszowską i miasto Rzeszów. Okres panowania Jagiellonów to czasy względnego spokoju i rozkwitu tych ziem. W początkach XVII w. w rejonie rzeszowskim istniały dwa wielkie zespoły dóbr - rzeszowski należący do Mikołaja Spytka Ligęzy, a później do Lubomirskich oraz tyczyński, będący kolejno w posiadaniu Pileckich, Kostków i Branickich. Burzliwe dzieje polityczne Polski nie omijały tego terenu. W

okresie staropolskim Rzeszów z przyległymi okolicami wchodził w skład województwa ruskiego. Po przyłączeniu do monarchii austriackiej południowych ziem podzielonego w wyniku rozbiorów państwa polskiego, utworzono cyrkuł, czyli okręg dzielący się na 12 powiatów. Jednym z nich był powiat rzeszowski. W okresie międzywojennym powiat rzeszowski stał się najbardziej na zachód wysuniętym powiatem województwa lwowskiego. W 1935 roku, po reformie administracyjnej, w jego skład wchodziło 5 miast: Rzeszów, Błażowa, Głogów, Strzyżów i Tyczyn oraz gminy wiejskie: Błażowa, Czudec, Głogów, Hyżne, Niebylec, Raclawówka, Słocina, Strzyżów, Świlcza, Trzebownisko i Tyczyn. Powiat rzeszowski, z uwagi na trudną sytuację wsi, rozdrobnienie gruntów i bezrobocie, był w latach 1936-1937 sceną gwałtownych chłopskich strajków i demonstracji. Po II wojnie światowej w granicach istniejącego nadal powiatu rzeszowskiego zaszła istotna zmiana, wydzielono powiat strzyżowski z siedzibą w Strzyżowie. W 1975 roku po podziale administracyjnym wg nowych zasad, powiat rzeszowski przestał istnieć. Zgodnie z założeniami reformy administracyjnej kraju w 1999 roku ponownie powołano powiat rzeszowski o charakterze samorządowym.

Zabytki

Wśród zabytków kultury materialnej z terenu powiatu rzeszowskiego na wyróżnie-

NAZWA GMINY	CHARAKTER	POWIERZCHNIA (km ²)	LUD. NOŚĆ
Błażowa	miejsko - wiejski	113	10996
Boguchwała	wiejski	96	20102
Chmielnik	wiejski	51	6192
Dynów M.	miejski	24	6320
Dynów Gm.	wiejski	119	7593
Głogów Młp.	miejsko - wiejski	146	16776
Hyżne	wiejski	52	6732
Kamień	wiejski	73	6799
Krasne	wiejski	54	12797
Lubenia	wiejski	55	6507
Sołków Młp.	miejsko - wiejski	134	16424
Świlcza	wiejski	127	17824
Trzebownisko	wiejski	91	17460
Tyczyn	miejsko - wiejski	84	13997

nie zasługują stare kościoły, urokliwe kapliczki, dawne dwory i pałace.

Do najciekawszych należą m.in. eklektyczny pałac rodziny Wodzickich w Tyczynie z II poł. XIX wieku, zespół podworski w Boguchwale z zachowanym częściowo pałacem z XVIII wieku oraz dworek myśliwski Okocimskich w Kamieniu z XIX wieku. Najczęściej odwiedzanym zabytkiem sakralnym powiatu będącym jednocześnie jednym z najstarszych miejsc kultu religijnego w Polsce jest XVII-wieczny klasztor i kościół w Borku Starym. Niewątpliwą atrakcją powiatu jest kolejka wąskotorowa która od ponad 100 lat wpisana jest w krajobraz Pogórze Dynowskiego z najdłuższym w Europie tunelem kolei wąskotorowej w Szklarach.

c.d.n.

Aleksander Stochmal

16. Skalski Janusz - Podkarpacie Razem Członkowie Komisji Spraw Gospodarki i Transportu

1. Bednarz Jerzy - Podkarpacie Razem
2. Chmiel Tadeusz - Podkarpacie Razem
3. Dobrzański Jan - Podkarpacie Razem
4. Jodłowski Józef - Podkarpacie Razem
5. Kogut Mieczysław - Liga Polskich Rodzin
6. Miazga Mieczysław - Podkarpackie Forum Samorządowe
7. Myrda Kazimierz - Podkarpacie Razem
8. Ossoliński Antoni - Podkarpacie Razem
9. Ożóg Stanisław - Podkarpacie Razem
10. Pachorek Tadeusz - Podkarpacie Razem
11. Płaza Franciszek - SLD i UP
12. Rałowski Józef-PSL
13. Sienko Stanisław - SLD i UP
14. Sieńko Jan - Podkarpacie Razem
15. Skalski Janusz - Podkarpacie Razem
16. Stochmal Aleksander- SLD i UP

17. Szóstek Alfred - Liga Polskich Rodzin 18. Wantrich Jan - Liga Polskich Rodzin 19. Wilga Józef-PSL 20. Wojton Kazimierz - Podkarpacie Razem Członkowie Komisji Budżetowo - Finansowej

1. Bednarz Jerzy - Podkarpacie Razem
 2. Dobrzyński Jan - Podkarpacie Razem
 3. Graboś Jan - PSL
 4. Pachorek Tadeusz - Podkarpacie Razem
 5. Pado Stanisław - SLD i UP
 6. Kurek Stanisław - Podkarpacie Razem
 7. Lech Jan -PSL
 8. Pałka Marek - Podkarpacie Razem
 9. Wojton Kazimierz - Podkarpacie Razem
 10. Szóstek Alfred - Liga Polskich Rodzin
- W kolejnym punkcie Rada Powiatu ustaliła panu Stanisławowi Ożogowi -Staroście Rzeszowskiemu wynagrodzenie składające się: - wynagrodzenie zasadnicze w kwocie -

4,860,00 zł
- dodatek funkcyjny w kwocie -1,775,00 zł
- dodatek za usługę lat - 20% wynagrodzenia zasadniczego

Rada Powiatu przyznała Staroście Rzeszowskiemu dodatek specjalny w kwocie - 2,203,00 zł. Za tymi uchwałami 18 radnych było "za" i 10 radnych "przeciw"

Kolejną uchwałą było delegowanie do Komisji Bezpieczeństwa i Porządku dwóch radnych. Zostali nimi Jodłowski Józef - Podkarpacie Razem.

Sitarz Marek - Podkarpacie Razem

W końcowej części sesji przewodniczący Rady Powiatu i Starosta Rzeszowski podziękowali członkom Zarządu Powiatu poprzedniej kadencji Panu Józefowi Płonce i Panu Zdzisławowi Kolano za zaangażowanie w działaniu Zarządu.

**Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego**

Mija już piąty miesiąc władania nową Radą Miasta i Pani Burmistrz Anny Kowalskiej. Wczytując się pilnie w sprawozdania z działalności Burmistrza w styczniowym i lutowym numerze "Dynowinki", dowiadujemy się o mnogości konferencji i spotkań, w których uczestniczyła Pani Burmistrz oraz o planach powołania w Urzędzie Miasta wyodrębnionego Referatu Rozwoju Gospodarczego, Ochrony Środowiska, Zamówień Publicznych i Promocji, który to wielozadaniowy twór ma przygotować założenia wstępne inwestycji, gromadzić i analizować informacje o pozyskiwaniu środków finansowych, przeprowadzać przetargi, chronić środowisko i współpracować w rozwoju i promocji miasta. Musimy więc na razie czekać, aż powstanie ten skomplikowany Referat i zacnie opracowywać swoje plany działania, bo jak dotychczas nie narodziły się jeszcze żadne konkretne projekty i zamierzenia, co w ciągu 4-letniej kadencji nale-

żałoby zrobić w mieście i dla miasta, by służyć jego rozwojowi i poprawiać warunki życia mieszkańców, a co można by realizować stopniowo w każdym kolejnym roku. Dziś wiadomo tylko, że musi być kontynuowana budowa gimnazjum z halą sportową, budowa dalszych ciągów kanalizacji i dostosowanie wysypiska odpadów komunalnych do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej, by uniknąć jego zamknięcia po roku 2004. Są to dość konkretnie określone zadania, ale szczegółowy plan budowy opracowany jest tylko dla kanalizacji (z końca poprzedniej kadencji) – w postaci wniosku o dofinansowanie z funduszu unijnego. Budowa gimnazjum i hali sportowej oraz doinwestowywania wysypiska były przedmiotem obrad na sesji Rady Miasta w dniu 4 marca, w których nie osiągnięto porozumienia co do kubatury i kształtu budynku, ani też co do osoby Kierownika wysypiska, odpowiedzialnego za całość prac modernizacyjnych i inwestycyjnych, koniecznych do przeprowadzenia na wysypisku do roku 2004. Beztrudno pozostawiono je w gestii obecnego kierownika Zakładu Gospodarki Komunalnej, który na pewno nie będzie mógł skupić się dostatecznie na tym jednym zadaniu. Nie wykonanie tych prac grozi nam wyłączeniem wysypiska z powodu nieprawidłowych warunków eksploatacji z użytkowania po roku 2004. O następstwach takiego stanu rzeczy trudno myśleć bez niepokoju i trudno nie dziwić się beztrudnie Włodarzom miasta w tym względzie, tym bardziej, że sytuacja polityczno-społeczna, obfitująca w narastające konflikty i zawirowania w całym kraju źle wróży wszystkim procesom rozwojowym i inwestycyjnym.

Właśnie dn. 1 marca rozpadła się na naszych oczach koalicja rządowa SLD-UP z

PSL, co pociągnie za sobą znowu liczne rozszady personalne w rządzie i władzach wojewódzkich wszystkich agend rządowych. Dodatkowo w naszym województwie trwa od kilku tygodni "Kabaret" w sejmiku (wg określenia "Polityki"), co pogarsza naszą, lokalną sytuację. Skład sejmiku podkarpackiego wybraliśmy następująco: SLD – 6 mandatów, PSL – 6, LPR – 9, Podkarpacie Razem (PO i PiS) – 7, Samoobrona – 5. SLD zawiązał zaraz koalicję z Samoobroną, dokonując wyborów władz sejmiku zgodnie z zasadą "podziału łupów", tj. stanowisk wg klucza partyjnego. To "dzielenie łupów" zajęło sejmikowi prawie wszystkie dotychczasowe sesje. Stanowiska w sejmiku

Głos Wolny

~ wolność ubezpieczający

są do brze płatnym i "łakomym" kąskiem. Podziału dokonano następująco: Marszałek Leszek Deptuła z PSL, Wicemarszałkowie – p. Masztalerz z SLD, p. Sosnowski z Samoobrony, p. Kośla z Samoobrony. Ponadto Samoobrona uzyskała postulowane przez siebie stanowiska przewodniczących Komisji Sejmiku, członkostwa w radach nadzorczych Kasy Chorych, ZOZ-ów, funduszków i agencji. Wokół tych wyborów od początku rozpoczęły się kontrowersje, bo okazało się, że (cytuje za artykułem Jagielki Wilczak z "Polityki" i Małgorzaty Bujary z "GW") "p. Zbigniew Kośla nabierał 6 wyroków sądowych 1. za uśmierzanie gwałtu i nakłanianie świadka do fałszywych zeznań (15 miesięcy w zawieszeniu), 2. niezapłacone podatki – 2,5 tys kary 3. udaremnienie egzekucji komorniczej – 900 zł grzywny 4. zanieczyszczenie lasu odpadami poubojowymi – 10 miesięcy w zawieszeniu i 1 tys. Zł grzywny 5. i 6. fałszywe oskarżenia prokuratora i wywieranie wpływu na czynności śledcze – 1 rok w zawieszeniu. Po dłuższych targach sejmik odwołał p. Koślę ze stanowiska wiceprzewodniczącego sejmiku i przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, ale "na pocieszenie" został członkiem rady nadzorczej Woj. Funduszu Ochrony Środowiska (1800 zł miesięcznie). Drugim członkiem rady nadzorczej tegoż Funduszu został p. Adrian Zbyrowski – lat 24, syn posłanki Samoobrony, Zbyrowskiej, obarczony wyrokiem za uprawę konopi indyjskich. Trzeci radny z Samoobrony, p. Chara, domagał się stanowiska szefa wydziału antykrzysowego w Urzędzie Wojewódzkim. Nie otrzymawszy go – opuścił Samoobronę, a w dwa dni potem został zatrzymany przez policję i przewieziony do Izby Wytrzeźwień z 1 promilem alkoholu na alkomacie. Na p. Charze – byłym oficerze Strzelców Podhalańskich – też

cięży wyrok sądowy za pobicie podwładnego. Czytając te doniesienia prasowe, trudno nie ulec przerażeniu i zdumieniu, jak tego pokroju osoby mogły zostać wybrane i dopuszczone do władzy i publicznych pieniędzy.

Do czego doszliśmy w naszym demokratycznym porządku, naszym poczuciu przyzwoitości i odpowiedzialności obywatelskiej za władze państwowe i samorządowe? Jak możemy być tak zaślepieni i pozbawieni zdrowego rozsądku? Czy można sądzić, że sejmik odzyskał choć trochę tego rozsądku i przyzwoitości, zrywając przed kilkoma dniami koalicję z Samoobroną za głosowanie przeciw budżetowi województwa? Jestem pełna zwątpienia, bo nadal nad wszystkimi decyzjami sejmiku "czuwają" te same trzy osoby tj. liderzy partyjni w osobach: p. Martensa - SLD, p. Burego –

PSL i posłanki Zbyrowskiej – Samoobrona, którzy od początku współdecydowali współdecydowali dokonywanych wyborach i "podziałach łupów". Okazuje się, że jako obywatele nadal nie zdajemy sobie sprawy z ważności naszych decyzji wyborczych i ich katastrofalnych następstw, głosujemy na propagandowe hasła i obietnice, bez znajomości i ocen moralnych tych, na których oddajemy głos.

Być może w tym roku grożą nam ponowne wybory parlamentarne i dalszy chaos w życiu publicznym, rozwoju gospodarczym i stosunkach społecznych. Pozycja samorządów lokalnych będzie też ogromnie trudna i tym bardziej wymagać będzie przemyślnych, konkretnych i zdecydowanych działań zarówno Rady Miasta, jak i Pani Burmistrz. Dlatego – Dlatego interesie nas wszystkich – Głos Wolny poczuwa się do obowiązku dalszego "recenzowania" Ich działalności, którzy mimo trudności mają obowiązek służyć rozwojowi miasta i zaspokajaniu potrzeb jego mieszkańców. Na razie na "recenzję" zdecydowanie ujemną zasługuje dopuszczenie do zabrania z Dynowa Wydziału Ksiąg Wieczystych i stan dbałości czy niedbałości o zimowe utrzymanie ulic i uliczek należących do miasta i stanowiących prawdziwy "tor przeszkód" dla mniej wydolnych fizycznie mieszkańców.

Na szczęście idzie wiosna i pozostanie nam tylko katastrofalny stan nawierzchni tych dróg. Oczekujemy wszyscy, że z wiosną władze miasta nabiorą nowej energii, wykażą się nowymi, konkretnymi inicjatywami i zdecydowanymi działaniami. Działaniami wiosenną nadzieją i pozdrowieniami dla Rządzących i Rządzonych –

Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający
Anna Baranowska -Bilska

FELIETONY

Dynowinki

Każda rewolucja na ogół kończy się rzezią. Rewolucja miłości, jak niektórzy nazywają posłannictwo Jezusa, też skończyła się dla Niego krwa-

chowywał się rozrywkowo i oryginalnie, ba, dobrze, gdy jest kontrowersyjny i szokujący. Byle nie próbował moralizować, cucić pijanych zmysłów, drapać sumienia czy burzyć utartych schematów.

Odróżniamy pielęgnowanie tradycji, wartości i zasad od skostnienia,

Nie mówię o promowaniu elit czy subkultur. Mówię o otwartości na czyjąś inność. Nie mówię też o tolerancji, bo tolerancja nie jest żadną wartością, za to często maską obojętności. Mówię o umiejętności dostrzegania niepowtarzalności osoby ludzkiej, o wyczuleniu na indywidualność. Nie

W poszukiwaniu Drogi

STARYCH DRZEW SIĘ NIE PRZESADZA CZYLI O TYM, JAK TO SIĘ ZMIAN BOIMY

wą śmiercią. Czy trzeba aż rewolucji, przewrotu, rozlewu krwi, żeby niektórzy pojęli, że “coś się kończy, coś się zaczyna” (A. Sapkowski)?

Wszystko ewoluuje, bo taki jest porządek rzeczy. Człowiek jest pielgrzymem, co oznacza ciągłą wędrówkę. Kto się zatrzymuje – ten automatycznie się cofa. Ponoć oczywiste...

Tymczasem w odwiecznym dylemacie “być czy mieć” szale wyraźnie ostatnio chyła się ku “mieć”, co przekłada się na przerażająco sumienną promocję osiadłego, dostatniego trybu życia oraz niechęci do wyzwań, trudów, wartości i kultury (nie mylić z *popkulturą*). W efekcie oglądamy wokół siebie interesujące ambiwalencje, schizofrenie duchowe polegające na godzeniu totalnych skrajności: oburzamy się na przejawy głupoty w życiu publicznym, co nie przeszkadza nam oglądać z wypiekami na twarzy idiotycznych seriali i talk-show’ów; rozliczamy wszystkich wokół z nieuczciwości i potknięć, nie mając najmniejszych skrupułów w trakcie własnych szalberstw i slalomów pomiędzy wytycznymi prawdy; modlimy się ze łzami w oczach przy bocznym ołtarzu, ale niech tylko nadarzy się okazja, żeby pogadać o Kościele czy księżach... I wszystko da się pogodzić. Przy czym ważne jest, aby ktoś, kto robi szum i wychodzi na scenę, za-

gnuśności oraz lęku przed nowością czy innością. Nie wszystkie dzieci są podobne do swoich rodziców (wbrew temu, co niektórzy rodzice nieszczęśliwie zakładają), nie wszystkie młodzież jest zła (a kto ją tak wychował?), nie wszyscy ludzie są popsuci i lasi na pieniądze (co ma usprawiedliwiać własną gonitwę po trupach do kasy – pod sztandarami konieczności naturalnie...). Nie każdy przechodzień to bandyta (uśmiech surowo wzbroniony!), nie każdy urząd to jasknia zbójców (ktoś w końcu wybiera tych ludzi), nie każda odmienność to bezbożność i wyzucie z wszelkich wartości (zdarza się, że osadzany stoi znacznie wyżej w kategoriach człowieczeństwa aniżeli osadzający). Irytujące są wyniosłe sądy ludzi małych i leniwych o sprawach, których nie znają lub nie rozumieją. Kiedy bezmyślne stereotypy zaczynają uchodzić za normy, mamy do czynienia z nieubłaganym marszem ku całkowitemu stłamszeniu wrażliwości, twórczości, oryginalności, intuicji, a niekiedy nawet czyjeś geniuszu. Cierpkie owoce wokół świadczą o tym nad wyraz dobitnie: alienacja, osamotnienie, polityczna poprawność, chory konwenans, brak poczucia sensu życia. Niektórym zaś wciąż wydaje się, iż mają prawo do wyrokowania. Czy rzeczywiście mają? (por. Jk 4, 11-12)

podciągamy bezkrytycznie ludzi i zjawisk pod wspólne, zaakceptowane wyłącznie przez siebie, mianowniki. Nie szufladkujemy. Kolejne pokolenia mają ze sobą wiele wspólnego, historia lubi się powtarzać, toteż doświadczenie życiowe może kusić nas do ferowania szybkich i autorytatywnych wniosków. Stąd tylko krok do konfliktów i nieporozumień, których zresztą wokół nie brakuje.

Tymczasem wszystko sprowadza się do prostej życzliwości i wyrozumiałości – któż ich nie potrzebuje?!... I to tym bardziej, im bardziej zagubiony jest człowiek. Żalą mi się młodzi ludzie, którym rodzice podcinają skrzydła. Żalą mi się rodzice, którzy nie potrafią znaleźć wspólnego języka z własnymi dziećmi. Żalą mi się zatroskani o dobro wspólne, że wszystko zmierza ku rozpadowi i chaosowi. A może po prostu wiele spraw dzieje się inaczej niż sobie wydumaliśmy lub byśmy chcieli? Pomyślcie o tym.

ks. Krzysztof Rzepka

FELIETONY

Dynowinki

Kochany Słowacki i jemu podobni... Od wieków wiadano, że o kulturze narodu świadczy kultura języka!

Najpierw literatura, szkoła, później prasa, radio i telewizja podejmowały ten temat. Zachęcając do troski o dokładność, o s t r o ś ć , ostrość nawet wykwintność języka...

Konkursy recytacji, oratorstwa organizowane przez instytucje i ludzi miały temu służyć i pewnie służą do dziś...

Nieźródnany Jan Miodek w swoich felietonach, audycjach radiowych i telewizyjnych tropi błędy, nieścisłości językowe z pasją i wdziękiem.

Efekty są różne. Pazerne wulgaryzmy samorodnie się plenią, wszechobecne w języku młodzieży i starszych. W środkach lokomocji, na ulicy, w szkole, na przyjęciach urzędowych, towarzyskich, na plażach itp...

Niebywałą karierę zrobiło słowo "k...". Nikt nie docieka jego etymologii. Połączone ze staropolskim słowem "mać" jest obelgą, wyraża złość, nienawiść, ale i zachwyty! Często nad Sanem w czasie letniego plażowania słychać pełne zachwyty słowa kąpiących się podrostków: "Ty, patrz, k..., jakie kamienie!" albo "O, k..., jaka laska!". A przecież słowo "curvus, curva, curvum" znaczy w języku łacińskim "krzywy, zakrzy-

*"Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był jak piorun jasny, prędko
A czasem smutny jako pieśń stepowa..."*

Juliusz Słowacki

wiony". Zupełnie niewinne słowo....

W ogóle przetłumaczone z obcych języków przekleństwa śmieją się! W języku hiszpańskim tłumaczenie największego przekleństwa

„Aby język giętki...”

znaczy "fajdam w mleko twojej matki"!

A nasze słowa...? Na przykład "cholera" – a dlaczego nie "czerwonka", też choroba i też zawiera wibrującą literę "r"? Niektórzy bowiem tłumaczą, że przekleństwa muszą zawierać głoski zwarte, wibrujące, wymagające nacisku, żeby osobnik używający ich mógł wyładować pasję, zwielokrotnioną emocję... "Psia krew" – a dlaczego nie "kocia krew"?!

Zaprawdę, niezbadane są "drogi" pewnych zwrotów, które się zakorzeniły i ani rusz do nich zniechęcić...

Próżno przypominać, że człowiek kulturalny uczy się panować nad emocjami, "nie rzuca mięsem", nie rozbija Bogu ducha winnych przedmiotów martwych, tylko liczy do przysłowiowych "dziesięciu" i dopiero sprawę załatwia. (Są tacy, którzy twierdzą, że tłumienie emocji jest jednak szkodliwe, ale wyładowujmy się bez szkody dla osób drugich!!!)

Jerzy Bralczyk w "Przekroju"

pisze felietony pt. "Drogie słowo", w których wyjaśnia, kiedy używać odpowiednich słów i w jakich zwrotach, żeby było i gramatycznie i logicznie, bo środki masowego przekazu, które pretendują do wzoru języka – nie są nim ze względu na różnych interloku-

torów, którzy – niestety – robią rażące błędy językowe. Jest więc znowu problem kolejny. I dobrze się stało, że wymieniony wcześniej Profesor Jan Miodek za słownik "Ojczyzna – polszczyzna", w którym zawarł dwa tysiące haseł opatrzone komentarzami wyjaśniającymi wszelkie wątpliwości gramatyczne, ortograficzne czy stylistyczne, otrzymał doroczną nagrodę miesięcznika "Odra", bo mało kto wie o polszczyźnie tyle, co Profesor i jednocześnie potrafi w przystępny sposób wytłumaczyć trudne nieraz reguły gramatyczne.

Ten słownik powinien znaleźć się w bibliotekach szkolnych, a nawet domowych, by uczyć inteligentnego podejścia do mowy ojczystej!

Janina Jurasieńska

W XXI wieku trudno wyobrazić sobie codzienne życie bez komputera. Maszyna ta pomaga nam w wielu dziedzinach. Praktycznie możemy ją spotkać wszędzie. Zawitała także do naszych szkół, domów czy kawiarenek. Dostęp do komputera czy Internetu jest już powszechny. Jak każdy środek masowego przekazu zaczyna wywierać istotny wpływ na psychikę szczególnie młodego pokolenia.

Zagrożenia wynikające z korzystania z Internetu

Internet – światowa pajęczyna, w której każda z nici ma takie same prawa niezależnie od miejsca na Ziemi. Niewyobrażalny przepływ danych. W chwili obecnej podstawowe źródło informacji i wymiany poglądów między ludźmi. Pozwala robić zakupy, zwiedzać świat, szukać pracy czy zawierać nowe znajomości. Słowem tysiące korzyści.

Pojawiły się też niestety zagrożenia, szczególnie niebezpieczne dla dzieci i młodzieży. Pierwszym problemem sieci jest bezpieczeństwo danych. Niektóre informacje mogą być „podglądnięte”, zmienione, bądź też usunięte przez hakera. Przypomina to kradzież listu ze skrzynki pocztowej, dzieła czy pomysłu. Niektórzy internauci wręcz się w tym specjalizują. Satysfakcję sprawia im zniszczenie danych, które inni tak mozolnie gromadzą. Kolejny problem to zawartość niektórych stron WWW. W Internecie istnieje ogrom ciekawych stron wzbogacających naszą wiedzę, ale są też te inne. Bez większego problemu nieletni uczniowie przeglądają strony erotyczne oraz inne niedozwolone dla ich przedziału wiekowego. W niektórych znajdziemy programy niszczące komputery (wirusy), czy inne według autorów „ciekawostki”. Ostatnio ogromną popularnością cieszą się „czaty”. Internauta ukryty pod „ksywką” wdaje się w dialog z przypadkową osobą czasami podającą się za kogoś innego. Czując się bezkarnie często przekracza jakiegokolwiek granice dobrego smaku czy przyzwoitości, jego wypowiedzi nasączone są wulgaryzmami i agresją. Osoba taka nie ma żadnych zahamowań, anonimowość kojarzy mu się z bezkarnością (niektórzy są zdziwieni, że to może podlegać jakiegokolwiek karze). Przykładami są wpisy internautów ukrywających się pod pseudonimami „k44” i „Jasio” w wielu księgach gości. Sam, jako autor strony szkoły często jestem zmuszony do usuwania wpisów, które uważam za niestosowne. Jako

przykład zacytuję wpis „Jasia”: *“chciałeś wojny będziesz ją miał !!!!!!!!!!!!! Nie podaruję ci tego. Już miałem dać ci spokój, ale teraz dopiero się zacznie. Lepiej się przygotuj”* - nasycony agresją i nienawiścią do autora strony, który tylko zwrócił mu uwagę, że użył niecenzuralnych słów. Inne wpisy niestety nie nadają się do zacytowania.

Biorąc to wszystko pod uwagę pojawia się pytanie: jak uchronić dziecko przed nieodpowiednimi treściami? Oto kilka rad adresowanych do rodziców:

- ustaw komputer we wspólnym pokoju, aby na bieżąco kontrolować działania dziecka,
- staraj się nie pozostawiać dziecka sam na sam z Internetem,
- zapoznaj się z programami używanymi przez dziecko,
- sprawdź, czy bez Twojej wiedzy dziecko nie utworzyło własnej strony WWW (jeżeli ją posiada przeglądaj jej zawartość),
- kontroluj do pewnego stopnia pocztę elektroniczną własnych pociech (pamiętaj, że nieletni może założyć konto pocztowe tylko za zgodą rodziców),
- nie zgadzaj się na osobiste spotkanie dziecka z nieznanym Ci użytkownikiem Internetu,
- nie pozwól na bezkrytyczne korzystanie z usługi „czat” (niektórzy ludzie wykorzystują szczerą dzieci w różnych celach),
- ostrzegaj dzieci przed oglądaniem niestosownych materiałów, a w domu załóż filtr treści dopuszczalnych,
- spróbuj wspólnie z nimi rozwiązywać wiele innych problemów wynikłych z korzystania z sieci,
- stosuj się do norm bezpiecznego korzystania z komputera (dzieci do 12 roku życia – do 1 godz. dziennie, między 12-16 rokiem – najwyżej 2 godz.).

Część dzieci i młodzieży nie posiada

jeszcze komputera. Dlatego realizują oni swoje marzenia w kawiarenkach. W chwili obecnej w Dynowie jest ich trzy. Nigdy nie będę ich przeciwnikiem, byle spełniały swoje funkcje. Każdy użytkownik powinien dokładnie znać swoje prawa, szczególnie nieletni. Pozostawienie ich bez jakiegokolwiek kontroli w trakcie korzystania z dobrodziejstw komputera kończy się często ich odejściem w złym kierunku. Stąd część wpisów na czatach, w księgach gości, korzystanie z brutalnych gier przeznaczonych dla starszych odbiorców, przeglądanie stron adresowanych dla dorosłych, wagary czy „niewłaściwe” towarzystwo (np. osobników będących pod wpływem alkoholu). Pamiętajmy, że każdy rodzic wysyłający dziecko do kawiarenki powierza je opiece właścicielowi tego lokalu.

Niektóre dzieci zaczynają uzależniać się od komputera. Najczęściej ich rodzice zajęci robieniem kariery zawodowej poświęcają im zbyt mało czasu. Kupują komputer myśląc, że za nich wychowa dziecko. Tymczasem potrafi on być niebezpieczny. Jeżeli dziecko udając, że się uczy godzinami przesiaduje przed ekranem monitora, to jest to sygnał ostrzegawczy. Kiedy zaś podczas przeglądania sieci wpada w trans, a próby ograniczania mu czasu napotykają silny opór, możemy zacząć mówić nawet o uzależnieniu. Aby temu zaradzić stosujemy kilka prostych zasad:

- najpierw obowiązki, później komputer,
- zadbajmy o odpowiednie i częste towarzystwo rówieśników (w towarzystwie trudniej wpaść w komputerowy nałóg),
- nakłaniajmy dziecko do aktywnego poznawania świata poprzez udział we wspólnych zabawach, grach czy wycieczkach na świeżym powietrzu,
- nie pozostawiamy dziecka samego sobie – samotność i brak odczuwalnej miłości to przyczyny wielu problemów.

Wszystkie te działania podejmujemy tylko i wyłącznie dla dobra naszych dzieci pragnąc ustrzec ich od wielu niebezpieczeństw.

Podsumowując: komputer - urządzenie pożyteczne, wykorzystywane do niewłaściwych celów staje się zagrożeniem. Jest zatem jak nóż obosiecznym narzędziem. „Nożem można kogoś zabić, nożem można kroić chleb” - trzeba więc wiedzieć, jak z niego korzystać.

Zbigniew Walus



Dynowskie wspomnienia

Dynów – to była nazwa niewiele mi mówiąca, zanim przed kilkoma dziesiątkami lat (tak, tak, moje uczennice są już babkami) łaskawy dla mnie los rzucił mnie w te strony.

Wiedziałam tylko, że od tego miasta pochodzi nazwa krainy geomorfologicznej – Pogórze Dynowskie, że płynie tam uroczym zakolem San, że jest tam kościół w stylu renesansowym i zabytkowa brama w obmurowaniu tegoż kościoła.

Wiedziałam jeszcze, że na rynku dynowskim stoi pomnik Władysława Jagiełły. Później, kiedy byłam już zasiedziałą dynowianką, chociaż nadal „zawłoką”, usłyszałam, zapewne od pana Mieczysława Krasnopolskiego, tej chodzącej encyklopedii dziejów Dynowa i twórcy miejscowego muzeum, ciekawą opowieść o tym posagu. Zainspirowało mnie to do skreślenia kilku niezdamych rymów na ten temat:

*Już sto lat prawie na dynowskim rynku
wznosi się pomnik Króla Władysława,
to jego czynów i oręża sława
aż hen sięgala za Polski granice.
Grunwald – to symbol i jego rocznicę
pięćsetną czcili zacni dynowianie.*

*Kiedy okupant chciał wymazać przeszłość
i w grzyby zmienić ślady naszej chwały,
pomnik w Dynowie pozostał nietknięty;
ktoś miał powiedzieć, że to jakiś święty...
I tak dotąd góruje cudem ocalały
przypominając „złote” jagiellońskie czasy,
które historia spłotła z miastem naszym.*

*Olgierdowiczu! Niech drzewa ci szumią
pieśni znad Willi, jak w Wilnie za młodu,
a ty z cokołu strzeż nadszańskigo grodu!*

*Może, kto wie? I teraz „wiek złoty” zagości
pokoju, zgody, rozkwitu, mądrości.*

Tym, co najbardziej zbliżyło mnie do Dynowa, była moja Szkoła – Liceum Dynowskie. To nie było tylko miejsce pracy, to była silna więź emocjonalna, która nadal jest żywa, chociaż minęło tyle lat. Zawsze zresztą uważałam i tak czułam, że nauczycielstwo to więcej niż zawód, to powołanie.

Nie wiem, czy są dziś jeszcze takie szkoły, może tylko w Dynowie, gdzie panowałyby taka, niemal rodzinna atmosfera, pełna zrozumienia i życzliwości przy równoczesnych wymaganiach i dyscyplinie (a nie mówiło się wtedy

Zofia Rybowa, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie, w latach 1966-1985, z wykształcenia historyk, z tytułem magistra, ucząca dodatkowo geografii i języka łacińskiego.

Prócz tego społecznie opiekowała się Szkolnym Kołem PCK (wspaniałe pogadanki: „Witaminka”, „Zdrowa żywność”), a także założyła i przez wiele lat przewodziła Zespołowi tańca ludowego, pozyskała fundusze na stroje i w ogóle zapisała się pozytywnie w dziejach szkoły, zdobywając liczne nagrody.

Moja Szkoła

jeszcze głośno o partnerstwie).

Ja wiem, życie jest kategorią historyczną, ciągle się zmienia, stawia nowe wyzwania, wymaga innych metod, co nie omija

też szkoły, edukacji, spraw młodzieży. I to jest normalne, ja jednak z sentymentem wspominałam czasy, gdy szkoła dawała młodzieży nie tylko możliwość zdobywania wiedzy i rozwijania zainteresowań, co jest jej świętym obowiązkiem, ale dostarczała różnorodnych przeżyć artystycznych, rozrywki i dobrej zabawy. A przede wszystkim nie zaniedbywała sfery wychowania i zwyczajnej kultury na co dzień.

Taka była nasza Szkoła, a duża w tym zasługa kierujących placówką za mojej tam bytności pań: Bronisławy Krasicyńskiej i Janiny Jurasiańskiej, osób mądrych, rzetelnych, szczerze przejętych sprawami szkoły i uczniów.

Działalność w dziedzinie kultury, zwłaszcza teatru prowadzona przez Jasię Jurasiańską rozślawiała imię Szkoły, dodawała splendoru miastu, a nam wszystkim niezapomnianych przeżyć.

Te występy, części artystyczne, oprawy różnych uroczystości szkolnych i nie tylko, konkursy, bale przebierańców, których nie powstydziliby się Warszawa, a dziś to nawet Bruksela.

Te zespoły wokalne, muzyczne, taneczne i inne, w których uwidaczniały się i miały szanse rozwoju różnorakie talenty naszej młodzieży. Jeszcze dziś słyszę piosenki śpiewane przez Zespół Marysi i Haliny Tadli, Grażyny Maławskiej, Marysi Hardulak, Wiesi Trzyny. Pamiętam i inne zespoły, np. wokально-instrumentalny Wacka Mazura, Stasia Dymczaka, Andrzeja Ryby.

Dobrze, że te tradycje są kontynuowane w Szkole i w mieście i też w dużej mierze za sprawą pasji m.in. naszych uczniów – Grażyny Maławskiej czy Maćka Jurasiańskiego, który, obok talentu po Mamie, dostał od natury cięty „pazur” satyryczny. Z przyjemnością i podziwem oglądałam przed kilku laty występ stworzonego przez Niego Kabaretu, zdarzyło mi się też nieraz usłyszeć w radiowej Trójce Jego wiersze zaprawione humorem i celną puentą.

„To mój uczeń” – mówiłam z dumą do moich wnuków. Powiedziałam też tak do mojej wnuczki Joli, gdy szukając w księgarni opracowań przedmaturalnych spostrzegłam nazwisko Janusza Toczka na kilku wydaniach.

Jakże miłą niespodzianką było zobaczenia w telewizji Ani Marszałek wyróżnionej nagrodą dziennikarską. Odtąd szukałam w „Rzeczpospolitej” wszystkiego, co wyszło spod Jej pióra.

Trudno pisać o wszystkich, wszystkich tyle ciśnie się na myśl, boję się, że powstanie z tego istny galimatias. Ale jak można nie wspomnieć choćby imion: Bożenki Owskiej, Marysi Chudzikiewicz, Heni Mikoś, Tadzia Jedynaka.

Przed kilkunastu laty byłam na zjeździe 40-lecia matury w Pilźnie i okazało się, że Tadzio Jedynak był tam wówczas nauczycielem języka niemieckiego. Poznał swoją belferkę, służył mi swoim towarzystwem, a nawet wytańczył na balu.

Jak można nie wspomnieć o Andrzeju, który wybrał trudną drogę życiową w Zakonie Kamilianów, gdzie jest współbratem ks. Arkadiusza Nowaka. W Szkole pracował w szkolnym Kole Czerwonego Krzyża i już wtedy przejawiał wrażliwość i empatię.

Chciałoby się też napisać o Wacku Bielawskim, który wyczuwając stan mojej duszy po jakimś nauczycielskim niepowodzeniu, położył przede mną na stole bukiet złotych kaczek; o Józiu Gudyce, którego podziwiałam za wybitną orientację w sytuacji politycznej, a przecież telewizja nie była jeszcze wówczas tak wszechobecna. Kiedy zapytałam Go od kąd zaczął się tym interesować, odpowiedział, że było to wtedy, gdy Fidel Castro zwyciężył Balistę na Kubie. Obliczyłam, że musiał mieć w tym czasie 7 lat Na koniec przywołam jeszcze (nie do tablicy) Madzię Chrobak, która ukończyła prawo na UJ, a kilka lat temu była na Zjeździe Absolwentów Dynowie. Siedziała naprzeciwko mnie, a ja Jej nie poznałam w tym momencie. Bardzo ubolewam z powodu moje-

„... uczniowie byli zawsze najważniejsi, byli moja wielką miłością...”

go gapiostwa i mojego organicznego braku pamięci do twarzy.

Miałam też odnośnie pamięci taką wpadkę, zresztą nie jedyną: Spotkałam w czasie wakacji na rynku w Dynowie Basię Kijowską i zaczęłam Jej gratulować dostania się właśnie na studia. A Basia: „pani psorko, ja już skończyłam studia”.

Co by nie mówić, uczniowie byli zawsze najważniejsi, byli moja wielką miłością, szczególnie pewnie ci, którym brakło matczynej troski – Marta Kędzierska, Stasio Nabywaniec, Janusz Toczek, trudno wymienić wszystkich...

Ich listy, kartki, pamięć są mi niezwykle cenne i osładzają nie zawsze wesołe chwile.

Moja Szkoła to też miłe imprezy, studniówki, zabawy szkolne i inne, a na nich przygotowywane przez Mamy wspaniałe przystawki, sałatki, ciasta. Pamiętam: pani K. Błotnicka, pani J. Hardulakowa, pani L. Owska, pani M. Mazurkowa i wiele innych.

Jedno z ciast, które szczególnie mi smakowało – orzechowe na cieście francuskim – weszło do mojego kulinarnego repertuaru jako „placcek dynowski”. To moje łasuchostwo na słodkie ciasta dostałam chyba w genach po mojej prababci, rodowitej Czeszce, która mawiała: „Nech to bude stary trzewic, aby jeno był spadki” („Niech to będzie stary but, byle był słodki”).

Miło wspominam atmosferę w Gronie Nauczycielskim – moje Dyrektorki: panią Broni-

slawę Krasiczyńską i Jasię Jurasieńską, Koleżanki Teresę Grulę i Hanię Warchał, z którymi łączyły mnie więzi przyjaźni, niestety już św. Pamięci Jasiu Kucabiński i pan Marian Zubilewicz.

Z młodszych (właściwie prawie wszyscy byli ode mnie młodszy, także ci, których wymieniałam powyżej) bardzo ciepło wspominam Koleżanki i Kolegów, którzy byli wcześniej moimi uczniami – Agnieszka Klemińska-Bacik, Marysię Piłat (Radoń), Hanię Sochacką, Mariana Krupę, Marysie Biernasz (Kędzierską).

Szczególne słabość miałam do Mariana Krupy, może dlatego, że był kolegą mojej córki. Nazywam Go dalej Maniusiem. Dzisiaj to dostojny mężczyzna, który przypomina mi nieco Solżenicyna. „Grunt się przejmować” – powtarzał za mną trawestując znane powiedzenie.

Moje najlepsze dojrzałe lata spędziłam w Dynowie, dzięki ludziom, z którymi się zetknęłam, wiele się nauczyłam, wzbogaciłam własne życie, dostałam też niejedną nauczkę od moich uczniów. Czy można się dziwić, że tak trudno było mi się rozstać z tą Szkołą?

Pociechą dla mnie jest to, że nie musiałam całkowicie zerwać związków z Liceum dzięki ... moim wnukom. Małgosia jest absolwentką tej Szkoły (jest na studiach psychologicznych). Mateusz ma nadzieję zostać jej uczniem.

Najlepiej mój stosunek do „Mojej Szkoły” oddają słowa poety:

*Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam
 tęsknota w serce się wgrzyza,
 oczy mam pełne łez...*

choćby Tuwim, inaczej niż ja, miał na myśli swoje sztubackie lata.

Zofia Rybowa

WOŁĘ NIEBIOŚ WYKONUJĘ!

Nozdrzec. Niewielka miejscowość oddalona o 6 km. od Dynowa. To tu mieszka urodzony w 1910 roku Józef Cupak – budowniczy „Drogi Krzyżowej”.

Wyjeżdżając pod górkę dostrzegam walącą się chatkę. Jej drzwi otwiera prężny, wysoki staruszek. To jego historię i to co robi chciałbym Państwu przedstawić.

Los nie szczydził mu ciężkich przeżyć. Doświadczył grozy dwóch wojen światowych, ma za sobą trudne lata pracowitego życia. Od kilku lat buduje „Drogę Krzyżową” na wzgórzu Chełm w rodzinnej miejscowości. Wszystko zaczęło się od pobytu we wsi, na letnim obozie młodzieńców z seminarium duchownego. Oni to przed odjazdem zorganizowali Drogę Krzyżową na wspomnianą górę. Na jej szczycie postawili brzozy krzyż, który po latach uległ zniszczeniu. Staruszek postanowił w jego miejsce postawić nowy. Z czasem tuż obok stanęły jeszcze dwa – przypominając krzyże Golgoty.

ODGÓRNY NAKAZ

Nakaz budowy kaplic otrzymałem we śnie – opowiada Józef Cupak. Kupiłem pustaki, cement, piasek i tak rozpoczęła się żmudna praca. Ukończona pierwsza, piękna kaplica dodała mi sił do dalszego działania. Kolejnym nakazem “z góry” było wybudowanie “Drogi Krzyżowej”.

TAJEMNICZA TĘCZA

Budowa tak wielkiego przedsięwzięcia polnymi i leśnymi ścieżkami nie dawała mi spać. Jak ja poprowadzić? Którędy dojść do celu? Po bezsennej nocy wyszedłem o świcie przed dom – relacjonuje starszy Pan – był piękny, słoneczny poranek. Nad oświetlonym promieniami budzącego się słońca wzgórzem zobaczyłem tęczę. To ona wskazała drogę przy której powinny stać stacje. Rozpoczęta



przez niego budowała ściga wielkie rzesze ludzi. Postawił ponad 20 kapliczek, w pracy pomaga mu jego syn.

DŁUG WDZIĘCZNIŚCI

Mam 93 lata, ale nie odczuwam zmęczenia pracą – opowiada – tą budową odrabiam swój dług. Tak się odwdzięczam. Podczas okupacji hitlerowskiej siedziałem rok w krakowskim więzieniu, a na karku ciążył wyrok śmierci. Jedyną towarzyszką tamtych odległych chwil była Pani Najświętsza. Każda chwila stawała się wiecznością. Dłużyły się godziny, dni, miesiące. W błagalnych modlitwach prosiłem o przebaczenie, pocieszenie, ratunek. Wielu niewinnych jak ja z rąk hitlerowców straciło życie. Mi się udało przeżyć. Zawdzięczam to tylko wstawiennictwu Najświętszej Panny, a co wtedy przyrzekłem teraz wykonuję i poświęcę się temu do ostatniej chwili mojego życia.

CHRYSTUS ZE ZŁOMOWISKA I

KOLEJNE SNY

Jedna z kaplic stoi tuż przy drodze prowadzącej na wzgórze. Obok niej wznosi się duży krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Zniszczoną rzeźbę znalazł na złomowisku w Katowicach pewien człowiek, odnowił ją, a mając rodzinę w tych stronach postanowił ją podarować właśnie mnie.

Ostatni ze snów nakazał Józefowi Cupakowi wzniesienie na wzgórzu dużego budynku. Jego przeznaczenie nie zostało mu ujawnione. Ta budowa przekracza jego możliwości. Jak twierdzi, do jej powstania muszą przyczynić się mieszkańcy i władze – te w urzędzie i te w kościele. Wierzy, że tak się stanie gdyż jego przedsięwzięciu towarzyszą nadprzyrodzone wydarzenia.

WALKA SIŁ NIEBIESKICH

Na szlak z kaplicami wyruszam wraz ze staruszkami. Opowiada o całej ciężkiej budowie którą prowadzi. Na ten cel nie szczędzi pieniędzy. Żyje bardzo skromnie, prawie w ubóstwie i głodzie. Ta inwestycja pochłania całą jego emeryturę, a pochłonęła już wszystkie jego oszczędności. Podczas rozmowy starzec zatrzymuje się obok jednej z kaplic. Jak relacjonuje o powstaniu tej kaplicy walczyły „siły niebieskie”. *Gdy zaczynałem budowę tej kaplicy, jeden z właścicieli działki, na której miała stanąć, nie chciała się na to zgodzić. Wróciłem do domu i krzyknąłem: “Boże pomóż”. Jak się później okazało, krzyk Pana Józefa musiały usłyszeć “ważne osoby na górze”. W nocy nad wzgórzem przeszła nawałnica, a brzozy rosnące w spornym miejscu połamały się i powyginały. Właściciel działki uznał, że “Ręka Boża” naznaczyła to miejsce i wyraził zgodę na postawienie kapliczki.*

Po latach budowy na wzgórzu wznosi się dziś duża kaplica i nie jest z pewnością końcem prac Pana Józefa. Jak twierdzi, na dalsze dzieła przyjdzie trochę poczekać, ale do puki starczy mu sił dzieło swe będzie kontynuował.

(ciąg dalszy na str. 14)

WOŁĘ NIEBIOŚ WYKONUJĘ!

(ciąg dalszy ze str. 13)

LEGENDA DONOSI...

Legenda głosi, że na szczycie góry Chełm przed wiekami znajdował się piękny kościół. Niestety z niewiadomych przyczyn nie ma tam po nim śladu, a legenda dopowiada, iż zapadł się pod ziemię. Ponoć po dziś dzień, podczas ważniejszych świąt kościelnych, spod porastającej wzgórze murawy rozlega się bicie kościelnych dzwonów. Są nawet osoby gotowe przysiąc, iż je słyszały.

Antoni Gromala – wójt Gminy Nozdrzec: Inwestycja wykonywana przez Pana Cupaka jest bardzo potrzebna. Jest nią również spore zainteresowanie nie tylko mieszkańców naszej uroczej gminy. Odbывают się tam wycieczki, pielgrzymki. "Droga Krzy-

zowa" stanowi już nieodłączną panoramę naszej gminy. Co do budowy obiektu na szczycie Chełma władze gminy mają związane ręce i nie mają podstawy do takiej budowy; tu przede wszystkim ruch należy do władz kościelnych. Gmina, jak tylko może, stara się pomóc budowniczemu, chociażby poprzez modernizację drogi, która tam prowadzi. O ile będzie możliwa pomoc z naszej strony na pewno nie odmówimy.

Jan Balicki proboszcz parafii Nozdrzec zapytany o dzieło Pana Józefa Cupaka odmówił jakichkolwiek komentarzy w tej sprawie.

Ta niezwykła opowieść i piękny widok, jaki rozciąga się z tego miejsca, przyciąga na Chełm rzesze ludzi, spragnionych niezwykłych, mistycznych przeżyć. Dzieło Pana Józefa Cupaka na pewno się temu przysłuży.

Grzegorz Szajnik



„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

W Środę Popielcową Kapłani posypując głowy wiernych popiołem pochodzącym ze spalonych gałązek palmowych, wypowiadając słowa wyżej przytoczone oraz "Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz", przypomnieli wiernym, że zaczął się okres Wielkiego Postu.

Wielki Post ma znaczenie oczyszczające, ma przybliżyć wiernym tajemnice wiary, przygotować do własnego uczestnictwa w Świącie Zmartwychwstania Pana Jezusa. W okresie tym wierni, umartwiają się, rezygnują z palenia tytoniu, picia alkoholu, nie uczestniczą w zabawach i tańcach. Czas ten winni wypełnić modlitwą, zadumą, uczestnictwem we mszach i Drodze Krzyżowej. Abyśmy w tym okresie byli spokojni, dobrzy dla drugich, wrażliwi i dobrze przygotowali się do Świąt Wielkanocnych.

Dla zachęty – do zastanowienia się nad swoim życiem, postępowaniem, wiarą – wiersz Księdza Jana Twardowskiego, "Rachunek sumienia".

Edward Rozmus

RACHUNEK SUMIENIA

czy nie przekrzykiwałem Ciebie
czy nie przychodziłem stale wczorajszy
czy nie uciekałem w ciemny płacz ze swoim sercem
jak piątą klepką
czy nie kradłem Twojego czasu
czy nie lizałem zbyt czule łapy swego sumienia
czy rozróżniałem uczucia
czy gwiazd nie podnosiłem których dawno nie ma
czy nie prowadziłem eleganckiego dziennika swoich żalów
czy nie włożyłem do ciepłego kąta broń swego wrażliwości
jak gęszej skórki
czy nie fałszowałem pięknym głosem
czy nie byłem miękkim despotą
czy nie przekształcałem ewangelii w łagodną opowieść
czy organy nie głużyły mi zwykłego skowytu psiaka
czy nie udawadniałem słońca
czy modląc się do Anioła Stróża –
nie chciałem być przypadkiem aniołem a nie stróżem
czy klękałem kiedy malałeś do szeptu...



KAMIL FEDUREK
(1983–2002)

WSPOMNIENIE

*"Jesteśmy jedni dla drugich pielgrzymami,
którzy różnymi drogami
zdążają w trudzie na to samo spotkanie"*

A. de Saint - Exupery

Mądry, bardzo refleksyjnie odnoszący się do rzeczywistości, dojrzały w swoich sądach a przy tym ujmująco wrażliwy, życzliwy i bardzo koleżeński....

Mija rok od Jego tragicznej śmierci, która przyszła tak nagle, tak niespodziewanie i tak wcześniej...!

Był urodzonym humanistą, czytanie Jego prac należało do przyjemności a Jego udział w olimpiadach historycznych przynosił chlubę szkole. Interesował się polityką a do spraw krajowych odnosił się bardzo krytycznie... Chciał zdawać na upragnioną politologię, pracował bardzo dużo konspektując kolejne książki i zapewniając zeszyty datami historycznymi.

Ostatnią datę zapisano bez Niego...

Należał do tych Uczniów, którzy nadają sens pracy nauczyciela i do Przyjaciół, których się nie zapomina.

Społeczność szkolna
LO w Dynowie

Twórczość naszego regionu

Józefa Uryć urodziła się 3 listopada 1945r. w Harcie. Tu mieszka i pisze swoje liryki. Jest autorką tomików wierszy: „Naszyjnik z koralików lat” oraz „Rozkołysana trzcina”. W roku 1996 została laureatką “Wrzeciona”, a swoje utwory publikowała m.in. w “Pograniczu” i “Sztafecie”



Poetka na spotkaniu autorskim.

fol. D. Wyskiel

Nie wiem

Po raz ostatni
nie zapłaczę
gdy
dzwonów ton
ziemi
poruszy trzewia
uczucie ulgi
mnie ogarnie?
Nie wiem

Trzcina

Znów patrzę
na tafle jeziora
mknące po niebie
oblaki
kwiatów
upajam się wonią
stoicki gór
chłonę spokój
gdy
wracam
do siebie
i nic mi tych chwil
nie przypomina
skłócona
ze sobą i światem
rozkołysana trzcina

Jakie to będą wiersze

Ściskając w rękę różaniec
pod pachą tomik wierszy
stanę
na progu wieczności
z lękiem
bo po raz pierwszy
i powiem:
dobry Boże
przyjm
moje chęci
najszczerze
dla Twojej przecież chwały
chcę pisać
ach! jakie to będą
wiersze

Cienie czasu

Dziki wodospad
nagie skały
na zrębach
czasu cienie
nad przemijaniem
dumać się zdały
odchodząc
w zapomnienie

I tylko wiatrom
zabłąkanym
choć przyprószone
wiekiem
niczym wyrocznia
przestrogi stały
w echu zaklęte
dalekim

Groza XX wieku

jakieś fatum, zrządzanie
w obłądnej metaforze
dewastacja wprost zdrowej
zda się przeczyć symbiozie
zatrute rzeki jeziora
skłębione wiatr pędzi chmury
nad miastem smog gryzący
szarości kreśli kontury
Wraz z ptaków świergotem zamarły
drzewa z jestestwa odarte
choć martwe ich kikuty
pośmiertną pełnią wartę
Toksyyczny tu i ówdzie
znów zalatuje śwąd
dewizą mieszkańców przecież
jest czysty i schludny ład
Ziemia – pojazd kosmiczny
pył zawieszony w kosmosie
od cywilizacji grozy
o strzeż ją dobry losie.

W niniejszym numerze proponujemy kontynuację tematyki rozpoczętej w styczniu. Tym razem chcemy zaprezentować rzemieślników i kupców z okolic Dynowa (gmina Dynów w obecnym kształcie), którzy zostali ujęci w "Księdze adresowej Polski" z 1929 roku. W wykazie brakuje miejscowości Wyreby, bowiem nie stanowiła ona odrębnej jednostki administracyjnej.

Materiał przedstawiamy według tych samych zasad, co w numerze styczniowym. Pominięto powtarzające się przy każdej miejscowości określenie "wieś i gmina" (tzw. gmina jednostko-

wa), a także informacje dotyczące właściwego powiatu, sądu i poczty oraz najbliższej stacji kolejowej.

Tekst zawiera zapewne pomyłki w nazwiskach. Brak niestety możliwości ich weryfikacji. Niektóre oczywiste błędy literowe poprawiono (np. "Potorzny" zamiast Potoczny). W kilku przypadkach podano w nawiasie kwadratowym prawdopodobne brzmienie nazwiska.

Jerzy Majka

BACHÓRZ – 853 mieszkańców, kościół rzymsko-katolicki i greko-katolicki.

Właściciele ziemscy: Machowski Adam (Chodorówka)

Skrzyński Zdzisław

Akuszarki: Szalajko

Bednarze: Stebnicki G.

Bławaty: Hoch Abr.

Cieśle: Domin A.

Krawcy: Pieronka J.

Stolarze: Urbaniak J.

Szewcy: Winiarski J.

Różne towary: Bury W. – Kupa [Krupa ?] F. – Lorberfeld B. – Potoczny K.

Tytoniowe wyroby: Koraj W. – Witkowski Wł.

BARTKÓWKA – 1127 mieszkańców

Lasy – eksploatacja: Ożóg Stefan

Różne towary: Tewel M.

Spożywcze art.: Tewel F.

Wyszynk trunków: Małas F.

DĄBRÓWKA STARZEŃSKA – 648 mieszkańców

Właściciele ziemscy: Starzeński hrabia Juliusz

Gorzelnie: Intrator M. L.

Lasy – eksploatacja: Intrator M. L. – Rząsa K. – Laufer O.

Tartaki: Starzeński hr. J.

Tytoniowe wyroby: Hammer I. – Lach [Lach ?] M.

DYLAŁOWA – 1459 mieszkańców, kościół rzymsko-katolicki.

Właściciele ziemscy: Starzeński hrabia Juliusz

Drzewo: Thaler i Wenig E.

Kołodzieje: Kupczyk F.

Kowale: Krzymiński W.

Lasy – eksploatacja: Gromet, Diller i Ska

Stolarze: Kłysz T.

HARTA – 2483 mieszkańców, kościół rzymsko-katolicki

Właściciele ziemscy: Skrzyński hr. Zdzisław

Handel i rzemiosło w miejscowościach gminy Dynów w 1929 roku

Dachówki wyrób: Sierant A.

Gorzelnie: xSkrzyński hr. Zdzisław

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe: xKasa Stefczyka Sp. z n. o.

Lasy – eksploatacja: Hauben I.

Młyny: Skrzyński hr. Z. (wod.)

Różne towary: Kaszycki S. – Klaumer B. – xKółko Rolnicze – Loewenheck S. – Berger M.

Tartaki: Skrzyński hr. Z. (wod.)

Wyszynk trunków: Drewniak J.

LASKÓWKA – 893 mieszkańców

Właściciele ziemscy: Skrzyński Zdzisław – Tag Izr. [Izrael]

Cieśle: Twardak F. – Wydra G.

Kołodzieje: Twardak B.

Kowale: Dańczak J.

Różne towary: Paczkowski J. – Pek W. – Tewel G.

Stolarze: Twardak S.

Szewcy: Jańczów W.

Tytoniowe wyroby: Chruszcz

ŁUBNO – 2750 mieszkańców, kościół rzymsko-katolicki i greko-katolicki.

Właściciele ziemscy: Lic Henr.

Bławaty: Besen M.

Bydło – handel: Haber J., Lemfau D.

Cieśle: Bilski P.

Kołodzieje: Burdasz J. – Szewczyk J. – Szewczyk Mich.

Kowale: Chomiak W. – Gązka T. – Szewczyk J.

Krawcy: Kozłów J.

Lasy – eksploatacja: Unger M.

Młyny: Lic Henr.

Różne towary: Besed J. – Besen M. – Bor-gen H.

Stolarze: Kruczek J.

Szewcy: Burdasz J. – Czucz J. – Pudlik P.

Tkacze: Kozdroń J.

Tytoniowe wyroby: Fuchsa [Fuchs ?, Fuchsa ?] – Kiełbasa L. – Rosenman S. – Trojan G.

Wyszynk trunków: Besen R. – Gdyczyński P.

PAWŁOKOMA – 1145 mieszkańców, kościół greko-katolicki

Cieśle: Szpak D.

Kołodzieje: Nesterowski

Kooperatywy [spółdzielnie]: x"San"

Kowale: Burek P.

Krawcy: Potoczna Z.

Różne towary: Fedak T. – Łączak A.

Szewcy: Kędziński S. – Kowal – Kuryła J.

Tytoniowe wyroby: Fedak T.

Wyszynk trunków: Brenner C.

ULANICA – 844 mieszkańców

Właściciele ziemscy: Śmietana Stan.

Cieśle: Bielec A.

Kamieniołomy: Bielec A.

Kołodzieje: Marszałek M.

Kowale: Sidor W.

Krawcy: Bielec F.

Różne towary: Banat S. – Bednarczyk T.

Stolarze: Bielec M. – Śmietana S.

Szewcy: Bielec P. – Kornas [Karnas ?] W. – Rebiś S.

Tkacze: Kustra J. – Paściak W.

Tytoniowe wyroby: Marszałek A. – Potoczny J. – Żugaj

Wyszynk trunków: Goldschmied Ch.

Dynowscy

zwyczajni - niezwyčajni

... bo ja kocham teatr...

Krząta się po kuchni i cały czas snuje swoje wspomnienia. Na moment tylko przystaje, gdy koniecznie chce coś podkreślić, lepiej wyrazić, sprawdzić czy dokładnie zanotowałam jej słowa ...

Zawsze taka była odkąd ją poznałam i pamiętam punktualna, zdyscyplinowana jak dowódca wojskowy, akurata w wykonywaniu powierzonych zadań, wymagająca wobec siebie i innych. Pamięta czasy, kiedy w szkole i poza szkołą nauczycieli się słuchało, wszystkich starszych, nie mówiąc o wielkim poważaniu rodziców, szanowało. Pamięta czasy, gdy tolerancja nie była tak "mod-



Zdjęcie ze sztuki "Obywatelka z Krowodrzy"



Oto zdjęcie rodzinne

nym" słowem, ale w długiej szkolnej ławie synowskiej freblówki zgodnie siedziały obok siebie Zosia, Kasia, Anielka, Żydówki Ryfka i Chajka a w ostatniej oślej ławie równo "beczeli" Franek i Icek.

Krząta się po kuchni pokazując coraz to nowe pamiątki przeszłości..

Józef Drelinkiewicz – tata p.Zofii Kędzierskiej był ważną osobą w mieście: chorąży gwardii miejskiej, ławnik sądu w Sanoku, radny miejski i cechmistrz cechu wielkiego. Jego rodzina do Dynowa przywędrowała przez Kraków z dalekiego Śląska. Pan Józef pojawiający za żonę Marię Starzeczką miał z nią 4 synów i dwie córki Jadwigę i Zofię.

Syn Antoni jako oficer III pułku legionów walczył w Modlinie, a po honorowej kapitulacji twierdzy znalazł się na emigracji, w dalekiej Szkocji. Tam w 1942 r spotkał się z gen. Wł. Sikorskim.

Po wojnie, w 1947 roku wrócił do ukochanej Ojczyzny. Józef Drelinkiewicz (junior) żołnierz AK wstąpił się w walkach z Mo-

skalami, Michał był zdolnym rzemieślnikiem i osiadł w Surochowie a Kazimierz – po święceniach kapłańskich wiele lat pracował na różnych parafiach w okolicy Leżajska.

Siostra Jadwiga występująca w teatrze jeszcze przed wojną wprowadziła Zosię po raz pierwszy za kulisy.

Zosia ... Jakoś nie pasuje to zdrobnienie do poważnej Pani, która życzliwa i bardzo koleżeńska, zawsze była uosobieniem powagi. No może nie zawsze, ale często ! Bo jak można być poważną, kiedy reżyser obsadza ją w rolach komediowych:Eu-



A Drelinkiewicz wita się z Generalem

frozyny w "Radcach pana radcy", Pinderskiej w "Obywatelce z Krowodrzy", Pytlakiewiczowej w "Wojnie z babami" czy Żony w "Zalotach na kwaterze".

Cały czas krząta się koło kuchni i ciągnie swoją opowieść.

Poślubiwszy wdowca z trójką małych dzieci (potem przyszły na świat jeszcze dwie córeczki) czas dzieliła oszczędnie: dla rodziny bardzo wczesne ranki i całe dni, dla teatru niektóre wieczory przeznaczane na próby i wiele nocy na przygotowanie roli i kostiumów. Mąż wyraziwszy zgodę, tolerował te "babskie fanaberie" a raz danego reżyserowi – p. Węgrzynowi słpwa aprobaty, nigdy nie cofnął.

(ciąg dalszy na str. 18)



(ciąg dalszy ze str. 17)

A pani Zofia wkuwała długachne teksty, szyła sobie i dzieciom płaszcze, sukienki, płaszczyki, robiła na drutach, haftowała. Dzisiaj to robi także. Właśnie wykończyła bezrękawnik haftem zdobiony dla kolejnej wnuczki obraz na kanwie – prezent imieninowy dla córki.

Znowu muszę zmieniać okulary – narzeka. A kiedyś? Jeszcze przed ostatnią operacją mogła szyć bez “drugich oczu”.

Ja to lubię prawie tak samo jak teatr a nauczyłam się w Publicznej Rejonowej Szkole Rolniczej, która istniała w Dynowie podczas okupacji, a mieściła się w tzw koszykarni – drewnianym budynku, który niegdyś stał na obecnym placu zabaw koło przedszkola. Dwuletni kurs nauczania obejmował różne przedmioty rolnicze, praktykę, ale bez geografii i historii ojczystej. Tej nauczyła Panią Zofię przedwojenna szkoła powszechna. Tamta szkoła, tamci nauczyciele.... wzdycha i mówi o Nich z wielkim sentymentem i uznaniem. Nauczyli zaradności, życzliwości, szacunku, wiary i patriotyzmu. Do codziennej modlitwy “przed nauka”

“Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Amen.”
dodawali:

“Zachowaj Panie Rzeczpospolitą naszą wprowadź Panie pokój do domów Jej”. ...

Na każdy miesiąc, na każdą uroczystość patriotyczną przygotowywano inne inscenizacje, wiersze i piosenki. Uczniowie sami też składali własne teksty, a P. Zofia jeszcze dziś “rymuje”.

“Danką Rin nie jestem, chociaż mam jej tuszę,
Ale Wam zaśpiewać, trochę dzisiaj muszę.



Obsada sztuki “Tylko dla Niemców”

Nasza straż pożarna w województwie słynie
Gotowa nieść pomoc o każdej godzinie.
W każdą uroczystość i przeróżne święta
Życie nam umiła też orkiestra dęta.
A że Dynów miastem jest nie od parady
ma różne urzędy, firmy i zakłady ...

I tak dalej, trochę uszczypliwie, bardziej z sentymentem ... jak zawsze o latach dzieciństwa i młodości. Okupacyjna młodość. Nie tylko nauka w szkole rolniczej, ale też posługiwanie w jednym z dwóch szpitali wojskowych. Jeden mieścił się w szkole, drugi u ks. Śmietany. Z kuchni mieszczącej się w dawnym obecnie niszczącym budynku liceum nosiła strawę dla rannych i chorych. Im wydzielano po 1 kromce chleba a resztki jedzenia, “dla higieny” władze szpitalne nakazywały zakopywać. Głód dośkwierał wszystkim, ale rozkaz trzeba było wykonać.

Po wojnie, już w 1946 roku, wystawiono w teatrze sztukę o minionej okupacji. Autorem tekstu był Ignacy Wałoński a reżyserem J. Węgrzyn.

Kiedy się kończy dziesiąt lat ma się różne marzenia. Pani Zofia mówi o tym największym: chciałaby jeszcze zagrać rolę w naszym dynowskim teatrze.

Życząc Pani Zofii spełnienia marzeń przedstawiam wykaz sztuk granych z Jej udziałem:

1938 – “Jak kapral Szczepa wykiwał śmierć” rola pastuszki, “panna rekrutem”

1946 – “Obywatelka z Krowodrzy”- Pinderska

1947 – “Spadkobierca”, “Zaloty na kwaterze”

1948 – “Wojna z babami”

1948 – “Zawalenie się wieży czyli młynarz i kominiarz”, “Pan Jowialski”

1949 – “Radcy pana radcy”

1959 – “Klub kawalerów”

1974 – “Grube ryby”, “Gwałtu co się dzieje”, “Eugeniusz Oniegin”

1978 – “Wojna z babami”

1979 – “Pan Damazy”

1980 – “Mały rycerz i panny”

1981 – “Damy i huzary” - Gorgonowa – “milczenia rzadko kto żałował, ale naiwności

często”. Proszę to zapamiętać.

1982 – “Szandor Kowacs – Paczków

1982-83 – “Betlejem Polskie” wg. Rydla

1984 – “Misterium Męki Pańskiej”

1988 – “Kamień jak kamień”

1988 – “Gość oczekiwany”

1990 – “Jabłoń”

1997 – “Misterium Męki Pańskiej”

W numerze 1/91 (styczeń 2003) "Dynowinki" padło złożone pytanie dotyczące funkcjonowania gimnazjów w gminie Dynów. Spór toczy się o to, czy reforma rzeczywiście realizuje się w kompleksie: gimnazjum – szkoła podstawowa, o poziom kształcenia uczniów w zespole, o utrzymanie samodzielności i tożsamości gimnazjum¹. W odniesieniu do ministerialnych rozbieżności - przyjrzyjmy się kolejnemu gimnazjum, istnieją-

nie może być obecnie mowy. Wynikiem takiego rozdzielenia jest ład i porządek panujący na przerwach, a także samoświadomość gimnazjalna trzynasto-, czternasto- i piętnastolatków. W świetle przeprowadzonej ankiety 91% uczniów lubi uczęszczać do swojego gimnazjum, a na pytanie "Czy nie przeszkadza ci fakt, że uczysz się w tym samym budynku, co szkoła podstawowa" – 43% gimnazjalistów odpowiedziało twierdząco, a 45%

stami. Gimnazjaliści z Łubna w niczym nie odbiegają od swoich rówieśników³. Uwagę zwraca ich duża aktywność i samodzielność w działaniu. Nie koncentrują się tylko na sobie i swojej szkole; przeciwnie – wychodzą z własną inicjatywą poza swoje najbliższe środowisko. Od kilku lat Samorząd Uczniowski organizuje szkole tzw. "Kawiarenki". W przygotowanym na ten cel pomieszczeniu spotyka się szkoła z ciekawymi ludźmi gminy i miasta Dynowa. Gościli tu już m.in. Wójt Gminy, Sołtys miejscowości, Dyrektor Ekspozytury Banku PKO w Dynowie, Komendant policji, czy miejscowy lekarz. Samorząd skrupulatnie przygotowuje się do tych spotkań, wybrane osoby przeprowadzają z gościem wywiad, który potem zostaje zamieszczony w ambitnej szkolnej gazecie – "Szko-

Jak Funkcjonują Gimnazja w Gminie Dynów? [część 2]

cemu w Zespole Szkół Nr 3 w Łubnie.

Łubno doczekało się nowej szkoły w 10 lat przed strukturalną reformą edukacji. Powstał optymalny, dwupiętrowy budynek z obszerną salą gimnastyczną. Kiedy reforma nadeszła – szkoła okazała się być na tyle duża i dobrze wyposażona, by zorganizować w niej gimnazjum, do którego zjeżdżają również uczniowie z nieodległej małej miejscowości – Ulanicy. Początkowe kłopoty z uczniami dojeżdżającymi, z czasem ustąpiły; uczniowie z obwodu szkolnego zaaklimatyzowali się w nowych warunkach i, jak wynika z ankiety² przeprowadzonej wśród gimnazjalistów, do szkoły dojeżdżać lubią. Na 37 dojeżdżających – 86% uczniów akceptuje dojazd do szkoły. Uczniowie ci pozytywnie wyrażają się też o warunkach dojazdu. Zgodnie twierdzą, że autobus szkolny funkcjonuje bez zastrzeżeń. Tylko przyczyny atmosferyczne, jakkolwiek sporadycznie, opóźniają czas dotarcia do szkoły.

Szkoła w Łubnie posiada jeszcze jeden atut. Sala gimnastyczna, którą dysponuje uchodzi za największą i najbardziej funkcjonalną w gminie. To tu corocznie odbywają się Gminne Igrzyska Sportowe "O Puchar Wójta Gminy", oraz zawody lekkoatletyczne połączone z profilaktyką antyalkoholową.

Gimnazjum w Łubnie zorganizowało swoje zajęcia na ostatnim piętrze budynku. Dyrektor Szkoły tak wydzieliła klasopracownie, by gimnazjaliści mieli poczucie osobności w sytuacji, gdy o utworzeniu osobnego gimnazjum



ucznało, że im ten fakt nie przeszkadza. Tylko 12% uczniów marzy o osobnym gimnazjum.

Choć reforma edukacji w Gminie Dynów nie doczekała się osobnych gimnazjów, to jednak może się pochwalić swoimi gimnazjali-

stami. Nie bez kozery ta pochwała. Obszerne, podejmujące bieżące informacje szkolne i ciekawe to piśmiśko zyskało zainteresowanie Wójta Gminy – p. mgra Adama Chrobaka, który chwali jego osiągnięcia, a na jego dalszy rozwój ufundował młodemu reporterom dyktafon.

W ubiegłym roku szkolnym, Samorząd Uczniowski podjął się jeszcze innego ambitnego zadania. Postanowił zintegrować się z gimnazjalistami całej gminy, o r g a n i z u j ą c u siebie dyskotekę. Miłym akcentem działalności uczniowskiej jest też coroczna Wigilia przygotowywana szczególnie z myślą o starszych i samotnych mieszkańcach miejscowości.

Wszystko, co dzieje

(ciąg dalszy na str. 20)



(ciąg dalszy ze str. 19)

się w szkole jest w ogromnej mierze zasługą jej nauczycieli. Kompetentni, życzliwi, otwarci na uczniów i ich potrzeby⁴, starają się – w sposób wszechstronny stymulować ich rozwojem. Dbają o zaspokajanie wartości duchowych swoich uczniów, organizując dla nich wyjazdy do Teatru im. Wandy Siemaszkowej, do kina, wycieczki krajoznawcze. Roztaczają swoją opieką dzieci o szczególnych wymaganiach. W gimnazjum prowadzone są zajęcia kompensacyjne, a także zajęcia indywidualne (rewalidacyjno – wychowawcze) i logopedyczne. Szkoła odnotowuje bardzo dobre kontakty z Poradnią Psychologiczną Nr 1 w Rzeszowie.

Efektem dobrej współpracy z Gminną Komisją d/s Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych są między innymi turnieje wiedzy na temat uzależnień, w których gimnazjaliści z Łubna biorą udział z powodzeniem. Trwałym zaś śladem tej współpracy jest wyposażenie świetlicy socjoterapeutycznej⁵ w niezbędne przyrządy do ćwiczeń oraz pomoce dydaktyczne.

W bieżącym roku szkolnym, staraniem Pani Dyrektora, szkoła otrzymała nowe komputery do pracowni informatycznej⁶, nowoczesny sprzęt audiowizualny, a z pieniędzy uzyskanych z dotacji finansowej⁷, pokryła koszty zakupu materiałów dydaktycznych oraz doposażyła i odremontowała część administracyjną – gospodarczą szkoły.

Gimnazjum w Łubnie może ze spokojem pracować. Tu naprawdę widać, że reforma edukacji wcielana jest w życie, choć w warunkach, w jakich jej funkcjonować wypadło. Istnienie zespołu szkół jest zjawiskiem powszechnym, a ostatnie doniesienia prasowe i lokalne informują o projektach tworzenia się kolejnych takich szkół, których powoływanie do życia ma nie tylko ekonomiczny charakter, lecz – z coraz mocniejszą siłą ten – demograficzny.

(ciąg dalszy nastąpi)

Zuzanna Anna Nosal

¹ Zob. Oświadczenie na rozpoczęcie nowego 2002/2003r. szkolnego (byłych ministrów edukacji) [w:] strona internetowa – www.gimnazjum.pl

² Ankiety przeprowadziła i analizy dokonała autorka reportażu.

³ Opinię tę potwierdzają analizy porównawcze i badania, jakie autorka reportażu zrealizowała na terenie gminy i miasta Dynów (zob. też nr 1/91 pisma)

⁴ Na pytanie: "Czy lubisz swoich nauczycieli?" - 69% ankietowanych gimnazjalistów odpowiedziało - TAK, 26% nie ma na ten temat zdania, 5% odpowiedziało negatywnie.

⁵ Zasadniczym celem organizacji świetlic socjoterapeutycznych jest stworzenie dzieciom i młodzieży przestrzeni do bezpiecznego kontaktu z innymi i realizacji własnych zainteresowań, wyrównywania zaburzeń emocjonalnych, ograniczenia postaw lękowych i agresywnych.

⁶ Szkoła otrzymała komputery w ramach projektu MENiS – "Internet w każdym Gimnazjum".

⁷ Dotacja finansowa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rzeszowie dotyczyła dzieci byłych pracowników PGR-u.

Horoskop intelektualny
Czyli stronnica od byczka

DLA MIŁOŚNIKÓW SZTUKI

Oraz pół kwiatka dla Jubilatka
„Uczmy się bawiąc!”

I myli się ten, który uważa, że tyczy to tylko maluchów. To hasło obowiązuje do lat stu, a nawet więcej!

Być może Czytelniku poszukujesz namiętnie horoskopów jako środka zaradczego. Gwiazdy są wspaniałe, nie przeczę, i być może mają wpływ na losy człowieka, ale realizacja tego, co obiecuje, okazuje się tak odległa, jak one same.

Dzisiaj proponuję Ci, Czytelniku, nieco inny horoskop, nazwijmy go ... intelektualny. Zanim przejdę do sedna sprawy zadam Ci kilka pytań. Czy tkwi w tobie dusza poety? Czy stać Cię na odrobinę fantazji? Albo wprost: Czy można cechy człowieka zestawiać z cechami architektury? Uśmiechasz się? Nie wierzysz? Nie jest to możliwe? Więc przeczytaj do końca, przekonaj się sam.

I pamiętaj: „UCZYMY SIĘ BAWIĄC!”

Urodzeni pod znakiem RYB są tajemniczy, mają dużo wrodzonej intuicji i fantazji, bywają melancholijni, lubią wycieczki, często samotne (w tym przypadku są to maleńkie „ucieczki” od najbliższych).

Nie wszystkie jednak RYBY są takie same! Świat nie może być nudny! A jaka jest Marlena, z którą zamierzasz dziś zwiedzić romańską kolegiatę w Tumie pod Łęczycą?

Jaka jestem? - „Trochę roztrzepana, ale energiczna, odważna i gadatliwa.”

Moja ulubiona książka? - „Zapach rumianku” tam bowiem znalazłam odpowiedź na część moich życiowych pytań (rozumiemy, Marlena JEST nastolatką).

Koleżanki o Marlenie: - „Koleżeńska, optymistka, szczerza aż do bólu i rzeczywiście odważna.”

Marlenie życzymy z okazji urodzin (18!, 15.III) samych szóstek w szkole, a ja ze swej strony ofiaruję bukiet rysowanych rumianków i zapraszam na miłą przechadzkę.

Czy pamiętasz Marlenko z lekcji historii, kiedy powstał styl romański?

Tak, rzeczywiście, kształtował się w XI-XII wieku, a przetrwał do końca XIII w. Stanowił pierwszą wielką for-

mację stylistyczną dojrzałego średniowiecza. Polska zetknęła się z rozwiniętym romanizmem po 1040 roku. Budowano wtedy rozległe katedry królewskie i kolegiaty o bogatym planie oraz ciekawej bryle.

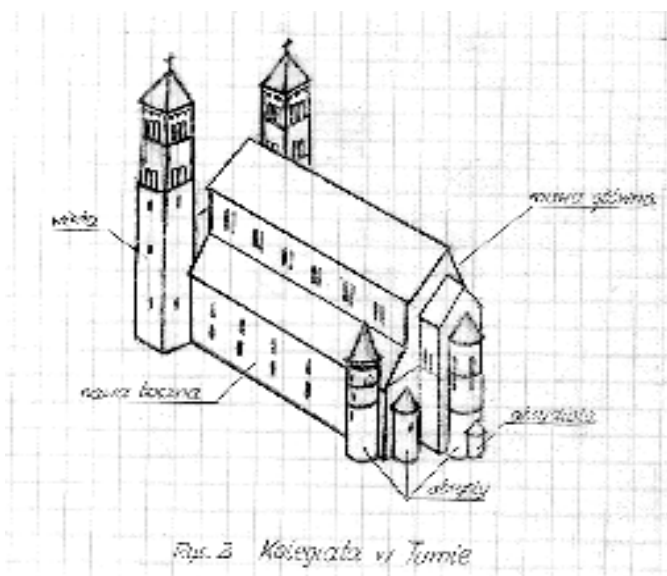
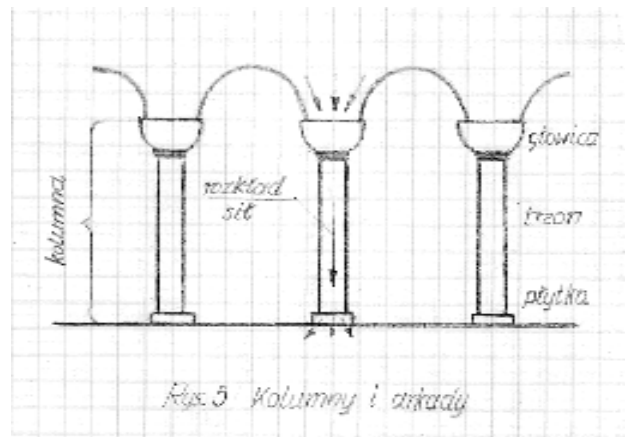
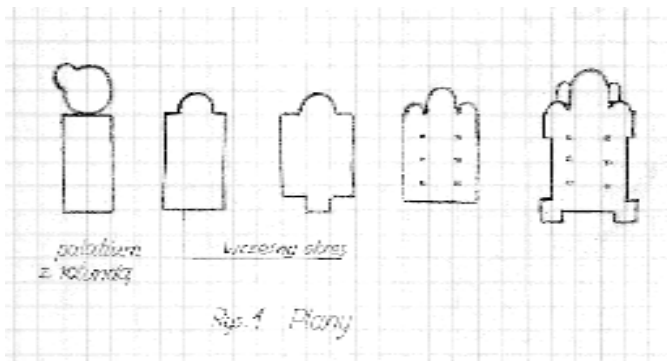
Dodam jeszcze, że nazwę stylu „romański” nadano w XIX wieku, gdy porządkowano dorobek artystyczny przeszłości. Początkowo określenie odnosiło się do sztuki powstałej na ziemiach dawnej Romanii (Francja, Katalonia, Lombardia, Nadrenia). Z czasem okazało się, że zasięg romanizmu jest znacznie większy, bo obejmuje także Austrię, Anglię, a nawet Czechy i Polskę. I chociaż obraz sztuki romańskiej jawi się obecnie jako bardziej skomplikowany, to nazwa pozostała.

A czy wiesz Marlenko, jakie typy polskich budowli tamtych czasów zasługują na uwagę? Oczywiście, we wczesnym okresie najważniejsze były palatia (zamki) i rotundy (kaplice) do nich przyległe, później - kościoły, często z kryptami i całe zespoły architektury zakonnej.

Marlenko, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że plan, który jest w zasadzie ukryty dla nas z y c h oczu, ma ogromny wpływ na kształt budowli?

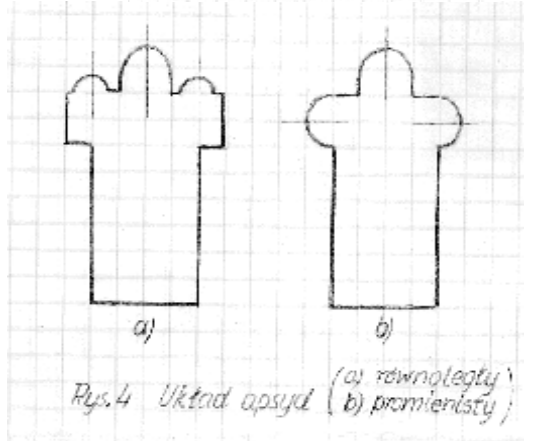
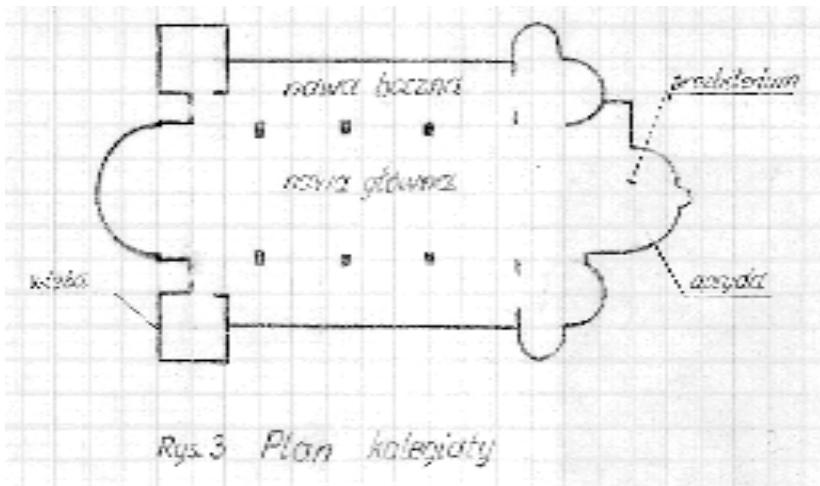
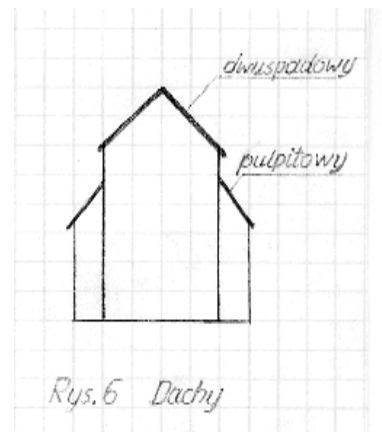
A zatem zatem zaczynijmy od





W planie kościoła typu bazylikowego (jest jeszcze halowy) wyróżniamy najczęściej nawę główną, nawę boczną i nawę poprzeczną tzw. transept. Nawy zamykane są apsydami, a te z kolei mają osie grupowane równoległe lub promieniście.

lunny romańskie mają masywne kapitele i mocne płytki, ponieważ dźwigają bardzo ciężkie sklepienie kamienne.
Całą budowlę typu bazylikowego prze-



podstaw. Oto typowe zarysy różnych budowli romańskich.

Rys 1.

Plany składały się z podstawowych figur geometrycznych, a najbardziej ulubioną formą był kwadrat. Stąd wynikały części całej budowli, którą tworzyły proste bryły przestrzenne (prostokątaściany, walce, stożki, ostrosłupy). Porównajmy dla przykładu plan i bryłę typowej budowli romańskiej, jaką jest kolegiata w Turmie pod Łęczycą.

Rys 2 i 3.

Rys 4.

Apsyda usytuowana na głównej osi bazyliki pełniła funkcję prezbiterium, w którym umieszczano ołtarz główny, stalle (ławy dla duchowieństwa) i tron biskupi. Apsydy przy transepcie były kaplicami.

Nawy boczne od głównej oddzielały kolumny (albo filary), które łączono górnymi arkadami.

Rys 5.

Schemat kompozycyjny kolumny wykształcił się w starożytnym Egipcie i przetrwał do okresu klasycyzmu (XIX w.). Ko-

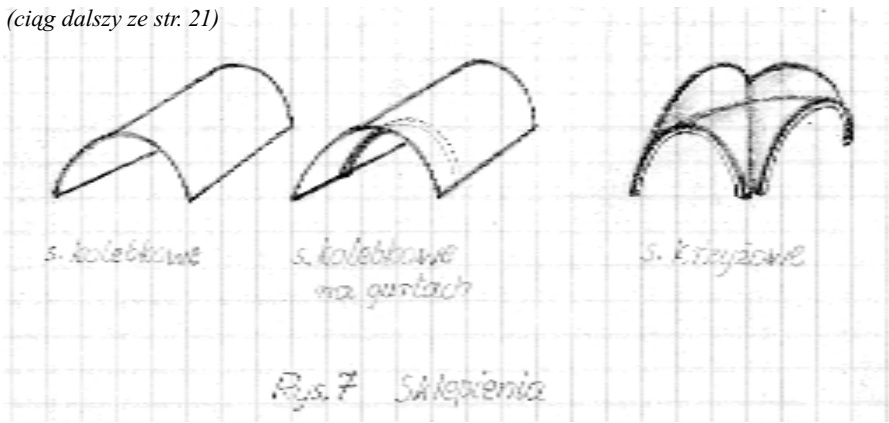
krywa dach dwuspadowy (nad nawą główną) i pulpitowy (nad nawami bocznymi). Na przecięciu nawy głównej i transeptu, w miejscu gdzie powstaje w planie kwadrat, wznoszono czasami kopułę lub wieżę.

Od wewnętrznej strony konstruowano strop płaski, wieżbę dachową, sklepienie kolebkowe, kolebkowe na gurtach lub krzyżowe.

Rys 6 i 7.

(ciąg dalszy na str. 22)

(ciąg dalszy ze str. 21)

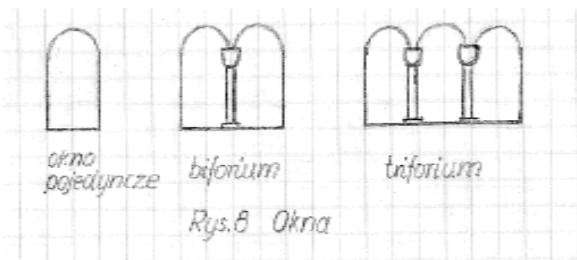


Sklepienie krzyżowe wraz z kolumnami mocno akcentuje podział wnętrza na części. Jednemu przęsłu nawy głównej odpowiadają zawsze dwa przęsła nawy bocznej. Taki układ nazywamy systemem wiązonym. Występuje on tylko w architekturze romańskiej i daje przejrzystość formy.

Rys 9.

Tematem rzeźb w tympanonach romańskich są zasługi fundatora, postacie z Biblii (Chrystus w majestacie, Matka Boska) oraz wyobrażenia symbolicznych zwierząt.

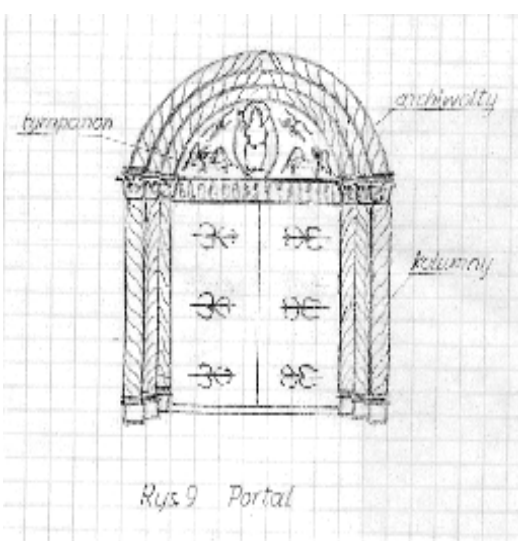
Przyjrzyj się dokładnie, Marlenko, kolegiacie tumskiej.



Okna są zwieńczone półkuliście. Mogą być pojedyncze lub dzieli się je kolumnkami.

Rys 8.

Otwory drzwiowe mają małe rozmiary. Główne wejście (portal) powiększa



optycznie ukośne ścięcie (glifowanie). W tym ścięciu umieszczona jest bogata dekoracja architektoniczno-rzeźbiarska.

Budowla ta została wzniesiona prawdopodobnie z fundacji arcybiskupa gnieźnieńskiego Janika. Konsekwowano ją w 1161 r. Otrzymała ona wyjątkowo urozmaiconą sylwetę o ciekawie spiętrzonych bryłach. Jest trójnawową bazyliką wieżową z apsydą zachodnią i trzema wschodnimi, z których główną zaopatrzone jeszcze w małą apsydiolę. Czworoboczne wieże fasady, w których znajdują się schody prowadzące na emporę, górują znacznie nad wschodnimi, cylindrycznymi.

Ciekawie prezentuje się portal kolegiaty. Jego kolumny wieńczą akantowe kapitele z motywami zwierzęcymi. Archiwolty pokrywają rzeźby splotów roślinnych, rozet i różnych potworków. Tympanon zawierał początkowo postać Pankratora, później umieszczono na nim relief z Matką Boską i dwoma aniołami.

Mury zewnętrzne zdobi fryz arkadowy.

Około 1160 r. w głównej apsydzie wykonano duży fresk o długości 12 m. Malowidło utrzymane jest w tonie szarorudawym z dodatkiem błękitu, zieleni i czerwieni. Wyobraża ono Wielką Deesis (błaganie) z motywem Chrystusa - Pankratora w mandorli na tle gwiaździstego nieba. Po bokach znajdują się postacie Matki Boskiej i św. Jana Chrzyciela. Wizyjność malowidła pogłębiają sylwetki aniołów oraz fryz z siedzącymi apostołami.

Jaką funkcję pełniła architektura romańska? Największą rangę osiągnęła architek-

tura sakralna. Obok religijnej pełniła ona także funkcję obronną. Grube mury z kamienia, małe okna i wejścia oraz cała konstrukcja wraz z wieżami upodabniały kościoły do twierdz i doskonale chroniły przed wrogiem mieszkańców drewnianych grodów.

Czy wiesz, Marlenko, że architektura romańska ma swój „sens tajemny”?

Otóż kościoły, zwykle orientowane, w ogólnych zarysach przyjmowały znak krzyża. Miało to swoją wymowę symboliczną. Każda budowla sakralna wyobrażała dom boży. Okna utożsamiano z Ojcami Kościoła, a filary - z postaciami biskupów. Sklepienie obrazowało niebo.

Sam plan miał sens podwójny. Był symbolem krzyża i człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo boże: prezbiterium to głowa, chór - pierś, transept - ramiona, korpus naw - korpus człowieka.

Pytasz Marlenko, gdzie znajdują się jeszcze inne podobne zabytki, które należałoby zwiedzić?

Jest ich bardzo dużo, ot chociażby: kościół Kanoników Regularnych w Czerwińsku, kościół Św. Andrzeja w Krakowie, krypta Św. Leonarda na Wawelu, kościół Św. Idziego w Inowłodziu, kolegiata w Kruszwicy, bazylika i rotunda w Strzelnie, zabudowania klasztorne w Wąchocku, Jędrzejowie, Sulejowie, Koprzywnicy.

A jako ciekawostkę podaję Ci informację o najstarszym zabytku Przemyśla. Są nim cenne relikty kaplicy i palatium grodowego, budowli powstałych na przełomie wieku X/XI. Zachowały się tam tylko fundamenty z płasko łamanego piaskowca, układanego na zaprawie wapiennej. Palatium, prawdopodobnie piętrowe, miało plan prostokąta o wymiarach 15,20 x 30,20. Od strony południowo-wschodniej znajdowała się rotunda z podkowiastą apsydą.

Podsumowując:

Kościół romański stanowi kompozycję zwartą, zamkniętą, składającą się z najprostszych brył geometrycznych, zestawionych ze sobą z dużym wyczuciem proporcji, z oszczędną rytmiką pionowych filarów, kolumn, łuków i poziomych gzymsów.

Całość jest prosta, surowa, ciężka, monumentalna, solidna. Wnętrze nie zawsze odpowiada stronie zewnętrznej. W środku spotyka się czasem bogate zdobienia: polichromię, barwne witraże, złocenia, piękne posadzki.

Wszystkie te cechy zadecydowały o losach budowli, które swoją monumentalnością i tajemniczością przyciągają wielu zwiedzających.

mgr Anna Warchał

Wiosenna flora Pogórza Dynowskiego

Zima powoli dobiega końca. Już wkrótce w całej pełni zawita do nas wiosna. Z dalekich krajów powrócą skowronki, bociany, jaskółki. Ożyją lasy i pola. Ludzie rozpoczną wiosenne porządki. Rolnicy zajmą się uprawą roli. Z wiosenną porą najbardziej kojarzą się nam oczywiście ukwiecone łąki i runa leśne, kotki na wierzbach i kwitnące leszczyzny. Korzystając z okazji nadchodzącej wiosny chciałabym na łamach "Dynowinki" opowiedzieć coś o szacie roślinnej Pogórza Dynowskiego, która jest niezwykle bogata. Ograniczę się w szczególności do kwiatów wiosennych. Na naszym pogórzcu rosną nie tylko pospolite rośliny spotykane w całej Polsce, ale i te rzadkie – chronione oraz gatunki specyficzne dla regionów południowo-wschodnich części kraju i nigdzie indziej nie występujące w Polsce.

Zacznę od dobrze znanej w s z y s t k i m śnieżyczki przebiśniegu (*Galanthus nivalis*) – najpopularniejszego zwiastuna wiosny.

Jest to roślina cebulkowa z pojedynczym białym kwiatem na zwisającej szypułce. Rośnie licznie w lasach liściastych, zaroślach i przyległych zbiorowiskach łąkowych. Jest to roślina trująca – zawiera alkaloidy. Znajduje się pod ścisłą ochroną prawną, co wiąże się z całkowitym zakazem jej zrywania. Najbardziej znanym miejscem występowania śnieżyczki przebiśniegu w Dynowie są stoki Żurawca.

Runa lasów Dynowskich, a także niektóre łąki, z wiosną przybierają odcień niebieski. Sprawcą tego jest cebulica dwulistna (*Scilla bifolia*) – roślina cebulkowa, o niebieskich kwiatkach zebranych w grono na szczycie długiej szypułki. Często sadzona jest w naszych ogródkach i nazywana kozieróżkami. Cebulica dwulistna to gatunek charakterystyczny tylko dla terenów południowo-wschodniej Polski i podobnie jak śnieżyczka przebiśniegu

objęty ścisłą ochroną prawną.

Warto też wspomnieć o innej roślinie cebulowej – lilii złotogłów (*Lilium martagon*). Jest to wysoka, niezwykle efektowna bylina o zwisających liliowych, ciemno nakrapianych kwiatach. Rośnie w lasach, zwłaszcza w grądach i buczynach, zakwita późną wiosną – dopiero w maju. Znane stanowiska tej rośliny z okolic Dynowa – to Żurawiec, a także stoki opadające w kierunku Sanu na Sielnicy. Lilia złotogłów oczywiście objęta jest ścisłą ochroną prawną.

Niezwykle ciekawą rośliną, także pod ścisłą ochroną jest pokrzyk wilcza jagoda (*Atropa belladonna*). Należy ona do rodziny psiankowatych (czyli tej samej co pomidory i ziemniaki). Ma właściwości silnie trujące, zawiera spore ilości alkaloidów (m.in. atropinę). W małych ilościach może służyć za lek i używa się ją w przemyśle farmaceutycznym.



roślinnym. U nas rośnie w buczynach i jedlinach. Jest to wysoka roślina z dużymi, szerokimi liśćmi i czarnymi jagodami.

W naszych łąkach można zauważyć białe kobierce kwiatów o czosnkowym zapachu. Jest to czosnek niedźwiedzi (*Allium ursinum*). Ma białe kwiaty zebrane na długich szypułkach. Preferuje żyzne, wilgotne siedliska. Ma właściwości lecznicze. Za naszą wschodnią granicą (Ukraina, Rosja) czosnek niedźwiedzi nazywa się czeremsze i używa jako przyprawę. Nie jest objęty ochroną, co oczywiście nie oznacza, że należy niszczyć płatki kwitnącego czosnku, czy bez uzasadnionej potrzeby zrywać kwiaty.

Bardzo piękny krzew o różowych kwiatkach, zakwitający wczesną wiosną w pustych jeszcze lasach to wawrzynek wilcze łyko (*Daphne mezereum*). Rośnie na żyznych siedliskach. Po przekwitnięciu zdobi nasze lasy

czerwonymi jagodami. Należy jednak pamiętać, że jest to roślina silnie trująca, chroniona.

Lista naszych wiosennych kwiatów jest oczywiście niemal niewyczerpana i można by dużo o nich pisać. Tutaj przedstawiłam kilka ciekawszych przykładów. Nie należy jednak zapominać o tych częstszych roślinach: pierwiosnkach, przylaszczkach, mniszkach lekarskich (popularnych majach), rzeżuchach, zawilcach, barwinku i wielu innych. Na szczególną uwagę zasługuje duże bogactwo storczyków, z jakim można się spotkać na Pogórzcu Dynowskim.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na niepokojące zjawisko, które zaobserwowałam na terenie Dynowa. Chodzi o niszczenie stanowisk rzadkich roślin. Karygodne jest oczywiście zrywanie kwiatów lub bezmyślne ich niszczenie, ale także nie pochwalam

pozyskiwania roślin z naturalnych stanowisk i przesadzania ich do przydomowych ogródków. W ten sposób cenne, chronione gatunki znikają z naszych lasów. Szczególnie dotyczy to Żurawca. Z rozmów z mieszkańcami miasta wiem, że kiedyś góra ta znacznie bardziej obfitowała w śnieżyczkę przebiśniegu niż obecnie. Chyba nikt z nas nie chce, aby śnieżyczka znikła z Żurawca całkowicie. Apeluję więc do mieszkańców Dynowa i okolic, aby szanowali bogactwo jakim obdarzyła ich natura i nie pozyskiwali kwiatów

z naturalnych stanowisk. Rośliny takie można zakupić w sklepach ogrodniczych lub u sąsiada i nie trzeba zubożać naszych lasów, bo są one szczególnie cenne.

Ważną kwestią w ochronie rzadkich kwiatów jest też ochrona ich siedlisk. Nie powinno się niszczyć łąk, osuszać terenów podmokłych, gdzie występują, czy też wycinać zarośla, zubażać lasów.

Teren Pogórza Karpackiego, to jeden z najbogatszych florystycznie terenów Polskich, po Pieninach i Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, gdzie łączą się ze sobą elementy roślinne gór, nizin i stepów południowo-wschodniej Europy. Trzeba pamiętać, że jesteśmy odpowiedzialni za zachowanie tego bogactwa.



Dlaczego w Unii konsument jest tak ważny?

Zgodnie z obowiązującym we wszystkich państwach Unii Programem Ochrony i Informacji Konsumentów, nabywca towarów lub usług ma prawo do rzetelnej informacji o oferowanym produkcie lub usłudze, do godziwej ceny, do ochrony swego zdrowia i bezpieczeństwa oraz do ochrony prawnej. Aby zapewnić obywatelom informację o przysługujących im prawach oraz obowiązujących przepisach, Unia utworzyła 13 ośrodków informacji konsumenckiej, których zadaniem jest:

- * popularyzacja i ochrona praw konsumenta.
- * doradztwo w sporach z producentami,
- * udostępnianie informacji, gdzie w Unii najkorzystniej można kupić poszukiwany produkt, czy usługę.

W Unii Europejskiej nabywca nie musi udowadniać producentowi, że wyprodukowany przez niego towar nie jest wadliwy - to producent musi udowodnić, że jego towar jest bez wad. Nabywca towaru w systemie sprzedaży bezpośredniej ma prawo odstąpić od zakupu w ciągu siedmiu dni, a sprzedawca ma obowiązek poinformować go na piśmie o takiej możliwości.

W jaki sposób Unia chroni swoich rolników?

Unia Europejska chroni swoich producentów i wspiera eksport własnych produktów rolnych. W tym celu Unia stosuje:

- * opłaty wyrównawcze na towary przywożone do Unii, aby ich cena zrównała się z cenami obowiązującymi w Unii,
- * kontyngenty i licencje (pozwolenia) regulujące wielkość importu na rynek Unii Europejskiej,
- * cła w wysokości od 5 do 25% na towary importowane,
- * dopłaty eksportowe, aby zachęcić rolników do eksportu. Stanowią one równowartość różnicy między ceną unijną a niższą ceną światową. Dopłatami eksportow-

PYTANIA O UNIĘ

(red. Ewa Hadam)
Z. Januszewski

wymi objęte są m.in. oleje i tłuszcze, mleko i produkty mleczne, wołowina i cielęcina, wieprzowina, mięso drobiowe, produkty rybne, tytoń, owoce i warzywa, cukier, przetwory zbożowe i owocowo-warzywne.

Czy każdy rolnik może skorzystać z pomocy finansowej?

Pomoc finansowa ze środków Unii przysługuje gospodarstwom prowadzonym przez rolników z państw członkowskich, którzy podejmują inwestycje aby:

- zmniejszyć koszty produkcji,
- podnieść jakość,
- zwiększyć asortyment,
- usprawnić organizację produkcji,
- poprawić ochronę środowiska naturalnego. Do uzyskania pomocy finansowej uprawnia realizacja co najmniej jednego z wyżej wymienionych celów. Maksymalna wysokość pomocy nie może przekraczać 40% wartości inwestycji, a w regionach o trudnych warunkach gospodarowania - 50%.

Na czym polegają ograniczenia w handlu ziemią w UE?

Spośród piętnastu państw Unii, pięć - Austria, Dania, Grecja, Irlandia i Szwecja - stosuje większe lub mniejsze ograniczenia w nabywaniu przez cudzoziemców nieruchomości, zwłaszcza ziemi rolniej, lasów, działek rekreacyjnych i domów letniskowych (tzw. drugich domów). Ograniczenia te dotyczą również obywateli innych państw Unii.

Najtrudniej jest kupić ziemię w Danii. Nabywcą może być wyłącznie osoba z prawem stałego pobytu, które bardzo trudno uzyskać. Jeśli zaś jest to osoba spoza Unii, przed zakupem ziemi musi otrzymać duńskie obywatelstwo. Kandydat musi ponadto wylegitymować się kwalifikacjami rolniczymi, poświadczonymi egzaminem. Cudzoziemcowi bardzo trudno jest też kupić w Danii dom letniskowy. Niezbędna jest zgoda ministerstwa sprawiedliwości, a zezwolenia otrzymują tylko ci, którzy udowodnią silne związki z Danią, na przykład mają tam rodzinę lub mówią po duńsku.

Znaczne ograniczenia wobec cudzoziemców stosuje również Austria. Do-

tyczy to wszelkich nieruchomości, działek budowlanych, gruntów rolnych i leśnych. Aby kupić, lub wydzierżawić ziemię trzeba uzyskać zgodę władz danego kraju związkowego (landu), które udzielają jej wyłącznie osobom od 10 lat legalnie przebywającym w Austrii i posiadającym kwalifikacje rolnicze potwierdzone stażem i egzaminem. Ograniczenia stosują też niektóre regiony. Np. w Alzacji, francuskim regionie graniczącym z Niemcami, obowiązują ograniczenia prawne, które w praktyce uniemożliwiają wszystkim cudzoziemcom zakup ziemi rolnej. Dotyczy to również obywateli państw członkowskich Unii.

Kiedy rolnicy mogą skorzystać z wcześniejszych emerytur?

W państwach Unii rolnicy mogą przechodzić na emeryturę już w wieku 55 lat.

Warunkiem otrzymania wcześniejszej emerytury jest prowadzenie w ciągu ostatnich 10 lat gospodarstwa rolnego, które było głównym źródłem utrzymania. Świadczenia z tytułu wcześniejszej emerytury to:

- * jednorazowa wypłata "premii odejścia", która nie może przekroczyć kwoty 150.000 euro dla rolnika i 35.000 euro dla robotnika rolnego;
- * roczna renta, która nie może przekraczać 15.000 euro dla rolnika i 3.500 euro dla robotnika rolnego. Świadczenia z tytułu wcześniejszej emerytury mogą być wypłacane maksymalnie przez 10 lat, nie dłużej jednak niż do osiągnięcia 75 roku życia przez rolnika, a w przypadku robotników rolnych maksymalnie do czasu osiągnięcia przez nich obowiązującego wieku emerytalnego.

Na czym polega swobodny przepływ towarów?

Na całym obszarze Unii towary mogą się przemieszczać bez żadnych utrudnień. Towar wprowadzony do handlu w jednym państwie Unii musi być dopuszczony do sprzedaży w pozostałych państwach członkowskich. Zasady importu z krajów spoza Unii są takie same na całym jej obszarze.

Na czym polega swobodny przepływ pieniądza?

Jednym z celów Unii jest stworzenie wspólnego rynku usług finansowych i maksymalna liberalizacja obrotu papierami wartościowymi. Dlatego właśnie obywatele Unii mogą swobodnie dokonywać wszelkich operacji bankowych we wszystkich państwach członkowskich.

Na czym polega swobodny przepływ usług?

Każda osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi działalność produkcyjną musi ulokować się na stałe w tym państwie, w którym tworzy bazę swojego działania, czyli mieć w nim siedzibę lub biuro, albo też być trwale związana z gospodarką tego pań-

stwa. Natomiast osoba, lub firma świadcząca usługi może działać na terenie jednego państwa,

a stałą siedzibę mieć na terenie innego. Swobodny przepływ usług m.in. otwiera rynek usług transportowych i telekomunikacyjnych a także przyczynia się do ujednoczenia metody kontroli banków i ubezpieczeń.

Na czym polega swobodny przepływ osób?

Każdy obywatel Unii ma prawo osiedlenia się, podejmowania pracy i nauki oraz korzystania ze wszystkich praw socjalnych w dowolnym państwie członkowskim. Obywatele jednego państwa Unii przenoszący się do innego muszą być tam traktowani tak samo jak obywatele danego państwa bez jakiegokolwiek dyskryminacji w zakresie wynagrodzenia i innych warunków pracy. Mają prawo nie tylko przyjmować oferty pracy, ale również aktywnie poszukiwać pracy w innym państwie członkowskim. Mogą zawierać umowy o pracę oraz korzystać z pomocy urzędów pracy w państwie pobytu. Korzyści ze swobodnego przepływu osób odnosi również najbliższa rodzina.

Uznawanie świadectw i dyplomów w kontekście członkostwa Polski w UE – fakty i mity

Jednym z ważnych priorytetów Unii Europejskiej jest wzajemne uznawanie dyplomów w państwach członkowskich oraz edukacja zawodowa. Jak dotąd uznawanie dyplomów realizowane jest na mocy dwustronnych umów zawieranych między uczelniami z różnych krajów. Czym innym jest jednak uznawanie dyplomów do celów naukowych, a czym innym nostryfikacja dyplomów i możliwość podjęcia pracy w zawodzie.

Uznawanie dla celów akademickich służy kontynuowaniu nauki w innym państwie członkowskim UE i jest oparte na szczegółowym porównaniu programów studiów. Uznawanie to leży w kompetencjach poszczególnych państw człon-



kowskich i nie jest regulowane na szczeblu wspólnotowym. Komisja Europejska promuje uznawanie dyplomów do celów akademickich poprzez programy wspólnotowe takie jak SOCRATES/Erasmus, które przyczyniają się do wzajemnego poznania systemów edukacji i wzajemnego uznawanie wykształcenia.

W prawie wspólnotowym brak jest re-

gulacji dotyczących uznawania świadectw w celu podejmowania nauki w innym państwie Członkowskim Unii Europejskiej. Każde państwo określa własne zasady w tymże zakresie. Polskie świadectwa - zarówno świadectwa dojrzałości jak i świadectwa maturalne - zawierają klauzulę informującą, iż uprawniają one do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych. Jednak w państwach członkowskich Unii Europejskiej zwykle to uczelnie podejmują decyzje o przyjęciu kandydatów na studia na podstawie posiadanego świadectwa uprawniającego do podjęcia nauki w szkole wyższej. Ponadto, istnieje również możliwość zawierania umów dwustronnych pomiędzy krajami które, regulują uznawalność dla celów akademickich. Dotychczas dwa państwa członkowskie Unii Europejskiej podpisały z Polską umowy o uznawaniu wykształcenia do celów akademickich:

- Austria (Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republik Austrii o ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym, sporządzona w Wiedniu dnia 23 stycznia 1995 r., weszła w życie dnia 1 stycznia 1996 r.; opublikowane w Dz.U. z 1996 r., nr 39, póź. 169 i 170)

- RFN (Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republik Federalnej Niemiec o uznaniu ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym, sporządzone w Warszawie dnia 23 lipca 1997 r., weszła w życie dnia 14 stycznia 1998 r.; opublikowana w Dz.U. z 3.998 r., nr 92, poz. 584 i 585).

Uznawanie dyplomów (świadectw) dla celów zawodowych jest ukierunkowane na wykonywanie zawodu lub działalności zawodowej, stąd też dokonywane jest w opar-

ciu o zdolność i możliwości danej osoby do wykonywania zawodu. Na szczeblu wspólnotowym uznawanie to odbywa się w oparciu o przyjęte dyrektywy ogólne, wdrażające systemy uznawania dyplomów wymaganych do wykonywania zawodów regulowanych na obszarze Unii Europejskiej, a jego celem jest

zapewnienie podstawowych zasad zapisanych w Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską, tj. zasady swobodnego przepływu osób i zasady swobodnego przepływu usług. Dyrektywy tzw. sektorowe, przyjęte dla siedmiu zawodów (lekarz, pielęgniarka, położna, aptekarz, lekarz stomatolog, lekarz weterynarii, architekt) zapewniają wzajemne automatyczne uznawa-

nie dyplomów.

Do dyrektyw systemu ogólnego zaliczamy:

- Dyrektywę Rady nr 89/48/EWG z dnia 21 grudnia 1988 r., dotyczącą ogólnego systemu uznawania dyplomów szkół wyższych, przyznanych na zakończenie przynajmniej trzyletniego kształcenia i doskonalenia zawodowego.
- Dyrektywę Rady nr 92/51/EWG z dnia 18 czerwca 1992 r. w sprawie drugiego ogólnego systemu uznania kształcenia i doskonalenia zawodowego, jako uzupełnienie dyrektywy 89/48/EWG.
- Dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 99/42/WE ustanawiającą procedurę uznawania kwalifikacji w zakresie działalności zawodowych objętych dyrektywami o liberalizacji i środkach przejściowych oraz uzupełniającej ogólne zasady uznawania kwalifikacji.

Akty te zapewniają w pełni wykwalifikowanemu pracownikom w danym zawodzie możliwość wykonywania tego samego zawodu w innym państwie członkowskim. Jednocześnie dyrektywy te przewidują stosowanie przez kraj przyjmujący środków kompensacyjnych, takich jak: staż adaptacyjny i test umiejętności, w przypadku zasadniczych różnic w kształceniu i szkoleniu przygotowującym do zawodu.

Dyrektywy systemu ogólnego zostały wdrożone do polskiego prawa na mocy:

- ustawy z dnia 26 kwietnia 2001 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych (Dz.U. z 2001 r. Nr 87, póź. 954 z późn. zm.), która wdraża przepisy dyrektywy 89/48/EWG oraz dyrektywy 92/51/EWG;
- ustawy z dnia 10 maja 2002 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do podejmowania lub wykonywania niektórych działalności (Dz.U. z 2002 r. Nr 71, poz. 655), która wdraża przepisy dyrektywy 1999/42/WE uzupełniającej system ogólny uznawania kwalifikacji.

Po akcesji Polski do Unii Europejskiej, przepisy ww. dyrektyw dotyczyć będą również obywateli polskich starających się o uznanie kwalifikacji w celu wykonywania zawodu regulowanego w krajach członkowskich Unii Europejskiej.

Jednak dotychczasowy brak jednolitego systemu uznawania dyplomów jest podstawowym utrudnieniem w realizacji zasady swobodnego przepływu osób.

Ewa Hadam
Opiekunka MKE
Liceum Ogólnokształcące
w Dynowie



MKE działający w LO Dynów zaprezentuje w tym numerze "Dynowinki" kolejny kraj członkowski Unii Europejskiej, opinię mieszkanki naszego miasta na temat wejścia Polski do struktur europejskich oraz porcję informacji dotyczących funkcjonowania UE.

KRAJE CZŁONKOWSKIE UNII DANIA

Zanim omówię sytuację Danii i stosunki łączące ją z innymi krajami, chciałbym nieco przybliżyć czytelnikom ten piękny kraj.

Dania jest krajem nizinnym. Najwyższe wzniesienie Yding Skovhøj znajduje się we wschodniej Jutlandii i sięga jedynie 172 m n.p.m. Duża część Danii to długi, wąski Półwysep Jutlandzki, reszta rozsiana jest na wielu wyspach. Trzy największe to Zelandia, Fionia oraz Lolland. Spośród 406 wysp należących do Danii tylko 97 jest zamieszkałych. Klimat Danii jest łagodny. Rocznie spada około 80 cm deszczu. Niezwykle bogatą historię ma rybołówstwo, które zawsze było głównym źródłem utrzymania dla mieszkańców. Największym miastem jest Kopenhaga (stolica kraju). Położona jest na wschodnim wybrzeżu Zelandii. Port lotniczy w Kopenhagie należy do najbardziej ruchliwych w Europie. Największe porty morskie to obok Kopenhagi – Alborg i Esbjerg.

Dania jest krajem ciekawie rozwiniętym gospodarczo. Główne założenia polityki ekonomicznej tego kraju na najbliższe lata to „zdrowe” finanse publiczne zapewniające utrzymanie nadwyżki budżetowej; prowadzenie polityki wysokiego zatrudnienia i niskiej inflacji oraz wdrażanie podjętych w latach 1998-99 reform rynku pracy. Dania wkroczyła w 2000 rok w znacznie lepszej sytuacji gospodarczej niż w poprzednich latach. W założeniach polityki rządu przyjęto wzrost gospodarczy o ok. 1.6 PKB, umiarkowany wzrost konsumpcji.

Gospodarka Danii jest silnie uzależniona od współpracy gospodarczej z zagranicą (obroty handlu zagranicznego to ponad 65% PKB). W 2000 największy wpływ na wyniki zagranicznego miały czynniki zewnętrzne, takie jak wysokie ceny ropy naftowej i niski kurs euro. Mniejsze znaczenie miały czynniki wewnętrzne – m.in. wolniejsze tempo rozwoju i spadek popytu wewnętrznego. Głównymi partnerami handlowymi Danii są kraje UE, na które przypada ok. 66,5% obrotów. Udział eksportu do państw Wspólnoty wynosi 65,5% natomiast import wynosi 69,9%. Największymi partnerami z poza 15-tki są Norwegia-5.3% i USA-5.1%. Wśród Unijnych partnerów przeważają Niemcy- 19%, Szwecja-12% i Wielka Brytania- 9.3%

Polska i Dania są dla siebie znaczącymi partnerami. Dla Danii Polska jest 13-tym partnerem handlowym (1.6% eksportu i 1.83% importu), pierwszym wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej (eksport 35.2%, import 37.8%). Obroty towarowe z Polską są większe niż z takimi krajami jak Austria, Gre-

cja, Irlandia czy też Kanada, Afryka i Australia łącznie. Wartość obrotów towarowych Danii z Polską na głowę mieszkańca wynosi ok. 310 USD, czyli więcej niż z największym polskim partnerem- Niemcami (276 USD).

Wiadomości ogólne:

Oficjalna nazwa państwa – Królestwo Danii
Ustrój – monarchia konstytucyjna
Data przystąpienia do Unii – 1973
Język urzędowy – duński
Powierzchnia – 43 tys. km
Ludność – 5.37 mln
Stolica – Kopenhaga
Ludność stolicy – 1.4 mln
PKB na osobę – 28000 euro
Bezrobocie – 5.3%
Udział gałęzi gospodarki w tworzeniu PKB
- rolnictwo – 3%
- przemysł – 22%
- usługi – 75%

CZY DUŃCZYCY CHCĄ POSZERZENIA

UNII?

TAK - 68%

NIE - 23%

O wypowiedź do naszego cyklicznego kącika poprosiliśmy panią **Józefę Ślęmp** – nauczycielkę, a obecnie radną Miasta Dynów. A oto jej przemyślenia:

Moje obawy związane z wejściem Polski do Unii.

Wyraziłam je 17 lutego 2003 r. na spotkaniu zorganizowanym w Zespole Szkół Zawodowych w Dynowie z ekspertami do spraw Unii.

1. Dużo mówiło się o dziurze budżetowej. Brakuje pieniędzy na utrzymanie szpitali, szkół, na budowę dróg itd. Obecnie mówi się tylko o negocjacjach z Unią Europejską. Zastanawiam się, skąd ministerstwo finansów planuje wziąć pieniądze na zapłacenie składki członkowskiej. Jeśli uda się nam zapłacić składkę, to zabraknie pieniędzy na własny wkład w inwestycje. Warunkiem otrzymania dotacji unijnych jest sfinansowanie inwestycji z środków własnych w około 75%. Składkę zapłacić **musimy**, a dotację **możemy** dostać.

2. Małe i średnie firmy mogą liczyć na dotację z funduszy unijnych na rozwój – takie słyszymy zapewnienia. Aby je otrzymać trzeba również mieć środki własne na pokrycie 75% kosztów utworzenia czy rozbudowy firmy. Staralam się o dofinansowanie z funduszy wspierania drobnej przedsiębiorczości z racji prowadzonej działalności gospodarczej. Oprócz posiadania funduszy własnych, należy spełnić szereg dodatkowych warunków. Mnie nie udało się ich spełnić.

3. Jako były nauczyciel myślę ze smutkiem o tym, że nie było w toku dyskusji troski o losy naszej Małej Ojczyzny. Padały o możliwość wyjazdu do pracy za granicę, o możliwości podjęcia studiów na zagranicznych uczelniach, o nostryfikowanie dyplomów wydawanych przez nasze uczelnie w krajach Unii. Najważniejsze powinno być dla nas to, by tu w kraju stworzyć dobre warunki do nauki i pracy, aby młodzież nie musiała opuszczać swoich rodzinnych stron, abyśmy tu w swojej ojczyźnie rośli w mądrość, siłę i dobrobyt.

"WOLONTARIAT"

Jeżeli lubisz pomagać ludziom, jeśli interesujesz się językami i pragniesz zwiedzać świat to MKE znalazł coś dla Ciebie!!!



Wolontariat Europejski, bo o nim mowa, jest częścią Unijnego programu "MŁODZIEŻ". W jego ramach organizowane są wymiany młodzieżowe oraz ciekawe seminaria międzynarodowe. Polska po przystąpieniu do Wspólnoty będzie mogła realizować jego program a więc zwiedzać ponad 40 państw, poznać ich kulturę, tradycję i nauczyć się języka. Obecnie uczestniczymy w nim jedynie częściowo.

Europejskim ochotnikiem może zostać każdy, kto jest pełnoletni, lecz nie ukończył 25 lat. Nieważna jest płeć, kolor skóry czy sprawność fizyczna. Ważna jest jedynie bezpośredniość, komunikatywność i chęć pracy. Unijni konsultanci pamiętali również o osobach niepełnosprawnych i pochodzących z uboższych rodzin. Stworzono specjalne udogodnienia, które przełamują jakiegokolwiek granice i trudności. Wyjazd będzie możliwy pod pewnymi warunkami. Po pierwsze należy znaleźć w kraju organizację pozarządową, która bierze udział w programie. To właśnie ona odpowiedzialna jest za dobre przygotowanie wolontariusza (kupno biletu, załatwienie wizy pobytowej) oraz znalezieniu organizacji goszczącej. Program "MŁODZIEŻ" każdemu wolontariuszowi pokrywa koszty podróży, noclegu, wyżywienia, opłaca ubezpieczenie i comiesięczne kieszonkowe. Przygotowania do podróży trwają kilka miesięcy.

Przewodniczący MKE
Michał Zięzio

DYNOWIANIE O UNII



Jak drzewiej bywało czyli opowieści z herbem w tle

Siedziby Fredrów w XVII w.

Województwo ruskie z racji swojego położenia narażone było na częste najazdy, głównie przez hordy tatarskie. Także wojny prywatne, prowadzone między zwaśnionymi rodami magnackimi stanowiły częste zjawisko XVII – wiecznej rzeczywistości. Właściwie każda rodzina szlachecka uczestniczyła w różnych sporach sąsiedzkich, bardziej lub mniej gwałtownych, dlatego posiadanie odpowiedniej siedziby rodowej stało się warunkiem przetrwania niejednego oblężenia czy najazdu. Wznoszenie rezydencji szlacheckiej uwarunkowane było nie tylko względami praktycznymi i możliwościami finansowymi rodu, lecz także upodobaniami estetycznymi. Szczególnie, że w XVII wieku takim niezaprzeczalnym wzorem architektonicznym został zamek królewski w Przemysłu. Na murowane rezydencje mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi. Wśród nich znaleźli się także, w pewnym momencie Fredrowie, czego dowodem był wzniesiony w końcu XVI - wieku, zamek w Kormanicach – Fredropolu. Mniej zamożna szlachta najczęściej posiadała dwory drewniane. System fortyfikacji domostwa także zależał od zamożności właściciela, ale z reguły złożony był przynajmniej z kilku podstawowych elementów. Opisy takich miejsc obronnych, utworzonych z siedzib szlacheckich możemy znaleźć w publikacji Władysława Łozińskiego "Prawem i lewem". Zazwyczaj wznoszono drewniane parterowe dwory. Na ich narożach znajdowały się alkierze, które zaopatrzone niekiedy w drewnianą wystawkę. Siedzibę szlachecką i zabudowania gospodarcze otaczano wałem, zakończonym ostrokołem. Na rogach okopu znajdowały się cztery baszty. Oczywiście od zewnątrz całość otoczona była fosą, napełnioną wodą. Do wnętrza prowadziła brama, czasami od dołu podmurowana, na piętrze której znajdowało się pomieszcze-

nie z kilkoma oknami, umożliwiającymi obserwację okolicy. Bywały także bardziej skomplikowane umocnienia. Zamożna szlachta zwiększała liczbę baszt. Starosta przemyski Madaliński wybudował ich wokół swojego domu aż pięć. *"Cztery narożne bardzo obszerne, mieściły różne lokalności użytkowe. Trzy z nich były drewniane, czwarta z muru pruskiego. Piąta baszta postawiona na osi jednego z wałów spełniała funkcję bramy wjazdowej. Była najokazalszą, miała dwoje wrót wielkich, osadzonych na sporych czopach żelaznych z wrzeciędzami potężnymi do zamykania. Nad przejazdem umieszczone było piętro tj. izba obszerna o pięciu dużych oknach, w których osadzone były w ołowiu szyby weneckie. Dach na tej baszcie był podwójny łamana, niższy i wyższy, >> w cztery granice << gontami pobity i ozdobiony wietrznikiem blaszanym"*¹. Jak widać z powyższego opisu inwencja i możliwości finansowe czyniły z gniazd szlacheckich małe fortece, często skutecznie opierające się hordom obcych wojsk jak i miejscowych rozbójników. W razie przeforsowania przez napastników umocnień zewnętrznych sama siedziba szlachecka miała być ostatnim punktem oporu. Szczególnie umocniono się, zaopatrując ją w mocne, dębowe, okute drzwi z potężnym zamkiem i sztabami do zasuwania. Nieodzowny do odpierania oblężenia był pokaźny arsenał, zapas prochu i żywności. Inwentarze zachowane w aktach grodzkich Przemysłu informują o dużej liczbie hakownic, śmigownic, strzelb, a nawet dział, które były na wyposażeniu niejednego dworu. Te najczęściej występujące miejsca obrony zwane były "fortalicjami".

Możemy domniemywać, że Fredrowie, jako szlachta średnio zamożna, mieszkali przeważnie w takich właśnie rezydencjach, znajdujących się w ich dobrach. Oczywiście

ście posiadanie obronnego dworzyszczyna nie miało nic wspólnego z upodobaniami estetycznymi właściciela, a przede wszystkim zabezpieczało poczucie bezpieczeństwa domowników.

Do dzisiaj zachowały się informacje o posiadaniu przez Fredrów takiego fortalicium we wsi Nowosiółki – obecnie Nowosiółki Dydyńskie. Zostało ono podarowane przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę klasztorowi w Kalwarii Paclawskiej. Budowla ta wzniesiona była na niewielkim pagórku i otaczały ją wały ziemne. Obok dworów drewnianych bywały także siedziby murowane, które nazywano "fortalicium muratum". Małe zameczki natomiast określano terminem "arx". Ilość i przeznaczenie pomieszczeń w dworze uzależniona była od jego wielkości. W "Encyklopedii staropolskiej" opracowanej przez Aleksandra Bruknera możemy znaleźć informacje dotyczące rozplanowania XVII-wiecznych dworów, przeznaczenia pomieszczeń, jak również podstawowego ich wyposażenia. Ważnym wydaje się stwierdzenie autora, że *"zbytku nie znano w mieszkaniu,łożono go na klejnoty, na stroje, na broń, nie na mieszkanie"*².

Wyjątkowe miejsce wśród ówczesnej szlachty zajmował jeden z przedstawicieli rodu Fredrów – Karol, pełnił on funkcję starosty krośnieńskiego. Inwentarz spisany po jego śmierci obejmował bardzo dużą ilość kosztownych przedmiotów stanowiących wyposażenie rodzinnego domu. Nie tylko materiał, z którego je wykonano decydował o ich wartości, ale kunsztowna robota świadczyła o wyrafinowanym guście właściciela. O majątności i upodobaniach artystycznych Karola Fredry stanowiła również wyjątkowo kosztowna broń. Władysław Łoziński, autor cytowanej już pracy "Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku", tak opisuje: *"Rząd usarski, cały bowiem ociekał złotem i iskrzył się ogniem szlachetnych kamieni. Siodło (...) powleczone czerwonym aksamitem, haftowane było w kwiaty złotem ciągnionym. Łęk przedni i tylny tego siodła sadzone były perłami, formującymi kwiaty, i ozdobione 16 tak zwanymi sztukami, to jest rozetami z szlachetnych kamieni, umocowanymi na złocie. Było na tych obu łękach 133 rubinów i 12 szmaragdów. Czaprak (...) był z najdroższego, czystą nicią złotą tkanego teletu (...) a zdobiło go sztuk złotych wielkich 15, a sztuk złotych mniejszych 30, każda*

(ciąg dalszy na str. 28)

Jak drzewiej bywało czyli opowieści z herbem w tle

(ciąg dalszy ze str. 27)

zaś z tych sztuk, czyli feretów albo rozet sadzona była drogimi kamieniami, na co się złożyło 125 rubinów i 135 szmaragdów. (...) Przepychowi tego rzędu odpowiadał oczywiście przepych broni, którą posiadał ten Fredro. (...) Niejeden jeszcze taki przykład zbytku w broni i przyborach jeździeckich przytoczyć by można gdyby nie obawa znużenia nim czytelnika²³. Zestawiając to wyjątkowe bogactwo z cechami charakteru próżnego szlachcica, można wnioskować, że jego upodobania artystyczne wynikały raczej z potrzeby zaimponowania innym niż z wewnętrznych, estetycznych pobudek.

Powracając do siedzib rodowych Fredrów w XVII wieku należy zauważyć, iż do dnia dzisiejszego zachował się niewielki fragment jedynej murowanej rezydencji tego rodu we **Fredropolu – Kormanicach**. Kasper Niesiecki podaje informacje o małżeństwie Katarzyny, córki Stanisława Kormanickiego, podsądka przemyskiego, z Mikołajem Fredrą synem Jana z Pleaszewic w 1507 roku. Wtedy to najprawdopodobniej Kormanice, jako część posesji Katarzyny przechodzą w posiadanie rodziny Fredrów. Na pewno w pierwszej połowie XV wieku istniał już w Kormanicach dwór drewniany, usytuowany w innym miejscu niż później powstały zamek murowany. Budowniczym zameczku był Jan lub Andrzej Fredro. Powstał on w ostatnim ćwierćwieczu XVI wieku, na co wskazały badania archeologiczne przeprowadzone w latach 1976–1977. Dzięki nim możemy odtworzyć pierwotną formę zamku. Miał on kształt czworoboku, w którego rogach znajdowały się okrągłe baszty – basteje. W narożniku południowo-wschodnim mogła istnieć baszta czworoboczna. Basteje połączone były murami kurtynowymi, a część mieszkalna z okazyła bramą wjazdową, wystającą poza lico muru znajdowała się od strony zachodniej. W posadowionej obok baszcie umiejscowiona była studnia z kołowrotem, która uległa zniszczeniu w XVIII wieku. Budynek skrzydła zachodniego nie posiadał piwnic. Ulubiona siedziba Andrzeja Maksymiliana Fredry niestety niedługo pełniła rolę gniazda rodzinnego. Na wiosnę 1656 roku Szwedzi rozpoczęli obleganie Przemysła, a w rok później Jerzy II

Rakoczy wkroczył na ziemię przemyską i stacjonował w Medyce i Torkach. Z kolei w październiku 1672 roku Turcy, Tatarzy i Kozacy zajęli te tereny i założyli obóz w okolicach Kormanic. Najprawdopodobniej w czasie tych zawieruch wojennych uległ zniszczeniu zamek we Fredropolu – Kormanicach. Nigdy nie został odbudowany w całości.

Do dzisiaj przetrwała odtworzona południowo-zachodnia część, która nie spełniała już funkcji obronnej i rezydencjalnej. Jej obecny wygląd (po kilku remontach zacierających pierwotny kształt) w niczym nie świadczy o zamożności i powadze rodu Fredrów.

Jest to trwała ruina, stanowiąca jedy-

nie czasowo scenografię dla wystawianych tu przez Teatr Fredreum z Przemysła plenerowych inscenizacji dzieł komedio-pisarza Aleksandra Fredry.

Przypisy:

¹J. T. Frazik, Zamki Ziemi Przemyskiej i Sanockiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku. [w:] Sprawozdanie z posiedzeń naukowych oraz działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk i innych Towarzystw Naukowych i Kulturalnych Miasta Przemysła w 1966 r., Przemysł 1967, s. 44.

²A. Brukner, Encyklopedia staropolska, Warszawa 1990, t. 1, s. 266.

³W. Łoziński, dz. cyt., t. 1, s. 108 - 109.

Czy wiesz, że.....

Dynów już w XV wieku szczylił się wykształconą młodzieżą. W okresie od 1400-1642 roku na Akademii Krakowskiej studiowało 16 mieszkańców naszego miasta. Dwóch z nich Maciej i Marcin osiągnęło na tej uczelni stopień naukowy bakałarza artium, a następnie magistra artium. W XVI wieku Andrzej z Dynowa został sekretarzem wojewody i starosty krakowskiego Mikołaja Kamienieckiego, od którego w roku 1509 otrzymał szlachectwo.

Historia jednego zabytku

Cudowny Obraz Matki Boskiej Łaskawej w Hyżnem

Historia obrazu sięga roku 1592. Wtedy to Katarzyna Wapowska, kasztelanowa przemyska ufundowała kościółek pod wezwaniem Narodzenia NMP i przekazała do niego wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Ten otaczany ogromnym kultem obraz zasłynął szczególnie w 1624 roku, kiedy za jego przyczyną, mimo najazdu tatarskiego, ocalał drewniany kościół. W 1745 roku biskup przemyski Hieronim Siemakowski konsekrował murowaną świątynię a podobiznę Matki Bożej z Dzieciątkiem ogłosił słynącą łaskami. W latach 1913–1914 kościół rozbudowano o dwie boczne nawy. Potwierdzeniem kilkunastoletniego, stale rosnącego kultu, była uroczysta koronacja wizerunku 8 września 1932 roku.

Opracowali: Anna i Jarosław Molowie



Z HISTORII

PROCESU BRZozOWSKIEGO

Aresztowanie Władysława Kasprowicza poruszyło szerokie kręgi społeczeństwa Dynowa.

Lawinowo płynęły do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego interwencje mieszkańców oraz odradzających się organizacji społecznych i politycznych, których Burmistrz Kasprowicz był założycielem, organizatorem i członkiem.

Przykładowo przytoczę dalsze, znajdujące się w aktach sądowych pisma :

Brzozów 13.11.1947

ZASWIADCZENIE

Ze strony Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Brzozowie stwierdza się, że Ob. Kasprowicz Władysław był organizatorem Stronnictwa Ludowego w Dynowie a w dowód utworzenia tego Stronnictwa Ludowego nowo wpisani członkowie wybrali go Prezesem Koła w Dynowie.

p.o Prezes Tesznar Stanisław

.....

*OSP Dynów, dnia 13.11.1947
w Dynowie
L.dz. 18/47*

ZASWIADCZENIE

Zarząd OSP w Dynowie zaświadcza niniejszym że Ob. Kasprowicz Władysław był jednym z organizatorów OSP w Dynowie, która za czasów okupacji niemieckiej przestała istnieć. Jako burmistrz miasta z urzędu wszedł do Zarządu Straży i pracował tak jak każdy inny członek Zarządu, czy też członek czynny dla dobra i rozwoju Organizacji a w wypadku pożaru brał zawsze czynny udział w niesieniu pomocy bliźnim. Jako burmistrz miasta Dynowa przyczynił się swym autorytetem do tego, iż OSP w Dynowie liczy obecnie ponad 100 członków. Dużą zasługą Ob. Kasprowicza Władysława burmistrza Dynowa było również uzupełnienie sprzętu strażackiego zniszczonego zupełnie przez okupanta.

<i>Sekretarz:</i>	<i>Naczelnik:</i>	<i>Prezes:</i>
<i>podpis nieczytelny</i>	<i>Wolański</i>	<i>Noga</i>

*Kongregacja Kupiecka
w Dynowie*

Dynów 18.11.1947

ZASWIADCZENIE

Ze strony Kongregacji Kupieckiej w Dynowie zaświadcza się, że Ob. Kasprowicz Władysław był lojalnym obywatelem i kupcem wobec tut. obywateli.

Jako taki w dużej mierze zasłużył sobie na szacunek i poważanie wśród tut. Obywateli. Jako burmistrz miasta Dynowa przyczynił się do podniesienia kupiectwa tut. przez podniesienie gromady Dynów i Przedmieścia do godności miasta w czym tut kupiectwo ma Ob. Kasprowiczowi Władysławowi do zawdzięczenia (.....)

Za Zarząd Kongregacji Kupieckiej

<i>Sekretarz:</i>	<i>Prezes :</i>
<i>Albin Kędziński</i>	<i>Albin Drajzewski</i>

*(pieczęć okrągła z napisem w otoku
Kongregacja Kupiecka w Dynowie
w środku wizerunek wagi dziesiętnej z towarem)*

Również w imieniu Rzemieślniczego Klubu Sportowego "Dynowia" w Dynowie stosowną interwencję na piśmie z dnia 6.07.1948 r. skierował do organów bezpieczeństwa jego Prezes Jan Węgrzyn (znany fotograf i działacz kulturalny Dynowa).

Interwencje społeczeństwa nie przyniosły jednak rezultatu. Przesyłane pisma wklejano do akt bez żadnej reakcji, podobnie jak pisma przesyłane w obronie innych oskarżonych, w tym przez członków ich rodzin.

Treść pism pisanych w obronie innych oskarżonych jak np. Stanisława Zwierzana przytoczę w dalszych artykułach.

Tymczasem proces rozpoczyna się. W aktach sądowych znajdują się pisma Szefa Wojskowego Sądu Rejonowego mjr W. Pietrona, skierowane do Komisariatu MO w Rzeszowie oraz do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie z dnia 2.03.1948 r.. Mjr W. Pietron pisze :

"Dnia 8 marca 1947 rozpocznie się grupowa rozprawa p – ko Cagowi Leonowi i tow.. W związku z tym polecam przygotować specjalną eskortę i doprowadzić do tut. Sądu w dniu 8 marca 1948 o godz. 8³⁰ niżej wymienionych więźniów z więzienia na Zamku w Rzeszowie:(.....)" Władysław Kasprowicz wymieniony jest na 3 miejscu.

Przesłuchiwany na rozprawie w dniu 10.03.1948 r. (rozprawa zakończyła się o godz. 20³⁵) Władysław Kasprowicz nie przyznał się do zarzucanych mu czynów opisanych w akcie oskarżenia.

Po kilku dniach procesu, w dniu 15 marca 1948 zapada wyrok. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie uznaje Leona Caga, Leonarda Chudzikiewicza, Józefa Kocaja, Stanisława Kocaja i Władysława Kasprowicza winnym tego, że "brali udział w planowaniu zabójstwa człowieka w miesiącach jesiennych w 1945 r. w lokalu gminnym, w Dynowie pow. Brzozów woj. Rzeszów a mianowicie Józefa Kucyły, który został zabity....."

Jednocześnie Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie uniewinnił Władysława Kasprowicza "od zarzutu popełnienia przestępstwa a dokonanego rzekomo w ten sposób, że w listopadzie 1945 r. w lokalu gminnym w Dynowie wchodził w porozumieniu z członkami nielegalnej organizacji i brał udział w posiedzeniu tajnym tzw. "Sądzie Obywatelskim", w którym byli Cag Leon i Chudzikiewicz Leonard członkowie nielegalnej organizacji tj. o przestępstwo z art. 88 w zw. z art. 86 KKWP".

W konsekwencji Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na mocy art. 225§1 KK skazał Władysława Kasprowicza na karę 5 lat więzienia, zmniejszając na podstawie ustawy amnestyjnej orzeczoną karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia.

Wobec tragicznych warunków więziennych — niesamowita wręcz ciasnota w celach, wyżywienie graniczące z głodem, brak opieki lekarskiej i lekarstw, brak należytego ubrania, zimno w celach itp. — stan zdrowia Władysława Kasprowicza gwałtownie się pogorszył.

Dyrektor szpitala dr Kazimierz Gnatowski mjr, w wydanym świadectwie lekarskim z dnia 14.05.1948 r. pisze :

"Przy zbadaniu komisyjnym dnia 14 maja 1948 r. więźnia Kasprowicza Władysława s. Wojciecha przez dr Gnatowskiego i dr Balickiego na prośbę Szefa Sądu Wojskowego Rejonowego w Rzeszowie

Stwierdzono :

odżywianie podupałe, skóra i śluzówki blade, doły nadobojczykowe zaznaczone. Chory gorączkuje od miesiąca, kaszle, odpluwa obficie. Na grzbiecie klatki piersiowej po stronie lewej od połowy łopatki, tłumienie jak również w linii pachowej lewej wysłuchałem trzeszczenie poniżej kąta łopatki, szmery oddechowe zaostrzone szorstkie. Akcja serca przyspieszona. Rozpoznanie:Gruźlica serowato włóknista zwłaszcza płuca lewego.

Wniosek:Ze względu na zaraźliwość choroby dla otoczenia konieczne jest skierowanie badanego na Oddział Gruźlicy Szpitala Powszechnego w Rzeszowie".

Władysław Kasprowicz nie pogodził się z zapadłym wyrokiem. Rewizję do Sądu Najwyższego napisał w jego imieniu adwokat Roman Burnatowicz, obrońca wojskowy z Przemyśla, zarzucając wyrokowi w szczególności brak wykazania jakichkolwiek dowodów winy i niewspółmierność orzeczonej kary do postawionych mu zarzutów.

Najwyższy Sąd Wojskowy postanowieniem z dnia 21.05.1948 r. zmienił kwalifikację czynu zarzucanego Władysławowi Kasprowiczowi na art. 164 KK a następnie na podstawie ustawy o amnestii z dnia 22.02.1947 r. — karę 2,5 roku więzienia darował mu w całości.

Jednocześnie zarządził natychmiastowe wypuszczenie Władysława Kasprowicza na wolność.

Przeżycia związane z procesem i pobytem w antyhumanitarnych warunkach więziennych doprowadziły zdrowie Władysława Kasprowicza do ruiny. Nie cieszył się długo wolnością. Nie doczekał się również rehabilitacji. Zmarł w Dynowie w dniu 2.06.1949 roku, mając zaledwie 52 lata.

Andrzej Stankiewicz

Większość z nas słyszała zapewne o Taize'. Ale czy umielibyśmy coś więcej powiedzieć na ten temat? Wydaje mi się, że byłby z tym kłopoty. Dlatego też postaram się napisać kilka słów dotyczących powstania Wspólnoty z Taize' oraz europejskich spotkań młodzieży organizowanych pod patronatem tej wspólnoty.

Krótką historia powstania wspólnoty

Z Taize

W 1940 roku do małej francuskiej wioski Taize' przybył młody 25-letni brat Roger. Opuścił on Szwajcarię, gdzie się urodził, a przybył do ojczyzny swojej matki Francji. Wioska, w której zamieszkał, leżała blisko linii demarkacyjnej dzielącej Francję na dwie części. Było to doskonałe miejsce, by zająć się uciekinierami wojennymi. Brat Roger pomagał wszystkim, którzy tej pomocy potrzebowali.

Za pożyczone pieniądze kupił w Taize' porzucony od lat dom z przyległymi zabudowaniami. Jedną ze swoich siostr Genevieve poprosił o pomoc w przyjmowaniu uchodźców. Wśród tych, którym pomagał byli ludzie różnych wyznań z wielu krajów. Pomimo niewielkich środków materialnych, jakie brat Roger posiadał nikomu nie odmawiał pomocy a co więcej wszystkich przebywają-

jj). Wśród tych ludzi sporą grupę stanowili Polacy (ok. 40 tys.).

Tegoroczne spotkanie odbywało się na terenie "EXPO" - paryskiego centrum handlowego, które oczywiście zostało odpowiednio przygotowane.

Pierwszym dniem - to próba zadomowienia się w rodzinach, bądź innych miejscach noclegów, pierwsze rozmowy bądź też próby porozumienia, gdyż czasami rodzina nie znała języka swoich gości, a przybyli pielgrzymi nie znali francuskiego.



cych u niego traktował z wielkim szacunkiem akceptując w pełni ich obyczaje czy religie. Dowodem tego może być fakt, że gdy pragnął się modlić udawał się do lasu czy na łąkę by jego goście nie czuli się skrepowani.

Rodzice brata Rogera bojąc się o syna i córkę, poprosili zaprzyjaźnionego emerytowanego francuskiego oficera, by się nimi opiekował. Jesienią 1942 roku powiadomił on brata Rogera o tym, że gestapo wie o działalności, jaką prowadzi i nakazał im natychmiastowy wyjazd.

Brat Roger powrócił do Taize' w 1944 roku, ale tym razem nie sam, lecz z kilkoma braćmi, z którymi rozpoczął życie wspólnotowe.

Nie wiedział wtedy, że kiedyś dziesiątki tysięcy młodych ludzi ze wszystkich kontynentów przyjeżdżać będą, co roku tygodni po tygodniu, by spotykać się u boku wspólnoty, którą tworzył.

TAIZE' PARYŻ 28.12.2002-01.01.2003

W dniach 28.12.2002-01.01.2003 odbyło się już poraz 25, Europejskie Spotkanie Młodych, tym razem w Paryżu. Na spotkanie, które można śmiało nazwać pielgrzymką nadziei, przybyło ok. 100 tys. ludzi z całego świata. Byli młodzi z krajów europejskich, ale nie zabrakło przedstawicieli innych kontynentów (np. Azji, Ameryki Południowe-

Mieszkanie u rodziny dawało też możliwość poznawania pewnych zwyczajów panujących w francuskim domu. Kolejne dni dawały możliwość spotkań w parafiach, do których zostało się przydzielonym, bądź udziału w spotkaniach tematycznych organizowanych w różnych

miejscach Paryża. Poza tym każdego dnia o godzinie 19⁰⁰ odbywało się czuwanie z braćmi z Taize', na początku którego brat Roger kierował do zebranych słowa, które były przesłaniem dla ludzi zwłaszcza młodych. Czuwanie- to wspólny śpiew psalmów oraz adoracja krzyża. Ważnym dla Polaków dniem był

nym upominkiem i podziękowanie za otwartość i zaufanie, jakim obdarowali ludzi u nich mieszkających.

Europejskie Spotkania Młodych organizowane przez Wspólnotę z Taize' to nie tylko modlitwa i czuwanie. To także codzienne rozmowy na tematy, które dotyczą spraw ogólnonarodowych. Pokazują, że młodzi ludzie nie są obojętni na problemy, jakie spotykamy w dzisiejszym świecie. Nie są egoistami myślącymi tylko o sobie. Udowadniają, że możliwe jest stworzenie świata pełnego tolerancji, solidarności i braterstwa. Jednak często ich zapał i gotowość niesienia pomocy są krytykowane i odrzucane.

„To spotkanie- jak napisał Jan Paweł II- jest znakiem nadziei dla naszego świata. Pokazuje, że dzisiejsza młodzież pragnie prawdy, szczęścia, piękna i absolutu, oraz stara się nadać swemu życiu sens”.

Joanna Gąska

27 lutego br. w Instytucie Teologicznym przy Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu odbył się diecezjalny etap Olimpiady Wiedzy Religijnej dla młodzieży szkół średnich pt. "Bóg bogaty w miłosierdzie". Wzięło w nim udział ok. 120 uczniów ze wszystkich niemal szkół średnich diecezji przemyskiej, między innymi trzy uczennice LO w Dynowie: Małgorzata Pyś (IVa), Kamila Łanik (IVc) oraz Monika Słonka (IIIa). Pomimo wysokiego stopnia trudności, wszystkie trzy uplasowały się na wysokich miejscach, zaś **Małgorzata Pyś**, zajmując III miejsce, zakwalifikowała się do finału ogólnopolskiego, który odbędzie się 25-27 kwietnia w Drohiczyźnie. Serdecznie gratulujemy!



Ks. K. Rzepka

Działalność sekt jest jednym z wielu zagrożeń z jakimi możemy spotkać się we współczesnym świecie. Czym jest sekta? Najbardziej potoczne określenie jakie możemy spotkać mówi, że sekta jest grupą której funkcjonowanie jest określone bardzo szczegółowym regulaminem. W pierwszym kontakcie bardzo trudno jest się zorientować, że mamy do czynienia z sektą. Rok rocznie powstają nowe o różnym podłożu (religijnym, ekonomicznym, terapeutycznym czy edukacyjnym).

Dlaczego sekty są tak bardzo niebezpieczne? Aby zwerbować nowych członków przywódcy sekt wykorzystują specjalnie opracowane techniki psychomanipulacyjne. Poprzez te techniki sekta całkowicie od siebie uzależnia. Manipulacja jest jedną z podstawowych metod jakimi się posługuje. Oddziałuje na sferę poznawczo-emocjonalną człowieka. Dzięki niej zachowanie, myślenie oraz uczucia są kontrolowane (warto o tym pamiętać gdy spotykamy się z bliżej nieznaną grupą). Kontrola zachowania polega na poddaniu podstawowych czynności życia określonym przez przywódcę regułom. Służą temu np.

- wspólne spożywanie posiłków,
- wspólna modlitwa,
- wspólna praca.

Plan całego dnia jest narzucony przez przywódcę sekty (czas musi być maksymalnie wypełniony). Przejaw jakiegokolwiek indywidualizmu jest surowo karany. Są sekty, w których obowiązuje całkowity autorytaryzm (precyzyjnie dopracowana hierarchia – przywódca ma swoich zastępców, za ich pośrednictwem wszystkie polecenia docierają do pozostałych. W takiej hierarchii każdy jest od kogoś zależny i jednocześnie kontrolowany. Każda sekta ma również własne specyficzne reguły, które służą zacieśnianiu więzi pomiędzy poszczególnymi członkami grupy. Do

nich należą między innymi:

- specyficzny strój,
- sposób ubierania się,
- gesty i mimika,
- właściwy dla danej sekty sposób zachowania (zachowania mogą i są bardzo często przejmowane z tradycji religii,



z której wywodzi się sekta).

Obszarem, który podlega manipulacji jest sposób myślenia. Podobnie jak zachowanie jest kontrolowane. Aby nim skutecznie manipulować stosuje się tutaj kilka technik. Jedną z nich jest "wyciszanie myśli" (członków sekty uczy się nie myśleć o tym co nie jest związane z sektą) i "koncentracji umysłu" (koncentrowanie się na tym co dla grupy jest najlepsze; każdego wyznawcę uczy się tego aby był odporny na wszelką krytykę pod adresem sekty). W sytuacji kiedy któregoś z członków grupy ogarnia wątpliwość sięga się po tę metodę. Każdy kto zwiąże się z sektą jest systematycznie pozbawiany obiektywnej oceny zjawisk i sytuacji. Podporządkowany, posłuszny wszelkim nakazom staje się żywą marionetką w rękach przywódców sekt.

Kontrolowanie ludzkiego zachowania i myślenia pociąga za sobą jednocześnie kontrolę uczuć. Aby je skutecznie kontrolować przywódcy sekt posługują się tutaj uczuciem strachu i poczuciem winy. Uczucie strachu jest wykorzystywane w dwojaki sposób do tego aby wzmocnić więź pomiędzy członkami grupy. Pierwszy z nich polega na

kreowaniu wizerunku wroga, który zagraża sekcje. Drugi na wywoływaniu lęku przed karą jaka czeka każdego kto nie podporządkuje się zasadom panującym w sekcje. Bardzo często dla dezinformacji przywódca zmienia definicję uczuć (np. szczęście jest określane jako podążanie drogą wskazaną przez przywódcę lub jako pomnażanie pieniędzy). Najbardziej cenionymi uczuciami są oddanie i lojalność. Ceniona jest również samokrytyka (cos w rodzaju spowiedzi) przywódcy sekt świadomie zakłócają równowagę emocjonalną członków grupy (chwali się po to aby po chwili karać).

Wykorzystywane techniki manipulacji zachowania, myśleniem i uczuciu są skuteczne i doprowadzają do tego, że człowiek zaczyna czuć się bezradny i całkowicie zależny od innych.

Dzięki pewnym oznakom możemy poznać czy mamy do czynienia z sektą czy też nie. Członkowie sekty głoszą specyficzne poglądy, to dzięki nim możemy poznać, że spotkaliśmy przedstawicieli sekty. Do nich zaliczamy:

- nowa, rajska wizję świata,
- całkowite posłuszeństwo, dyscyplinę rozumianą jako jedyna droga do zbawienia,
- twierdzenie, że świat zmierz do katastrofy i tylko przynależność do sekty jest zbawienne,
- odrzucanie nauki w szkole i uczelniach jedyną wartościową naukę głosi sekta
- złudzenie, że w sekcje znajdzie się to czego wcześniej się nie znalazło,
- narzucanie zachowań seksualnych,
- oddzielanie się od reszty świata poprzez język,
- specyficzny sposób ubierania się i żywienia.

Musimy pamiętać o tym, że problem sekty może dotknąć każdego z nas, że możemy się z nim zetknąć bezpośrednio lub pośrednio. Dlatego warto mieć pewne wiadomości, które dają pewien obraz tego czym są sekty i jak je rozpoznać. Zainteresowanych odsyłam do książki Ch. Lindberga "Szkoła bez lęku" przekład J. Dąbrowski W-wa 1993r. Proponuję zajrzeć na kilka stron internetowych:

- www.sekty.pl
- www.dominikane.pl
- www.opoka.org.pl
- www.psychomanipulacja.pl

Kiszka Elżbieta

Uczeń klasy III "a" LO w Dynowie – **Wojciech Bańnaś** zakwalifikował się do Finału Krajowego Olimpiady Ochrony Środowiska, który odbył się w dniach 22-23 listopada 2002r. w Przysieku koło Torunia. W finale tej olimpiady wzięło udział ok. 150 uczniów z różnych szkół z całej Polski – Wojtek zajął 10 miejsce.

mgr Maria Kuszek





W dniu 2003-02-02 odbyło się Walne Zgromadzenie Miejskiego Koła PZW w Dynowie, na którym przedłożono sprawozdania za 2002r. z działalności koła. Należy wspomnieć, że rok 2002 został zamknięty zyskiem w wysokości 351.18 zł.

przy maksymalnym zaangażowaniu się Koła w organizację sportu i wypoczynku nad wodą. Zawody z okazji Dnia Dziecka odbyły się w Pawłokomej i zgromadziły 72. dzieci.

W "VIII Pucharze Galicji 2002" rozegranym w lipcu uczestniczyło 40. zawodników oraz wędkarze z Ukrainy.

Było to możliwe przy niemałym wsparciu takich instytucji jak:

Urząd Miasta Dynowa, "Design Fishing – Dragon" Bydgoszcz,

"BIS" – Robinson Bielsko Biala, "Sansport" F. Szajnik, Piekarnia –

M. Krupa, Zakłady Mięsne w Przeworsku – K. Benbenek, Firma "Splin" M. Pieślak z Krakowa, Urząd Gminy w Dynowie, Burmistrz Miasta Dynowa.

Za udział w sponsorowaniu naszych imprez serdecznie dziękujemy.

Odłowiono z potoku Dynówka 350 szt Pstrąga Potokowego



VIII puchar Galicji 2002 – zwycięzcy.

Oplaty za wędkowanie w Okręgu Przemysł w 2003 roku

Wody Górskie /w tym wody nizinne/	Normalna	157.00 zł	Wyrobień wszystkich dokumentów wędkarskich i opłaty za wędkowanie Wody górskie	217.00 zł
	Ulgowa	87.00 zł		147.00 zł
	Uczestnik do 16 lat	41.00 zł		73.00 zł
Wody Nizinne	Normalna	117.00 zł	Wyrobień wszystkich dokumentów wędkarskich i opłaty za wędkowanie Wody nizinne	177.00 zł
	Ulgowa	70.00 zł		130.00 zł
	Uczestnik do 16 lat	31.00 zł		63.00 zł
Egzamin na kartę wędkarską	Normalny	20.00 zł	Jednodniowa nizinna	8.00 zł
	Uczestnik	5.00 zł	Jednodniowa góraska	10.00 zł
Karta wędkarska		10.00 zł	Dopłata krajowa nizinna	100.00 zł

Zarybienia i odłow w 2002

asortyment	ilość	Wartość zł.	rzeka	środki
Lipień pal.	23.000 szt	20.700.00	San	Okręgu
Pstrag Pot.	38.000 szt	1.900.00	dopływy	sponsorowane
Pstrag Pot.	400 kg	5.600.00	San	Okręgu
Głowacica	2.000 szt	300.00	dopływy	Okręgu
Pstrag Tecz.	600 szt	1.300.00	Pawłokoma	własne
Pstrag Tecz.	200 szt	500.00	Pawłokoma	sponsorowane

i wpuszczono do rzeki San na terenie Dynowa.

Wędkarze Miejskiego Koła PZW w Dynowie mają prawo wędkowania w okręgach PZW: **Przemysł, Krosno, Zamość, Tarnobrzeg.**

Plan zawodów w roku 2003

W bieżącym roku Zarząd Koła organizuje następujące zawody:

Mistrzostwa Koła Dynów:

- podłodowe /odbyły się 2003-01-19/

- spinningowe /maj /

- spławikowe /maj/

sponsorowane zawody wędkarskie:

- Grand Prix spinningowe/5 zawodów/

- z okazji "Dnia Dziecka" /czerwiec/

- zawody "Sobótkowe" /czerwiec/

- "IX Puchar Galicji" /lipiec/

"Podłodowy Puchar Sansportu"

- muchowe /czerwiec/

Szczegółowych informacji dotyczących Miejskiego Koła PZW w Dynowie można uzyskać od poniedziałku do soboty w godz. 9 – 16 w Sklepie Wędkarskim "Sansport" w Dynowie przy ul. Mickiewicza 35 lub pod nr tel. 016/ 65-21-488.



Zimowe zarybianie stawu w Pawłokomie.

SKOPANY KOŹMIŃSKI

Z Pawłem Mielniczkim, zawodnikiem I-ligowego Paoku Saloniki (Grecja) a wywodzącym się z podkarpackiego Dynowa rozmawia Grzegorz Szajnik. Paweł przybliży wszystkim swoją osobę?

Urodziłem się 20 lat temu w Dynowie. Tu w wieku ośmiu lat zaczęła się moja przygoda z piłką w miejscowym klubie sportowym. Pod okiem kilku trenerów przechodziłem kolejne szczeble piłkarskiej kariery od orlika do seniora. Wraz z drużyną juniorów po wielu latach wywalczyliśmy awans do Klasy Regionalnej obecnie I-ligi juniorów. Następnie przez kilka lat grałem w drużynie seniorów, a z piłką nie rozstałem się do dnia dzisiejszego.

Jesteś wychowankiem Dynovii, nie tęskno za rodzinnym klubem?

Niejeden już raz żal ścisnął serce, ale cóż, taka dola sportowca. Bardzo często dzwonię do domu, znajomych w Dynowie i nie tylko. Myślę, że jeszcze tutaj powrócę. Kiedy udaje mi się wyrwać z Grecji do Polski, w okresie wakacji, chodzę i trenuję z moimi kolegami z ukochanej drużyny. Po dość długim okresie spędzonym w Grecji to wielka frajda; pokazuję im czego nowego się nauczyłem, a oni bardzo szybko to łapią. W klubie panuje bardzo sympatyczna atmosfera. Chłopakom życzę wielu sukcesów w lidze.

Czy śledzisz wyniki Dynovii tam w Grecji?

Oczywiście tak. Rodzice przysyłają mi terminarz rozgrywek, a po każdym rozegranym przez Dynovię meczu ja dzwonię i dowiaduję się o wynik.

Jesteś kolejnym zawodnikiem Dynovii, któremu udało się wybić?

Dynów to mała miejscowość znacznie oddalona od dużych ośrodków, gdzie są znaczne kluby sportowe. Dzięki uporowi dopiąłem swego. Pokazałem, że w piłkę grać potrafię. Trafiłem do kadry województwa przemyskiego a po reformie administracyjnej reprezentowałem Podkarpacie, udało mi się też zagrać w Młodzieżowej Reprezentacji Polski U-17. Dynovia jest takim klubem, który ma szczęście do dobrych zawodników, wspomnę tylko Macieja Pinde, Macieja Buczkowskiego, Piotrka Nowaka, Jacka Pysia, braci Krzysztofa i Pawła Majdów – to znakomici sportowcy. Będąc na wakacjach miałem okazję zagrać w meczu "Gwiazd Dynovii" przeciwko ukraińskiemu III-ligowemu Aftomobilowowi Drohobycz, i wygraliśmy aż 6:0, a mi udało się strzelić 3 bramki. Gdyby ci zawodnicy do dzisiaj grali w Dynovii, ten klub byłby jednym z mocniejszych zespołów II ligi. Niestety piłka jest okrągła, a bramki są dwie, Dynovii jeszcze daleko do II ligi, ale ja życzę im awansu.

W jakich klubach doskonaliliś swą grę w piłkę?

Klubem, który stał się posiadaczem mo-

jej karty był Igloopol Dębica, ale tam nie trafiłem. Zostałem wypożyczony do Pogoni Leżajsk. Po krótkim reprezentowaniu barw Pogoni wróciłem do Dębicy. Mimo, iż testowany byłem w kilku klubach I i II ligi trafiłem w końcu na testy do Grecji. Tam pozostałem. Muszę przyznać, że wszędzie grało mi się znakomicie, i tu chciałbym podziękować wszystkim dzięki którym tak toczyły się moje piłkarskie losy. Przede wszystkim rodzicom, trenerom, działaczom sportowym, a także przyjaciółom i znajomym.

Jak trafiłeś do greckiej ligi?

W Dębicy ma swój dom Leszek Pisz. Zobaczył mnie podczas meczu, gdy byłem zawodnikiem miejscowego Igloopolu. Następnie trenowałem pod jego czujnym okiem. Przygotowywał mnie na indywidualnych treningach do gry właśnie w greckiej lidze. Leszek to przecież zawodnik który grał w kilku greckich klubach. Po ponad półrocznym treningu zdecydował, że mogę trafić na testy za granicę i tak się stało.

Do jakiego klubu trafiłeś?

Z Igloopolu stałem się zawodnikiem I-ligowego Paoku Saloniki. Jest to znany klub ligi greckiej występujący w pucharze UEFA. Jednak jako młodzieniec nie mający jeszcze styczności z "wielką piłką" nie trafiłem do pierwszej drużyny lecz zostałem wypożyczony do II-ligowego Panseraikos Seres. Niestety, w klubie tym podczas przygotowań do ligi nabawiłem się ciężkiej kontuzji, a leczenie nogi trwało cztery miesiące. Udało mi się zadebiutować w ostatnim meczu. To spotkanie było dla mnie bardzo udane, przegrywaliśmy 1:0, mi udało się strzelić wyrównującego gola, a następnie za faul na mnie arbiter podyktował rzut karny zamieniony na bramkę. Po miesięcznej przerwie wakacyjnej i przyjeździe z Polski trafiłem do Atinaikosu Ateny. Klubu który również występuje w II-lidze. Niestety przygoda z nim nie trwała długo. Klub ten przechodził bardzo poważne kłopoty organizacyjno-finansowe, przez pewien czas nie otrzymywałem żadnych pieniędzy i po miesięcznym pobycie w Atenach ponownie trafiłem do Paoku. Pragnę dodać, że podczas kontuzji w Seres pomocą w opiece nad mną zajmowała się polska rodzina tam zamieszkała.

Kiedy byłeś kontuzjowany wielu ludzi w Dynowie mówiło, iż już na boisku się nie pokażesz?

Takie słuchy chodziły nie tylko po Dynowie, ale i po Dębicy, gdzie wcześniej wy-



stępowałem i gdzie mieszka mój menedżer. Co do Dynowa, to bardzo mała miejscowość, a tu wszystkie wieści rozchodzą się błyskawicznie. Najgorsze jest to, że niektórzy ludzie w obu miastach nie dosłyszeli dokładnie, co mi jest i tworzyli własne opowieści na ten temat. Jest to bardzo przykre, ale to, że nadal gram jest najlepszym dowodem na to, że się mylili.

Ta sytuacja pokazuje również, że te ośrodki, w których grałem bardzo się moja osoba interesują.

Jak wspominałeś, debiutowałeś w kadrze U-17, co dalej?

To prawda. Pod okiem trenera Antoniego Szymanowskiego zagrałem przeciwko Anglikom, Szwedom i Czechom. Był to turniej młodzieżówek, nasza reprezentacja wygrała wszystkie mecze i zajęła I miejsce. Było to dla mnie ogromne przeżycie, że sportowiec z tak małego miasteczka może kiedyś założyć koszulkę z białym orłem. W przyszłości, co jest moim marzeniem chciałbym zadebiutować w pierwszej jedenastce.

A w Grecji?

Nie miałem jeszcze okazji bronienia barw w meczu ligowym Paoku, zdarzało się to tylko w meczach kontrolnych i towarzyskich. Czas jednak pokaże. Jak do tej pory nie miałem szczęścia, kontuzje, kłopoty klubowe, to wszystko nie wpływało korzystnie na poprawę mojej gry.

Jak cię tam zaakceptowano?

Bardzo dobrze. Kiedy trafiłem do Paoku występowało w jego barwach trzech Polaków: Marek Koźmiński, Mariusz Kukiełka i Radosław Majdan. Znałem tylko Kukiełkę, a z pozostałymi miałem się dopiero zapoznać. Na pierwszym treningu po przyjeździe z Aten zdarzyła się zabawna sytuacja, gdyż podczas walki o piłkę na treningu sfaulowałem Marka Koźmińskiego, a ten po angielsku zaczął mi tłumaczyć co ja robię. Jak mu powiedziałem, że jestem Polakiem i rozumiem po polsku. To było dla niego jeszcze większe zaskoczenie niż wcześniejszy faul. Dopiero wtedy brakło mu słów i to w obu językach!

Jaką jest liga grecka?

Przeważa w niej gra siłowa. Przede wszystkim w wykonaniu obrońców. Poza tym poziom sędziowania daleko odbiega od polskiego. Często mówimy, że sędzia zapomniał gwizdka. Lepiej nie mówić co wtedy dzieje się na boisku.

Co planujesz po zakończeniu kariery?

Do tego myślę jeszcze daleko, ale kiedy przyjdzie taki czas, będę chciał wrócić do rodzinnego miasta i wraz z Dynovią zadebiutować w roli szkoleniowca. Tu, gdzie stawiałem pierwsze piłkarskie kroki. Może wtedy uda mi się awansować do wspomnianej II ligi.

Dziękuję za rozmowę.

Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie zaprasza do udziału w III edycji konkursu **PODKARPACKA TĘCZA** pod hasłem

“Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej” ,

który odbędzie się w dniu 10.04.2003 r.

REGULAMIN III EDYCJI KONKURSU PODKARPACKA TĘCZA pod hasłem: “Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”.

Informacje wstępne

1. Organizator konkursu – Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie.

2. Patronat nad konkursem sprawują: STAROSTA POWIATU RZESZOWSKIEGO, PODKARPACKI KURATOR OŚWIATY, BURMISTRZ MIASTA DYNOWA, WÓJT GMINY DYNÓW, MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI W DYNOWIE, STOWARZYSZENIE PROMOCJI I ROZWOJU REGIONU DYNOWSKIEGO – TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DYNOWA.

Cele konkursu i kategorie

1. Celem konkursu jest:

- ◆ rozwijanie zainteresowań barwną jak tęcza kulturą Podkarpacia,
- ◆ popularyzacja historii regionu,
- ◆ poszerzanie wiedzy uczniów o środowisku, w którym żyją,
- ◆ kształtowanie więzi emocjonalnej z “NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĄ”,
- ◆ rozwijanie zdolności artystycznych i potrzeb estetycznych uczniów,
- ◆ kształtowanie postawy tolerancji wobec tradycji i kultury innych narodów,
- ◆ gromadzenie doświadczeń niezbędnych do współpracy w ramach Unii Europejskiej,
- ◆ promocja walorów kulturowych Podkarpacia.

2. Organizatorzy zapraszają do udziału w zmaganiach konkursowych uczniów szkół średnich powiatu rzeszowskiego i gimnazjów Pogorza Dynowskiego (w kategorii recytatorsko-inscenizacyjnej i literacko-krajoznawczej), oraz uczniów wszystkich szkół średnich i gimnazjów województwa podkarpackiego (w kategorii plastycznej).

3. Konkurs zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach artystycznych i dwóch grupach wiekowych:

- a) **kategoria recytatorsko – inscenizacyjna** (dwie grupy wiekowe: gimnazja, szkoły średnie),
- b) **kategoria literacko – krajoznawcza** (brak podziału na grupy wiekowe),
- c) **kategoria plastyczna** (brak podziału na grupy wiekowe).

4. W **kategorii recytatorsko – inscenizacyjnej** obowiązują zaprezentowanie jednego tekstu poetyckiego lub sceny z utworów epickich czy dramatycznych Ignacego Krasickiego, Aleksandra Fredry lub Juliana Przybosa, **albo** twórców pochodzenia żydowskiego, ukraińskiego czy ormiańskiego (wymagane są wystąpienia w języku polskim). Prezentację może stanowić montaż tekstów poetyckich powyższych autorów. Obok wystąpień indywidualnych dopuszcza się sceny dialogowe, w których gra jednak **nie więcej jak dwóch uczestników**.

Teatralizacja i próby umuzyycznienia prezentacji są mile widziane. Czas występu **nie może przekroczyć 6 minut**.

Jury dokona oceny według następujących kryteriów:

- ◆ interpretacja utworów,
- ◆ dobór repertuaru,
- ◆ dobór, sposób i celowość wykorzystania środków teatralnych,
- ◆ kultura słowa,
- ◆ ogólny wyraz artystyczny.

5. W **kategorii literacko – krajoznawczej** uczestnicy przygotowują plakat **lub** folder stanowiący reklamę turystyczną i eksponujący świadectwo tolerancji i współistnienia różnych kultur na terenie Podkarpacia. Wykonane dowolnymi technikami prace muszą posiadać zapis jednostronny. Zachęcamy do wykorzystania technik komputerowych.

Do pracy należy dołączyć opis: *dane autora: (imię i nazwisko, szkoła, klasa), tytuł dzieła, imię i nazwisko opiekuna*.

Jury dokona oceny według następujących kryteriów:

- ◆ poprawność językowa,

- ◆ ciekawe rozwiązania plastyczne,
- ◆ atrakcyjność formy i treści.

6. W **kategorii plastycznej** warunkiem udziału jest przygotowanie różnymi technikami prac plastycznych powiązanych tematycznie z hasłem konkursu - “Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”. Zachęcamy do wykorzystania informacji o architekturze (domach, świątyniach, cmentarzach itp.), obrzędowości świeckiej i religijnej oraz sztuce ludowej.

Mile widziane są prace eksponujące wzajemne przenikanie się kultur. Wymagany **format A-3**.

Do pracy należy dołączyć opis: *dane autora: (imię i nazwisko, szkoła, klasa), tytuł dzieła, imię i nazwisko opiekuna*.

Terminarz

1. Termin nadsyłania kart zgłoszeń do udziału w konkursie recytatorsko-inscenizacyjnym upływa **31.03.2003r.**

2. Opisane prace plastyczne i literacko-krajoznawcze należy przesłać lub podać organizatorom do **31.03.2003r.**

3. **III edycja konkursu PODKARPACKA TĘCZA** pod hasłem “Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej” odbędzie się **10.04.2003 roku w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. S. Wyszyńskiego w Dynowie, o godzinie 9.00.**

4. Gala konkursowa, połączona z ogłoszeniem wyników, wręczeniem dyplomów i nagród uczestnikom we wszystkich kategoriach, odbędzie się tego samego dnia tj. **10.04.2003r.** w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych im. Kard. S. Wyszyńskiego w Dynowie, **około godziny 14.00.**

5. **11.04.2003 r.** – DNI OTWARTE SZKOŁY. Organizatorzy przewidują możliwość zwiedzania wystaw pokonkursowych przez młodzież będącą pod opieką nauczyciela (*po wcześniejszym zgłoszeniu w sekretariacie szkoły*).

Informacje organizacyjne

1. Organizatorzy zapewniają skromny, ale **smakowity poczęstunek i wiele atrakcji**.

2. Uczestnicy przyjeżdżają na koszt własny.

3. Organizatorzy mając przekonanie o tym, że zainteresowanie młodzieży walorami naszego regionu w dużej mierze zależy od nauczycieli, przewidzieli dyplomy dla opiekunów przygotowujących uczestników i podziękowania dla szkół.

4. Laureaci konkursu z gimnazjum ubiegający się o przyjęcie do naszej szkoły w roku 2003/2004 otrzymają dodatkowo 5 punktów.

5. Zgłoszenia i prace konkursowe prosimy przesłać na adres:

Zespół Szkół Zawodowych

ul. Polna 3

36 – 065 Dynów

(z dopiskiem) **Konkurs “Podkarpacka Tęcza**

6. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac konkursowych.

7. W przypadku większej liczby zgłoszeń do konkursu recytatorsko-inscenizacyjnego jak 3 prezentacje ze szkół średnich i 2 prezentacje z gimnazjum, prosimy o telefoniczny kontakt z organizatorami.

8. Dodatkowe informacje można uzyskać za pośrednictwem sekretariatu szkoły (odpowiedzialne osoby: wicedyrektor mgr Halina Cygan i mgr Anna Mol) – **tel. (016) 652-10-45** email: **dynowysz@poczta.onet.pl**

lub **zsz1dynow@poczta.onet.pl** i na stronie internetowej **www.zsz1dynow.republika.pl**

9. Organizatorzy zapewniają, że w przypadku ewentualnych zmian każda szkoła zostanie dodatkowo poinformowana.

Organizatorzy

Rok 2002 był dla kapeli okresem intensywnych prób nad nowym repertuarem wokalnym i instrumentalnym co w dużym stopniu zdecydowało o atrakcyjności koncertów. Ponad trzydzieści występów kapeli i solistów to okazały dorobek koncertowy minionego roku /największy w ostatnich trzech latach/. Poza występami na Pogórze Dynowskim kapela koncertowała m.in. w Głogowie Małopolskim, Rzeszowie, Brzozowie, Warszawie, Zgorzelcu i Kielcach. Z powodzeniem kapelę „Dynowianie” reprezentowali również jej soliści.

W Nowej Sarzynie swoje umiejętności prezentował skrzypek Franciszek Karaś, który brał udział w X Jubileuszowych Spotkaniach Skrzypków Ludowych.

Duet cymbalistów Andrzej i Kamil Krasnopolscy skorzystali z kilku propozycji koncertowych odnosząc znaczące sukcesy. Na 36 Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu n/Wisłą, oraz na XXI Spotkaniach Cymbalistów w Rzeszowie otrzymali wyróżnienia i nagrody. Andrzej i Kamil grali także w Przemyślu na dorocznych Spotkaniach Poetów i na międzynarodowym plenerze malarskim „Jesienne krajobrazy w Dąbrówce Starzeńskiej”.

Bardzo ważnym wydarzeniem artystycznym w minionym roku było nagranie programu dla TVP w Rzeszowie. Program pod re-

PRACOWITY ROK KAPELI LUDOWEJ „DYNOWIANIE”



dakcją pana Jerzego Dyni emitowany w telewizji regionalnej mocno zaakcentował obecność kapeli „Dynowianie” na Podkarpaciu.

Podsumowując ubiegły rok należy również wspomnieć o dobrej współpracy MO-KiR-u i SP Nr2 w Dynowie-Bartkówe. Zrozumienie i wzajemna pomoc zaowocowały wspólnymi, udanymi imprezami, w których swój udział ma kapela i szkolne zespoły artystyczne. Owocem tej współpracy jest również większe zainteresowanie uczniów muzyką ludową naszego regionu co wszystkich bardzo cieszy.

Skład osobowy kapeli w roku 2002 nie uległ zmianie.

Trzon zespołu stanowią:
1. Grażyna Malawska - śpiew, Dyr. .MOKiR
2. Bożena Idziniak -śpiew,
3. Grzegorz Pawłowski - skrzypce, śpiew,
4. Franciszek Karaś - skrzypce,
5. Kazimierz Prokop -klar-net,
6. Andrzej Krasnopolski - cymbały,
7. Kamil Krasnopolski - cymbały,
8. Roman Bielec - akordeon,
9. Tomasz Pyś -skrzypce sekund, śpiew,
10. Janusz Paszko -bas.
Akustykiem kapeli jest Jerzy Chudzikiewicz, który z powodzeniem muzykuje także na klaracie.

Intensywnie ćwiczą również młodzi instrumentalisci w celu stworzenia zaplecza zespołu. Czy wytrwają w tej trudnej i systematycznej pracy z instrumentem? Na pierwsze pozytywne efekty żmudnych ćwiczeń trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Jak co roku tak i w obecnym 2003 kapela „Dynowianie” liczy na wsparcie władz miasta, sponsorów i życzliwych zespołowi mieszkańców Dynowa.

Plany artystyczne kapeli w bieżącym roku są również bardzo rozległe i interesujące, ale tym razem nie będą o nich pisał by nie zapeszyć.

**Kierownik kapeli ludowej
„Dynowianie”
Antoni Dżula**

Zazwyczaj każde pierwsze spotkanie ma charakter organizacyjny i taki też organizacyjny charakter miało I-sze Posiedzenie Zgromadzenia Związku Gmin Turystycznych Pogórze Dynowskiego.

Posiedzenie odbyło się 20 lutego 2003r. w sali narad Urzędu Miejskiego w Dynowie. Uczestniczyli w nim nowo delegowani przedstawiciele, wybrani przez Rady Gmin należących do Związku Gmin Turystycznych Pogórze Dynowskiego, jak i również członkowie poprzedniej kadencji.

Problemy, które zdominowały Zgromadzenie Związku Gmin dotyczyły przede wszystkim wcześniej wspomnianych już spraw organizacyjnych. Najważniejsze z nich to:

1. Wybór Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego ZGTPD. Przewodniczącym został p.Zbigniew Blecharczyk, a zastępcą p.Stanisław Guzik.
2. Wybór Prezesa i Wiceprezesa Zgromadzenia Związku Gmin Turystycznych Pogórze Dynowskiego (ZGTPD).

CO NOWEGO W ZWIĄZKU GMIN

TURYSTYCZNYCH POGÓRZA

DYNOWSKIEGO?

Prezesem została Burmistrz Miasta Dynowa p.Anna Kowalska, a zastępcą Wójt Gminy Dynów p.Adam Chrobak.

3. Wybór Przewodniczącego i składu Komisji Rewizyjnej Związku. Przewodniczącą została p.Krystyna Grzegorzak, a członkami Komisji zostali p.Maciej Jurasieński i p.Edward Rozmus.

Na stanowisko głównego księgowego powołano tymczasowo skarbnika Urzędu Miejskiego w Dynowie p.Stanisława Łabisz.

Na spotkaniu omawiano również bieżące sprawy i problemy. Szczegółowa dyskusja nad projektem budżetu Związku Gmin na 2003 rok odbędzie się na kolej-

nych posiedzeniach, wówczas członkowie podejmą także decyzję, co do programu działania i jego realizacji. Niewątpliwie trzeba będzie dokonać istotnych zmian w statucie, aby poszerzyć zakres zadań ZGTPD o punkty umożliwiające zdobycie funduszy unijnych.

W planach Związku Gmin Turystycznych Pogórze Dynowskiego nie może zabraknąć imprez z powodzeniem organizowanych każdego roku. Należą do nich bez wątpienia: EKO-Rajd po Pogórze Dynowskim, który miejmy nadzieję odbędzie się już po raz czwarty. W tegorocznych planach jest również zorganizowanie EKO-Akcji 2003, która zachęca do „Sprzątania Świata” począwszy od własnego, przysłowiowego ogródka. Na zakończenie ekologicznych imprez wszyscy uczestnicy biorą udział w festynach, które są uświetnieniem ciężkiego dnia pracy. Miejmy nadzieję, że budżet ZGTPD na 2003 rok pozwoli na organizację EKO-Imprez tak dobrych, jak w zeszłym roku, albo jeszcze lepszych, czego serdecznie życzymy!



REDAKCJA "DYNOWINKI"

W nawiązaniu do listu p. Zygmunta Dudusia zamieszczonego w nr 4/88 "Dynowinki" pragnę dodać kilka informacji dotyczących działalności Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Dynowie i okolicznych miejscowościach w przekonaniu, że zostaną opublikowane w Waszej gazecie.

Naszym celem było i jest podejmowanie działań zmierzających do uzyskania moralnego zadośćuczynienia i rekompensaty materialnej dla Polek i Polaków z tytułu prześladowań doznanych w obozach koncentracyjnych, więzieniach, pracy przymusowej w III Rzeszy oraz innych prześladowań hitlerowskich. Realizacja tych celów po ponad 50 latach od zakończenia II wojny światowej nie była ani łatwa ani prosta. Ponad 70% deportowanych do robót przymusowych w III Rzeszy bezpośrednio po zakończeniu wojny utraciło swoje dokumenty. Czasy były niespokojne, często powracający do swoich domów byli robotnicy przymusowi stawali się obiektem napadów rabunkowych. Posiadanie dokumentów w obcym (niemieckim) języku mogło narazić ich posiadaczy na różne kłopoty i niebezpieczeństwa.

Dla władz i działaczy Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę powstał na samym początku problem – jak skutecznie i szybko pomóc zgłaszającym się do nas ludziom w udokumentowaniu deportacji i prac przymusowych w III Rzeszy. W latach 1990-1992 z Dynowa i okolicznych miejscowości zgłosiło się do naszego Zarządu ponad

650 osób – byłych robotników przymusowych. Poważnym problemem było zorganizowanie działań informacyjnych o sposobach dokumentowania doznanych represji. Na jednym ze spotkań w lipcu 1990 roku zorganizowanym w Dynowie przy wydatnej pomocy proboszcza parafii księdza Józefa Ożoga w "Domu Dobrego Pasterza" wybrano pełnomocnika, którego zadaniem było prowadzenie działań informacyjnych o sposobie dokumentowania prac przymusowych oraz utrzymywanie stałego kontaktu z zarządem wojewódzkim w Przemyślu. Przedstawicielem społeczności poszkodowanych jednogłośnie został wybrany p. Zygmunt Duduś – deportowany wraz z rodziną przez okupanta hitlerowskiego do obozów internowania poza granicami kraju. Jego praca w pierwszym okresie działalności naszego Stowarzyszenia była wyjątkowo trudna. Brak było wszystkiego do prowadzenia działalności informacyjno-biurowej. Pomieszczeniem biurowym dla zgłaszających się ludzi było mieszkanie prywatne p. Dudusia i to bez żadnej rekompensaty. Nie otrzymał też wsparcia od innych działaczy, którzy na zebraniach i spotkaniach informacyjnych deklarowali mu taką pomoc, za wyjątkiem p. Edwarda Łęgowieckiego, który mu pomagał.

Nasi członkowie, tak boleśnie i okrutnie dotknięci w latach okupacji hitlerowskiej, są dziś schorowani, nerwowi, o zróżnicowanej znajomości obowiązującego prawa w dokumentowaniu swoich represji. Często trudno było doprowadzić do ich przekonania, że nie przedstawiając wymaganych dokumentów nie mają szans na oczywiście należne im świadczenie odszkodowawcze. W zdecydowanej większości to ludzie biedni, w zaawansowanym wieku i z tego powodu częstokroć bezradni wobec wymagań dokumentacyjnych stawianych przez Fundację Polsko-Niemieckie Pojednanie. Pomagamy im w miarę naszych możliwości. Na tym głównie skupiała się działalność p. Dudusia w pierwszym okresie działalności.

Po wejściu w życie z naszej inicjatywy ustawy o świadczeniu pieniężnym (dodatku do emerytury) za pracę przymusową z 31.05.1996 r. ilość czynności dokumentacyjnych uległa znacznemu zwiększeniu. Z satysfakcją stwierdzamy, że w tym tak ważnym okresie dla poszkodowanych przez III Rzeszę z rejonu Dynowa i Dubiecka wydatnej pomocy udzielili Burmistrz Miasta w Dynowie p. mgr Anna Kowalska i p. mgr Krystyna Dżuła, Sekretarz Gminy Dubiecko p. mgr Edward Rozmus i p. Marta Weisło. To dzięki ich przychylności udostępniono dla poszkodowanych nieodpłatnie pomieszczenie biurowe oraz dostęp do urządzeń biurowych (kserokopiarka, materiały biurowe, maszyna do pisania).

Nasze starania o odszkodowanie dla byłych robotników przymusowych wspomagał aktywnie działalnością publicystyczną p. Adam Rzęsa – emerytowany nauczyciel akademicki – w czasie okupacji deportowany do prac przymusowych w III Rzeszy z okolic Dynowa.

Dokumentowanie prac przymusowych to również redagowanie pism i ich tłumaczenie z języka niemieckiego na język polski. I w tym przypadku z pomocą poszkodowanym przyszli nauczyciele z Dynowa: p. mgr Marian Krupa z LO i p. mgr Marian Szpiech z ZSZ.

To właśnie zbiorowy wysiłek społeczny spowodował, że ponad 90% naszych członków otrzymało należne świadczenia pieniężne oraz I ratę odszkodowań przyznanych dopiero po 50 latach przez rząd niemiecki.

Za duży wkład pracy społecznej na rzecz środowiska osób poszkodowanych przez III Rzeszę Panu Zygmuntovi Dudusiovi i tym wszystkim, którzy mu pomagali w imieniu naszego Zarządu składam serdeczne podziękowanie –

Łączę wyrazy szacunku i poważania-

**Prezes Zarządu
mgr Stanisław K**

ROZRYWKA

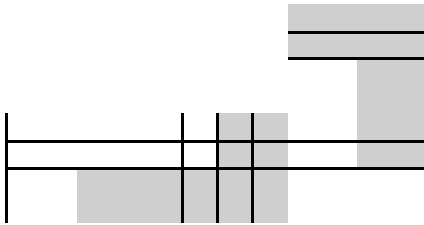
Odpowiedzi na zagadki logiczne z poprzedniego numeru:

Mąka: I ważenie: $9 \text{ kg} : 2 = 4,5 \text{ kg}$ (bez odważników), II ważenie: $4,5 \text{ kg} : 2 = 2,25 \text{ kg}$ (bez odważników), III ważenie: odważamy 25 dkg za pomocą posiadanych odważników i mamy: $2,25 \text{ kg} - 0,25 \text{ kg} = 2 \text{ kg}$.

Bakterie: Probówka zapełni się w 59 minut 59 sekund (wystarczyło odjąć 1 sekundę, gdyż tylko w czasie pierwszej sekundy bakteria jest sama w probówce!!!). Odpowiedź: 30 sekund jest więc nieprawidłowa.

Pensja: Paweł i Gaweł zarabiają teraz tyle samo, każdy po 0,99 początkowej pensji.

Podział: Prawidłowy podział figury przedstawia rysunek:



Prawidłowe odpowiedzi na część zagadek (Mąka, Pensja, Podział) przysłała Pani Agnieszka Kędzierska z Dynowa. Gratulujemy i zapraszamy do Redakcji po odbiór nagrody książkowej ufundowanej przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego.

Kolejne zagadki dla Państwa, zapraszamy do zabawy!!!

Jechać, czy nie?

Było trzech braci: Adam nie kłamał nigdy, Bolek - jedno zdanie mówił prawdziwe, a drugie fałszywe, Czesiek - kłamał zawsze. Pewnego dnia w straży pożarnej odebrano telefon: „ Tu mówi Bolek. W moim domu straszny pożar!!!” Jechać, czy nie? Jak Państwo myślą?

Staw

Staw zarósł rzęsą wodną w ciągu 64 dni. Po ilu dniach ćwierć stawu była zarosnięta rzęsą, jeśli co 2 dni podwaja ona swój obszar?

Sznurek

Jak ze sznurka długości $\frac{3}{4}$ metra odciąć 25 cm nie posługując się żadną miarką?

Brakujące cyfry

Wiedząc, że liczba 82?? jest podzielna przez 90 znajdź brakujące cyfry ukryte pod pytajnikami pytajnikami wynik dzielenia.

Prostokąt i kwadrat

Prostokąt o wymiarach należy podzielić

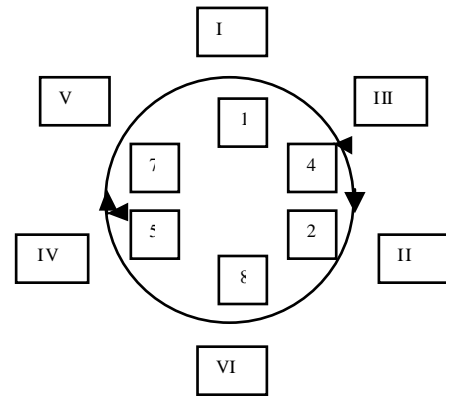
lic na dwie części tak, aby po złożeniu powstał kwadrat o boku 120 cm.

CIEKAWE LICZBY

Liczba kolista

Jedną z najbardziej tajemniczych liczb jest liczba 142857 zwana liczbą kolistą. Mnożąc ją kolejno przez 2, 3, 4, 5 i 6 otrzymujemy iloczyny złożone z tych samych cyfr, ustawionych tylko w innym (ale nie byle jakim) porządku. Przyjrzyjmy się tym iloczynom oraz kołu mieszczącemu owe cyfry:

Mnożąc tę tajemniczą liczbę przez 7 otrzymamy z kolei sześć dziewiątek, czyli liczbę 999999.



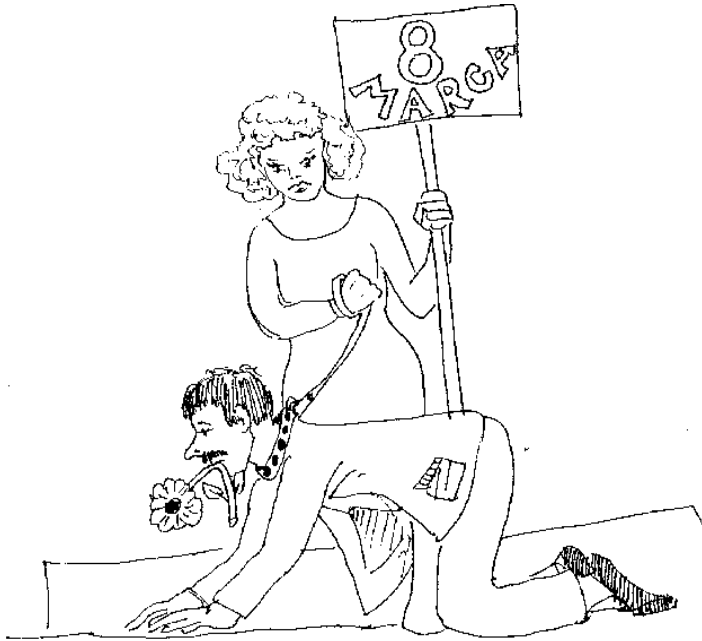
KOGO? AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

Bohaterem poprzedniej wierszowanej zagadki był Pan Zbigniew Tesznar, nauczyciel matematyki z synowskiego LO. Czyżby naprawdę nikt nie rozpoznał Go na zdjęciu...?

Kogo tym razem miał na myśli Autor? Podpowiedzią niech będzie (jak zwykle) zdjęcie.

*Wciąż drzewa zmieniają zdobienia
Skrzy, złoci, zieleni się ścieżka
Pejzaż okienny się zmienia
W „Biernaszówce” - gdzie mieszka...
Tę z okna widoczną miedzę
Przemierzała przed laty
Zbrojna w talent i wiedzę
Niosła kaganek oświaty...
Z przyjemnością, nie z męką
„Zakuwali” plastycy
Pod Jej okiem i ręką
Rośli olimpijczycy...
Dziś wrażeń plastycznych dostarcza
Malując miniatury
Od kondycji zależy
Czy jest w nich słońce, czy chmury...
Bo różnie dni upływają
Nie zawsze smak ich jest słodki
Znajomi je umilają
Drogie wspomnienia i KOTKI...*





DLA Kobiet - W DNIU ICH ŚWIĘTA

Rzecz się działa w raju
 Lat temu tysiące
 Adam nieco zmęczony
 Usiadł przy jabłonce...
 Ewa mu jabłko podała
 Skosztował - NIESTETY...
 No i od tej pory
 Rządzą nami KOBIEТЫ!!!
 A może inny przebieg
 Historia by miała
 Gdyby Ewa Adamowi
 Jabłka nie podała...?
 Taka niewinna konsumpcja!!!
 Epizodzik krótki!!!
 Ale jakże brzemienny
 Jakże brzemienny w skutki...

Maciej Jurasieński

Młodzieżówka lewicowa kopie w piłkę!

W dniu 15.02.br. w hali sportowej Zespołu Szkół Nr 1 w Dynowie odbył się I Turniej Halowej Piłki Nożnej Drużyn Sojuszu Młodej Lewicy. Organizatorem imprezy był Zarząd Powiatowy SML Rzeszów ziemski w Dynowie. Patronat nad turniejem objęli: Prezes Rady Krajowej Sojuszu Młodej Lewicy, Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego SML, Przewodniczący Rady Powiatowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej

Do turnieju zgłosiły się cztery drużyny reprezentujące SML-e z Rzeszowa, Przeworska i dwie z Dynowa. Imprezę otworzył przewodniczący Zarządu Powiatowego SML Rzeszów-ziemski Grzegorz Szajnik, przywitał zaproszonych i uczestników turnieju, oraz wyraził nadzieję na kolejne edycje turnieju. Przemawiający po nim Prezes Rady Krajowej SML Grzegorz Pietruszczuk dziękował za zaproszenie, świetny pomysł oraz wyraził nadzieję, na organizację właśnie w Dynowie turnieju krajowego.

Po przemowach rozpoczęły się mecze a w pierwszym z

O Kobietach powiedzieli...

„My rządzą światem - a nami KOBIEТЫ”

Ignacy Krasicki

„Gdyby kobiety tak często się modliły, jak się często stroją - wszystkie by poszły do nieba”

Józef Korzeniowski

„Matce potrzeba 20 lat, żeby z syna zrobić człowieka. Inna kobieta zrobi z niego wariata w ciągu 20 minut”

Henryk Rowland

„Piękna kobieta to raj dla oczu, piekło dla duszy i czyściec dla kieszeni”

William Szekspir

„Największe zwycięstwo nad kobietą - to uciec od niej”

Napoleon Bonaparte

„W życiu niewiasty rozróżnić można siedem okresów: 1) niemowlę 2) dziewczynka 3) dziewczyna 4) młoda kobieta 5) młoda kobieta 6) młoda kobieta 7) młoda kobieta”

George Bernard Shaw

„Kromka chleba i dwa komplementy całkiem wystarczą kobiecie, by przeżyć dzień”

Marcel Achard

MEŹCZYŹNI!!! PAMIĘTAJCIE WIĘC O KOMPLEMENTACH - I TO NIE TYLKO W DNIU KOBIEТЫ!!!

nich zmierzyli się Dynów 1 – Przeworsk. Był to bardzo zacięty pojedynek do pierwszej połowy, w drugiej odsłonie na parkiecie panowali dynowianie wygrywając 21 : 2 (7:2). W kolejnym meczu Przeworsk zagrał z Dynowem 2 wynik 6 : 2 (2 : 2). W następnym meczu zagrał Rzeszów – Dynów 2 – 0 : 11 (0 : 6) następnie zmierzyli się Rzeszów – Dynów 1 z wynikiem 2 : 13 (1 : 5), Przeworsk – Rzeszów 10 : 8 (5 : 2) a w ostatnim spotkaniu zagrały przeciwko sobie dwie drużyny Dynów 1 – Dynów 2 , 12 : 5 (7 : 4)

Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna Dynów 1, drugie z Przeworska, trzecie Dynów 2 i czwarte Rzeszów. Królem strzelców został Adam Bucyk (Dynów 1), najlepszym bramkarzem Marcin Magoń (Przeworsk) a najlepszym bramkarzem – weteranem został Grzegorz Budzik.

Organizatorzy imprezy pragną złożyć podziękowania tym bez których ta impreza nie doszłaby do skutku a mianowicie: właścicielowi firmy SOW – POL Józefowi Sówce, Gminnej Spółdzielni „SCh” w Dynowie, Dyrekcji Zespołu Szkół Nr 1 w Dynowie, Radzie Miejsko – Gminnej SLD w Dynowie, Henrykowi Nawłóce, Franciszkowi Płazie, Grzegorzowi Woźniakowi, Zbigniewowi Irzykowi.

Obecnie trwają prace nad przygotowaniem zawodów kobiecych w różnych dyscyplinach jak też przygotowuje projekt zawodów krajowych SML w Dynowie.

Przewodniczący
 Zarządu Powiatu Rzeszów – ziemski
 Sojuszu Młodej Lewicy
 Grzegorz Szajnik



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, MOKiR Dynów
 Redaguje zespół. Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806
 Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.